

Polska

i jej wschodni sąsiedzi

Polska i jej wschodni sąsiedzi

**Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej
Kraków, 2 czerwca 2014 r.**

**Redakcja
Barbara Stoczewska
Jan Widacki**

Wprowadzenie

Do początku lat 90. Polska miała trzech sąsiadów: Związek Radziecki, Czechosłowację i Niemiecką Republikę Demokratyczną. Wszyscy sąsiedzi, wraz z Polską, byli w wojskowym Układzie Warszawskim i Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wszystkie państwa regionu, w tym Polska i jej sąsiedzi, po II wojnie światowej, na skutek decyzji Sprzymierzonych znalazły się w sowieckiej strefie wpływów. Łączyło się to nie tylko z przynależnością do wspomnianych wyżej struktur politycznych, wojskowych i gospodarczych, mocno ograniczających swobodę w polityce zagranicznej, ale także skutkowało przyjęciem narzuconego wewnętrznego niedemokratycznego, autorytarnego systemu realnego socjalizmu, opartego na władzy jednej partii i gospodarce centralnie planowanej.

Mimo powtarzanych po wielokroć przez ówczesną propagandę sloganach o przyjaźni pomiędzy krajami bloku socjalistycznego, częściej zwanymi „krajami demokracji ludowej” (skrótowo, w slangu mówiło się „demoludy”), kontakty między obywatelami tych państw były mocno utrudnione, podobnie jak i możliwości swobodnego podróžowania między nimi. Prywatny, indywidualny wyjazd turystyczny do „zaprzyjaźnionego” ZSRR był praktycznie niemożliwy. Nieco łatwiej można było wyjechać do Czechosłowacji czy NRD.

Przeciętny Polak nie bardzo wiedział, co się dzieje u sąsiadów, nie bardzo rozumiał specyfikę sąsiedniego państwa i jego mieszkańców. Zamknięte granice skutecznie izolowały żyjące po obu ich stronach narody. Wszystko co było za wschodnią granicą dla przeciętnego Polaka było „ruskie”, a wszyscy żyjący tam ludzie, to byli „ruscy”. Dla

wątpliwej równowagi, wszystko za południową granicą, to były „Czechy”, a wszystko co tam było lub stamtąd pochodziło, od kredek czy trampek po Tatry, było „czeskie”. Nawet Bogdan Łazuka w popularnej piosence śpiewał, że „bywał w czeskich Tatrach”.

Jedynie nieliczne emigracyjne środowisko paryskiej „Kultury” i równie nieliczne, elitarne środowiska w Polsce zdawały sobie sprawę z tego, że za wschodnią granicą żyją nie „ruscy” czy „sowieci”, ale Litwini, Białorusini czy Ukraińcy i od tego, jak z nimi ułożymy sobie w przyszłości *modus vivendi*, zależeć będą nasze losy i losy tej części Europy.

Dziś nie ma już żadnego z państw, z którymi Polska graniczyła w czasach PRL-u. NRD przestało istnieć po zjednoczeniu Niemiec; po puczu Janajewa rozpadł się Związek Radziecki; Czechosłowacja podzieliła się na Czechy i Słowację. Polska graniczy dziś z Rosją (ściślej z jej enklawą, jaką jest obwód kaliningradzki), Litwą, Białorusią, Ukrainą, Słowacją, Czechami i Niemcami. Większość z tych sąsiadów razem z nami znalazło się w Unii Europejskiej i NATO.

Polska jest suwerenna i może swobodnie prowadzić swą politykę zagraniczną. Jej istotną częścią składową jest „polityka wschodnia”. Jest ona dla nas ważna z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, kształtuje nasze relacje z sąsiadami, pozwala też na opiekę nad polskimi mniejszościami żyjącymi za wschodnią granicą. Po drugie, nasza pozycja na wschodzie wyznacza naszą pozycję wewnątrz Unii Europejskiej i NATO. I na odwrót: nasza pozycja w NATO i Unii wyznacza naszą pozycję w polityce wschodniej.

Od samego początku, gdy Polska i Litwa po odzyskaniu niepodległości mogły prowadzić niezależną, suwerenną politykę zagraniczną, obydwa te państwa aspirowały do członkostwa w NATO i UE i aspiracje te zakończyły sukcesem. Polska w 1999 roku została członkiem NATO, Litwa sześć lat później – w 2004 roku. W tymże 2004 roku obydwa państwa stały się też członkami Unii Europejskiej.

Nieco inaczej potoczyły się losy państwa ukraińskiego, które co prawda suwerenne, z niemalym jednak trudem budowało struktu-

ry obywatelskiego społeczeństwa, zaś wola przystąpienia do Unii Europejskiej okupiona została niedawno krwią poległych na Majdanie. Stosunki polsko-ukraińskie obciążone są wywodzącymi się jeszcze z końca XIX wieku wzajemnymi uprzedzeniami, których skala urosła do szczególnego wymiaru w związku z wydarzeniami lat II wojny światowej. Po jej zakończeniu propaganda komunistyczna skutecznie umacniała stereotyp Ukraińca – rezuna, a badania opinii społecznej prowadzone niedawno potwierdziły, że w świadomości większości Polaków reminiscencje historyczne ciągle jeszcze odgrywają niebagatelną rolę. „Kijowska wiosna” i krwawe wydarzenia na Majdanie wpłynęły na zmianę tego nastawienia i wzbudziły u Polaków uczucia sympatii i solidarności wobec narodu ukraińskiego. Można też sądzić, że on sam przeszedł znamiennej ewolucję i nie jest już – jak twierdzono jeszcze do niedawna – tylko masą etnograficzną bez skryształowanego poczucia tożsamości narodowej. Zrozumienie konieczności współpracy polsko-ukraińskiej zamieniło polską politykę zagraniczną jeszcze przed uzyskaniem przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku. Równocześnie jednak w tym pierwszym okresie, tzn. tuż przed i bezpośrednio po proklamacji ukraińskiej niepodległości, polska polityka zagraniczna poszukiwała dla swej wschodniej opcji właściwego kierunku. Partnerem, który ten kierunek w sposób zasadniczy determinował był Związek Radziecki, a potem Rosja.

W polskiej polityce zagranicznej wobec Ukrainy, krzyżowały się dwa kierunki, z których pierwszy nazywany prometejskim, postulował wsparcie dla republik niezależniających się od Moskwy i niechęć wobec Rosji i drugi – zakładający konieczność normalizacji stosunków z Rosją. Uprawniona wydaje się teza, że stopniowo polska polityka wschodnia oscylować zaczęła wokół wariantu pośredniego między prometejskim, a drugim z wymienionych powyżej. Prezydent Aleksander Kwaśniewski zapytany kiedyś o priorytety polskiej polityki wschodniej – czy ważniejsze są normalne stosunki z Rosją, czy

niezależność Ukrainy – konieczność dokonywania takiego wyboru określił tragicznym¹.

Czy takie dylematy są nadal aktualne, czy też w obliczu działań prezydenta Putina, konieczne okazuje się dokonywanie innych wyborów? Na takie między innymi pytania odpowiadali uczestnicy konferencji „Polska i jej wschodni sąsiedzi”.

Po polskim Okrągłym Stole, po upadku muru berlińskiego i zjednoczeniu Niemiec, po upadku obozu socjalistycznego, czego formalno-prawnym wyrazem był rozpad Związku Radzieckiego, rozwiązanie Układu Warszawskiego, RWPG i upadek reżimów komunistycznych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, wszystkie kraje regionu przyjęły za obowiązującą zasadę nienaruszalności granic ustanowionych, a faktycznie w dużej mierze narzuconych po 1945 roku. Nie znaczyło to, że uznano, iż te granice są sprawiedliwe czy idealne. Słusznie jednak zakładano, że próba korekty tych granic spowodować może reakcję łańcuchową, wywołać konflikty, podobne do tych, które ogarnęły była Jugosławię. Wybrano więc świadomie mniejsze zło. W trosce o bezpieczeństwo i stałość granicy z Niemcami nie próbowano w Polsce (poza siłami z marginesu politycznego) kwestionować granic z Litwą, Białorusią czy Ukrainą. Wszystkie te granice potwierdziły traktaty dwustronne zawarte z sąsiadami na początku lat 90. XX wieku.

Nieco inaczej wyglądała sprawa granic między państwami powstałymi po upadku ZSRR, w szczególności granice nowych państw z Rosją. Nowe państwa ogłaszały swą niepodległość w granicach republik z czasów ZSRR. Uznając się wzajemnie jako państwa, były republiki radzieckie akceptowały swe dotychczasowe granice. W 1994 roku Ukraina oddała swą broń jądrową Rosji w zamian za gwarancje bezpieczeństwa dane jej przez mocarstwa nuklearne, w tym Rosję. Dziś Ukraina twierdzi, że aneksja Krymu była złamaniem tego porozumienia.

¹ *Pozostaniemy przy swoim*, „Rzeczpospolita”, 7–8 maja 2005, s. 7.

Ład międzynarodowy jaki ukształtował się w Europie Środkowej i Wschodniej, którego ważnym elementem była wspomniana zasada nienaruszalności granic, został zakwestionowany przez Rosję i to zakwestionowany czynnie, przez aneksję Krymu. Zasadzie nienaruszalności granic (integralności terytorium) Rosja przeciwstawiła zasadę samostanowienia ludności. Oczywiście obydwie te zasady na równi funkcjonują w prawie międzynarodowym publicznym. Społeczność międzynarodowa powinna akceptować w danym momencie tę z nich, która lepiej służy pokojowi i bezpieczeństwu regionu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pokojowi i bezpieczeństwu regionu wciąż lepiej służy zasada nienaruszalności granic ustanowionych w Europie po roku 1945 i wewnątrz ZSRR, przed jego rozwiązaniem. Korekty granic w oparciu o zasadę samostanowienia ludności będą skutkować konfliktami między większością państw regionu. A wyznaczenie nowych granic na podstawie kryterium etnicznego prowadzić musi do konfliktów, i zawsze jedna strona, a częściej obie uważają się wówczas za pokrzywdzone. Dość przypomnieć, że całkiem niedawno polscy narodowcy skandowali, że Lwów jest polskim miastem, zaś ich ukraińscy odpowiednicy przekonywali o ukraińskości Przemyśla i Chełma.

Nowa sytuacja na Ukrainie: konflikt z Rosją i aneksja Krymu, działania wspieranych przez Moskwę separatystów na wschodzie Ukrainy, jako odpowiedź na próbę zbliżenia Ukrainy do struktur zachodnioeuropejskich, trwanie autorytarneho reżimu Łukaszenki na Białorusi, niepotrzebnie napięte stosunki polsko-litewskie i relacje wszystkich państw regionu z Rosją, stanowią nowe wyzwania dla polityki wschodniej zarówno Unii Europejskiej, jak i Polski.

Konferencja „Polska i jej wschodni sąsiedzi” miała być okazją do wymiany, a nawet konfrontacji poglądów na temat aktualnej sytuacji w regionie. Miała być próbą postawienia diagnozy i próbą oceny, w jakim kierunku sytuacja w regionie będzie zmierzać. Rzeczą zrozu-

miała być, że dyskusję zdominowała sytuacja na Ukrainie po aneksji Krymu i w trakcie trwającej na wschodzie państwa, wspieranej przez Rosję secesji. Tej tematyce poświęcony był główny panel dyskusyjny.

Wzięli w nim udział: Aleksander Kwaśniewski, prezydent RP w latach 1995–2005, były premier Litwy Audrius Kubilius, byli ministrowie spraw zagranicznych Litwy – Antanas Valionis i Białorusi – Piotr Krauczenko, były ambasador Ukrainy w Warszawie prof. Markian Mal-ski, b. minister kultury, b. poseł i senator Andrzej Celiński, poseł, wieloletni członek i wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu – Tadeusz Iwiński.

Drugi z paneli konferencji poświęcony został wyłącznie stosunkom polsko-litewskim. Była to próba przypomnienia i skromnego uczczenia 20. rocznicy podpisania traktatu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Litwą, podpisanego uroczystie w Wilnie 26 kwietnia 1994 roku przez prezydentów Lecha Wałęsę i Algirdasa Brazauskasa, a zarazem próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego stosunki polsko-litewskie tak w ostatnich latach się ochłodziły. Znamienne dla stanu tych stosunków jest to, że 10. rocznica podpisania traktatu czczona była uroczystie, o 20. nikt nawet nie pamiętał.

W panelu uczestniczyli: ze strony litewskiej b. premier Audrius Kubilius i b. minister spraw zagranicznych Antanas Valionis, ze strony polskiej b. prezydent Aleksander Kwaśniewski i b. ambasador polski na Litwie Jan Widacki.

Obydwa panele prowadziła red. Janina Paradowska, dziennikarka tygodnika „Polityka”, jedna z czołowych i najbardziej znanych publicystek politycznych w Polsce.

Konferencja zorganizowana została przez Krakowską Akademię im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, największą niepubliczną uczelnię w Małopolsce, coraz bardziej znaczący w środowisku krakowskim ośrodek myśli politycznej i prawnej.

Barbara Stoczewska
Jan Widacki

Jerzy Malec

Szanowni Państwo!

Bardzo serdecznie witam wszystkich przybyłych na dzisiejszą międzynarodową konferencję „Polska i jej wschodni sąsiedzi”.

Chciałbym w szczególności serdecznie powitać pana Aleksandra Kwaśniewskiego byłego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995–2005.

Witam pana Andriusa Kubiliusa – premiera Litwy w latach 1999–2000 i 2008–2012, pana Piotra Krauczankę – ministra spraw zagranicznych Białorusi w latach 1990–1994, pana Antanasa Valionisa – ministra spraw zagranicznych Litwy w latach 2000–2006, pana Markijana Malskiego – byłego ambasadora Ukrainy w Polsce, pana Tadeusza Iwińskiego – posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej I, II, III, IV, V, VI i VII kadencji, pana Andrzeja Celińskiego – senatora Rzeczypospolitej Polskiej I i II kadencji oraz posła na Sejm II, IV oraz VI kadencji, byłego ministra kultury.

Witam serdecznie panią redaktor Janinę Paradowską, prowadzącą oba dzisiejsze panele dyskusyjne.

Witam przedstawicieli korpusu konsularnego: pana Wiktora Kolesnikowa – konsula generalnego Federacji Rosyjskiej w Krakowie, pana Witalija Maksymenko – konsula generalnego Ukrainy w Krakowie, pana Thierry Guichoux – konsula generalnego Francji w Krakowie, Wenera Köhlera – konsula generalnego Republiki Federalnej Niemiec w Krakowie oraz pana Benedykta Dubskiego – konsula honorowego Republiki Litewskiej w Poznaniu.

Serdecznie witam gości, reprezentujących uczelnie zagraniczne współpracujące z Krakowską Akademią im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego: panią profesor Magdolinę Łączay – profesora honorowego Krakowskiej Akademii, reprezentującą Uniwersytet w Debreczynie oraz towarzyszącą jej delegację, pana profesora Witalija Demjańczuka – prorektora Uniwersytetu Ekonomiczno-Humanistycznego w Równem na Ukrainie oraz pana profesora Wasyla Kłymonczuka

reprezentującego Narodowy Uniwersytet Przykarpacki im. Wasyła Stefanyka, witam pana profesora Włodzimierza Roszczynialskiego – rektora Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości, jak również pana generała Mieczysława Bieńka – od niedawna profesora naszej uczelni.

Witam gości przybyłych z innych ośrodków akademickich oraz wszystkich obecnych.

Szanowni Państwo! Na moje ręce spłynęły adresy i listy od osób, które nie mogą wziąć udziału w naszej konferencji. Skierował do nas list pan profesor Jacek Majchrowski, prezydent miasta Krakowa. Pozwolę sobie odczytać to krótkie pismo:

Wielce Szanowny Panie Rektorze,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na konferencję „Polska i jej wschodni sąsiedzi”. Niestety, w związku z wcześniej zaplanowanym służbowym wyjazdem zagranicznym, nie będę mógł osobiście uczestniczyć w Państwa dyskusji. Cieszę się, że to właśnie w naszym mieście odbywa się spotkanie poświęcone problematyce wschodnich stosunków międzynarodowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecna sytuacja na Ukrainie jest niezwykle istotna zarówno dla Polski, jak i całej Europy. Organizowana przez Krakowską Akademię dyskusja jest świetną okazją, by przyrzeć się bieżącym problemom polityki wschodniej oraz przewidzieć możliwe scenariusze wydarzeń, które przekładają się także na szkolnictwo wyższe. Jestem pewien, że znakomici uczestnicy konferencji zapewnią jej bardzo wysoki poziom i prawdziwie merytoryczny charakter.

Panu Rektorowi dziękuję za zorganizowanie tego ważnego spotkania, a wszystkim uczestnikom konferencji życzę, aby przygotowane panele dyskusyjne przyniosły zaplanowane rezultaty, a prowadzone rozmowy i wzajemna wymiana poglądów na długo zapadły w pamięć prelegentom i słuchaczom.

W imieniu ambasady Ukrainy skierował do nas pismo chargé d'affaires ad interim teje ambasady

Szanowni Państwo!

Mam przekonanie, że dzisiejsza międzynarodowa konferencja „Polska i jej wschodni sąsiedzi” pozostanie ważnym przedsięwzięciem procesu pogłębiania współpracy strategicznej pomiędzy Ukrainą a Polską, a powstałe podczas konferencji dyskusje przyczynią się do zacieśniania współpracy krajów Europy Środkowo-Wschodniej we wszystkich dziedzinach.

Obecna sytuacja na Ukrainie potwierdza konieczność wypracowania wspólnej polityki bezpieczeństwa, w tym energetycznego, oraz przyśpieszenia procesów integracyjnych na terenach Europy Środkowo-Wschodniej. Nasze najbliższe cele w europejskim kierunku są dosyć ambitne i ważne: to podpisanie drugiej części umowy stowarzyszeniowej i stworzenie strefy wolnego handlu z Europą, a także wprowadzenie w najbliższym czasie ruchu bezwizowego. Ukraina jest nastawiona na pragmatyczną pracę oraz praktyczne osiągnięcie postawionych celów bez zbędnego upolityczniania procesów oraz bez wygłaszania haseł politycznych.

Wyrażam nadzieję, że absolwenci Krakowskiej Akademii, pośród których jest liczna grupa młodych Ukraińców, w niedalekiej przyszłości będą nieśli nabytą wiedzę w rozbudowę naszych państw i zapewnią przyszły rozwój narodów europejskich.

Życzę Państwu pomyślności oraz udanych obrad podczas konferencji.

*Władysław Kanewski
chargé d'affaires ad interim
Ambasady Ukrainy w Warszawie*

Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden krótki, emocjonalny list, przysłany z Donbasu od profesora Wiktora Dokaszewki, który niestety nie był w stanie do nas dotrzeć. Pozwolicie Państwo, że go przeczytam w oryginale, żeby szersze grono mogło poznać jego treść:

Уважаемые Господа – участники, уважаемые организаторы!

Примите самые искренние поздравления по случаю открытия конференции. Разрешите также выразить глубокую уверенность в успешности ее проведения. Проблема, которую Вы вынесли на обсуждение, а также круг приглашенных участников в очередной раз подчеркивает важность и искренность намерений Польши по отношению к Украине.

Я глубоко сожалею о том, что не могу лично выразить искреннюю благодарность господину президенту Квасневскому за его активное участие в разрешении нашего внутреннего конфликта в столь трудное для нашего государства время. К сожалению это невозможно. Увы. Аэропорт заблокирован. Выезд поездом тоже к сожалению проблематичен. И все же, когда-то все это закончится. Мы тут надеемся на благоразумие всех воюющих сторон. Нам тут всем хочется кричать: Остановитесь! И посмотрите на календарь. Мы тут в 21 веке.

Искренне Ваш

доктор исторических наук, профессор Виктор Докашенко

Szanowni Państwo!

Otwieram tę konferencję, a właściwie panel dyskusyjny, poświęcony dwóm niezwykle istotnym problemom: „Co dalej z Ukrainą” oraz „Stosunki polsko-litewskie w ostatnim dwudziestolecu. W 20. rocznicę traktatu podpisanego między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy”, chciałbym powiedzieć, że i z Litwą, i z Ukrainą łączą nas bardzo daleko w przeszłość sięgające więzi. Przecież w XVI wieku tu w Europie Środkowo-Wschodniej zaczęła się rodzić idea Unii Europejskiej. Tu powstała bowiem Rzeczpospolita Obojga Narodów – państwo federalne, które respektując prawo obu członów składowych, budowała nową strukturę, obejmującą znaczne obszary Europy. Tu również sto lat później rodziła się idea, niestety niezrealizowana, po ugodzie ha-

dziackiej Rzeczypospolitej Trojga Narodów, która miała łączyć te trzy przyjazne sobie narody Polski, Litwy i Ukrainy.

Dziś sytuacja jest inna. To są trzy oddzielne, suwerenne państwa, połączone jednak więziami przyjaźni. Nawet jeżeli czasami w historii naszych narodów zdarzały się strony ciemne, przykre, to jednak zwyciężyła idea owej współpracy, współpracy słowiańskich narodów.

Dziś, niestety, Ukraina pozostaje w stanie destabilizacji. Na wschodzie Ukrainy trwają walki, właściwie trwa wojna. Społeczeństwo Ukrainy wschodniej pragnie pokoju. To jest prawda. Czekają się tam, kiedy ta destabilizacja się zakończy, kiedy wróci spokój. To, myślę, będzie jednym z istotniejszych tematów pierwszej części naszego spotkania, czyli panelu poświęconego Ukrainie.

W drugiej części będziemy mówili o najnowszej historii relacji polsko-litewskich, a więc tych, które datują się od podpisania porozumienia o współpracy, dwadzieścia z górą lat temu. Również zapewne i tu padnie wiele stwierdzeń dotyczących poprawy tych relacji, które nie zawsze są idealne; myślę, że wszyscy dążymy do tego, żeby one były jak najlepsze.

Szanowni Państwo!

Zapraszam panelistów do zajęcia miejsc za stołem prezydiąlnym. Bardzo proszę pana prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, pana premiera Andriusa Kubiliusa, pana ministra Piotra Krauczankę, pana ministra Antanasa Valionisa, pana ambasadora Markijana Małskiego, pana senatora Andrzeja Celińskiego, pana posła Tadeusza Iwińskiego oraz prowadzącą – panią redaktor Janinę Paradowską.

Życzę Państwu owocnych obrad i konstruktywnej wymiany poglądów.

Część pierwsza

Co dalej z Ukrainą?

Janina Paradowska

Bardzo dziękuję za zaproszenie mnie do prowadzenia tego panelu. Jest to pewnego rodzaju ekstrawagancja ze strony organizatorów, ponieważ zajmują się polityką krajową. Ale pamiętam moją rozmowę z panem prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim po jego czterdziestej piątej czy czterdziestej szóstej podróży na Ukrainę, kiedy powiedziałam: – Panie prezydencie, dałby Pan spokój, może nie warto. A pan prezydent Kwaśniewski odpowiedział: – Warto. Pamięta pan, Panie prezydencie?

Aleksander Kwaśniewski

Pamiętam.

Janina Paradowska

Mimo że jestem dziennikarzem krajowym, obserwuję, co się dzieje na Ukrainie. Przyznam, że mam problem z postawieniem wyraźnej diagnozy. Niby wszystko wiemy, ale być może nie wiemy, może mamy zbyt jednostronne opinie o wielu sprawach. Wydaje się, że ten skład panelu, w którym biorą udział osoby wywodzące się z krajów sąsiadujących z Polską, mające doświadczenia polityczne, sprawujące w przeszłości ważne funkcje państwowe, pozwoli nam lepiej zrozumieć, postawić diagnozę momentu, w którym znaleźliśmy się,

a jest to moment po wyborach prezydenckich na Ukrainie, które bardzo długo stały pod znakiem zapytania. I walka o to, czy one się odbędą, trwała tygodniami.

Czy ten moment coś zmienia w sytuacji obecnej? Jak oceniamy postępowanie Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej, ale także Polski w tym okresie? Jakie scenariusze układamy dla Ukrainy? Ciągłe słyszymy, że dla Ukrainy może być scenariusz gorszy albo bardzo zły. Natomiast o bardzo dobrych scenariuszach słyszymy rzadko.

Proponuję, aby na początek każdy z panelistów zechciał podzielić się opinią na temat sytuacji, w jakiej znalazła się Ukraina po wyborach prezydenckich i scharakteryzować jedno–dwa najważniejsze, jego zdaniem, wyzwania.

Ponieważ już przywołałam pana prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, przypominając pytanie: „Czy warto?“, poproszę go o zabranie głosu.

Aleksander Kwaśniewski

Dziękuję bardzo. Witam wszystkich Państwa. Cieszę się, że spotykamy się tu, w Krakowie, w takim gronie, ponieważ spojrzenie będzie z różnych stron i przez to ciekawsze.

Rozumiem rozterki pani redaktor. Żadnej jasnej, czytelnej, jednej odpowiedzi na to, jakie mogą być scenariusze na Ukrainie, nie ma. Nie ma, ponieważ sytuacja jest obciążona wieloma znakami zapytania. Scenariusz ten może się rozwijać lepiej, gorzej, ale i bardzo źle. To jest ruletka. Postawienie na jakikolwiek scenariusz dzisiaj jest tak ryzykowne, że chyba niemożliwe.

Zanim powiem, w jakim momencie, w moim przekonaniu, jesteśmy, zacznę od przypomnianej rozmowy z panią redaktor i odpowiem, że „warto, a nawet bardzo warto” i sądzę, że dzisiejsza obecność świadczy o tym, że wtedy miałem rację. A to dlatego, że kryzys ukraiński, sytuacja na Ukrainie, niestety, będą trwałym elementem Europy czy świata przez długi czas. Moja pierwsza prognoza jest taka, że nic się nie skończy szybko i nie będziemy mogli określić sprawy

jako załatwionej, w jedną czy drugą stronę. Jest to raczej kwestia długotrwałego kryzysu z bardzo wieloma konsekwencjami. Z tego względu trzeba się tym zajmować, bo będzie to miało wpływ na nas wszystkich.

Dlaczego tak trudno znaleźć odpowiedź związaną z tymi scenariuszami? A to dlatego, że mamy do czynienia z trzema stronami, pewnej układanki, a każda z tych stron realizuje strategię i dysponuje różnymi możliwościami. Ten trójkąt tworzą Ukraina, Rosja i, tak ogólnie, Zachód. Mam na myśli głównie Unię Europejską i Stany Zjednoczone, a także Kanadę. Kanada jest tu ważna ze względu na diasporę ukraińską, która jest tam dosyć liczna i wpływowa. A każda z tych stron ma trochę inne problemy i całkowicie różne instrumenty. Zaczynę krótko od Ukrainy.

Problem Ukrainy polega na tym, że z jednej strony mamy rzecz bez precedensu. Otóż ukraińska suwerenna państwowość trwa już dwadzieścia trzy lata. Takiego okresu w nowożytnej historii Ukrainy nie było nigdy. Ta państwowość była zazwyczaj efemeryczna, kilkumiesięczna. Dwadzieścia trzy lata spowodowało, że można mówić o Ukrainie jako państwie, które dysponuje dzisiaj swoją tożsamością i o narodzie, który ma swoją tożsamość. To jest pierwszy czynnik, którego nie uwzględnia Federacja Rosyjska, której przedstawiciele ciągle uważają, że Ukraińcy to są tacy trochę inni Rosjanie. Nazywają ich dosyć często nieprzyjemnie „chachły”. Właściwie nie za bardzo biorą pod uwagę to, o czym ja na przykład dzięki licznym podróżom, o których wspomniała pani redaktor, wiem – że ta tożsamość ukraińska istnieje. Być może jest to największy sukces dwudziestu trzech lat niepodległości ukraińskiej, że mamy do czynienia coraz bardziej z narodem ukraińskim. A jeżeli mówimy o młodej generacji, to mamy rzeczywiście do czynienia z narodem ukraińskim, z całą świadomością tego faktu, z dumą z tego faktu, z pewnym poczuciem zobowiązania wobec swojej ukraińskości. I nie dotyczy to tylko zachodu kraju.

Przyjęto się mówić, że kwestia tożsamości dotyczy tylko zachodu Ukrainy. Nie. To jest zjawisko powszechne dzisiaj w Kijowie, ale także obecne – mówię to na podstawie swoich licznych wizyt – na wschodzie Ukrainy. Oczywiście to nie oznacza, że na Ukrainie nie ma ludzi, którzy utożsamiają się bardziej z Rosją i czują się Rosjanami, czy tych ciągle budujących swoją tożsamość, rosyjskojęzycznych, którzy mają kłopot w określeniu się, bo oni są stamtąd. Na pytanie, czy jesteś Ukraińcem, czy Rosjaninem, taka osoba odpowiada: „jestem stąd, jestem swój”.

Ten czynnik tożsamości ukraińskiej bardzo mocno podkreślam, ponieważ w rozważaniach scenariuszy i na dobre, i na złe, musimy brać go pod uwagę. Dlaczego na dobre i na złe? Dlatego, że ta tożsamość z jednej strony może być silnym fundamentem państwa ukraińskiego, jeżeli wyjdzie ono z tego kryzysu. Ale może też okazać się czynnikiem bardzo trudnym, jeżeli miałaby następować dalsza aneksja Ukrainy przez Rosję. W takim przypadku może to być czynnik, który może doprowadzić do powstań. Celowo używam tutaj mocnego określenia. Determinacja młodych ludzi, z którymi miałem okazję się spotykać, ma właśnie takie korzenie. Są to postawy romantyczne, które my w Polsce bardzo dobrze znamy. Umieranie za Ukrainę w szczytowym momencie Majdanu nie było hasłem pustym. To był cel dwudziesto-, dwudziestoparolatków, studentów uczelni kijowskich, cel zrozumiały i akceptowany.

Ukraina z jednej strony jest tą tożsamością, która niewątpliwie przez dwadzieścia trzy lata bardzo się wzmocniła. Z drugiej zaś jest to państwo, które znajduje się w stanie głębokiego kryzysu. Dzieje się tak dlatego, że nie zostało w żaden sposób poważnie zreformowane czy dopasowane do tego, czym powinno być. Ukraina, struktury państwa na Ukrainie, prawo na Ukrainie, gospodarka na Ukrainie to swoista hybryda. To hybryda nowych czasów i starych czasów, istotnych wpływów postradzieckich i gdyby chcieć wymienić jakikolwiek silny punkt państwa ukraińskiego, to dzisiaj byłby to duży kłopot.

Mówię o państwie. Dlatego, że instytucje demokratyczne nie działają tak jak należy, podobnie wymiar sprawiedliwości. Gospodarka jest silnie oligarchiczna, w stylu postradzieckim ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu. I nad tym wszystkim panuje korupcja, która zżera wszelkie te instytucje, zasady państwa prawa, zaufania społeczeństwa do państwa. Korupcja jest dziś zjawiskiem systemowym na Ukrainie, które obejmuje nie tylko stosunki gospodarcze, co jeszcze można byłoby jakoś zrozumieć, ale właściwie całe życie. Także uczelnie wyższe, na przykład są stawki za stopnie uzyskiwane na egzaminach. Problem dotyczy szkół, przedszkoli. Korupcja decyduje o tym, czy dziecko można umieścić w przedszkolu, czy nie. Państwo jest w stanie głębokiego kryzysu. Zadaniem nowych władz, które bardzo dobrze to rozumieją, jest wyciągnięcie Ukrainy z tego kryzysu. Moim zdaniem jest to możliwe, chociaż będzie wymagało wielkiego wysiłku i wielkiej konsekwencji, żeby Ukraina stała się państwem demokratycznym, a jeszcze bardziej niż państwem demokratycznym – państwem prawa.

Problem państwa prawa jest problemem całej strefy poradzieckiej. Nie ma tam tradycji, ani zrozumienia, że państwo prawa ma sens. Podsumowując ten wątek, chciałbym powiedzieć, że sytuacja państwa ukraińskiego jest niezwykle trudna. W tej chwili jeszcze trudniejsza, bo następuje proces dezintegracji, która idzie ze strony jasnej polityki Federacji Rosyjskiej, do tej sprawy jeszcze nawiążę.

Pytanie, co może zrobić nowy prezydent?

Nowy prezydent jest pierwszą nadzieją na tej ponurej mapie. Dlaczego? Dlatego, że po pierwsze, otrzymał bardzo silny mandat wyborczy. Żaden prezydent do tej pory na Ukrainie nie wygrywał w pierwszej rundzie. A nawet w drugiej rundzie mało kto miał pięćdziesiąt kilka procent głosów. Zazwyczaj wyniki byli bardzo zbliżone. Poroszenko pokonał swoich rywali w sposób druzgoczący. Po drugie, te wybory prezydenckie jednak udało się przeprowadzić. Świadczy to o jakiejś wydolności tego państwa. Frekwencja była, szczególnie tam,

gdzie można było przeprowadzić wybory, dosyć wysoka. Świadczy to dobrze o aktywności, o przekonaniu Ukraińców, że jednak systemy demokratyczne mają sens. Proszę pamiętać, że na wiele, wiele lat na Ukrainie frekwencja już będzie mniejsza, ponieważ Ukraina musi ze względów pryncypialnych wliczać Krym do puli głosujących, a Krym nie będzie głosować w wyobraźnym czasie. W takiej pułapce wszyscy się znaleźli. Wybory się odbyły.

Sam Poroszenko, uważam, niesie nadzieję, ponieważ jest to człowiek doświadczony politycznie, który pełnił sporo funkcji. Jest politykiem umiarkowanym, otwartym, który potrafił utrzymywać kontakty z różnymi grupami i skrzydłami polityki ukraińskiej. Ma pewien punkt, który jest jego siłą i słabością – jest bardzo bogaty. Dlaczego mówię, że to może być siła i słabość? Siła dlatego, że w przekonaniu Ukraińców, że jeżeli ktoś jest tak bogaty, to nie musi być jeszcze bardziej bogaty, a więc nie musi korzystać z zasobów państwowych, mówiąc najogólniej. Choć nie jest to oczywiście przesądzone. Z drugiej strony, dlaczego to jest słabość? Dlatego, że w tym trudnym dla Ukrainy scenariuszu, konflikt społeczny jest możliwy, jest tak znaczny stopień nierówności społecznej, czyli bogactwa oligarchów i biedy ludzi, że to może wybuchnąć. W moim przekonaniu wybuchnie. Przytoczę dobry przykład. Polska, gdy zaczynała swoją transformację miała dochód narodowy na głowę mniej więcej podobny do Ukrainy. Dzisiaj nasze PKB na głowę jest ponad trzykrotnie większe, ale najbogatszy Polak mieści się gdzieś pod koniec pierwszej dziesiątki najbogatszych Ukraińców. A najbogatszy Ukrainiec jest sześciokrotnie bogatszy od najbogatszego Polaka. My w Polsce stworzyliśmy klasę średnią. Na Ukrainie ta klasa średnia jest bardzo wąska. Ale sam wybór prezydenta uważam za fakt niezwykle ważny, dający nadzieję. Na czym ta nadzieja po stronie ukraińskiej może być oparta? Właśnie na tym, że nowy prezydent będzie stabilizować sytuację. Czyli doprowadzi przynajmniej do rozszerzenia bazy rządu i włączenia do tego rządu ludzi ze wschodu. Jakiś rodzaj wielkiej, szerokiej koalicji

jest niezbędny. Oczywiście utrzymają premiera Jaceniuka; znam tego człowieka bardzo dobrze. Jest to już nowe pokolenie Ukraińców (ma czterdzieści lat, czyli gdy powstawała wolna Ukraina miał lat szesnaście czy siedemnaście), jest świetnie wykształcony, zdeterminowany, integralny wewnętrznie człowiek, który może niezbędne reformy przeprowadzić. Ale jego rząd musi być rządem szerokiej koalicji. Bez ludzi ze wschodu, bez ludzi dawnej Partii Regionów będzie to trudne.

Drugi ważny punkt, równie trudny dla Poroszenki, to doprowadzenie do demilitaryzacji kraju. Nie można rządzić krajem, w którym działa tyle grup samozwańczych, dysponujących niemałym zasobem broni. Demilitaryzacja nie tylko rozumiana jako demilitaryzacja separatystów na wschodzie, ale też tych własnych grup – Majdanu. Widzimy, jak trudno ten Majdan rozbroić i uspokoić. Stara się to zrobić Kliczko, ale idzie to z bólem.

Trzecim punktem jest gotowość do dialogu z Rosją. Mówiąc wprost żadnego problemu ukraińskiego bez Rosji rozwiązać się nie da. Ponieważ rozwiązanie problemów gospodarczych, głównie związanych z gazem, ropą, rynkiem rosyjskim jest niezbędne dla gospodarki ukraińskiej, ale także z powodów politycznych. Tak długo, jak Rosja będzie popierała, finansowała i dozbierała separatystów, żadnej stabilności być nie może.

Poroszenko ma zadania niezwykle trudne i w zależności od tego, ile uda się zrobić, będzie scenariusz lepszy lub scenariusz gorszy, ale niewątpliwie po wielu, wielu miesiącach wielkiego dramatu, Ukraina zyskała pierwszy punkt stabilności, od którego można coś zacząć.

Drugą uwagą, którą należy do tych scenariuszy dołączyć, jest postawa Federacji Rosyjskiej. Graczem w Ukrainie była, jest i będzie Rosja. Jest to poza dyskusją. Pytanie brzmi, jaki jest cel rosyjskiej strategii? Niestety, ostatnie miesiące przekonują, że najmniejszym celem Rosji jest to, żeby ułożyć sobie dobre stosunki z demokratyczną, suwerenną Ukrainą. Uważam, że strategia ta jest wręcz odwrotna, że Rosja w sposób bardzo konsekwentny, mając niezwykle dużo instru-

mentów, dysponuje również czasem. Różnica między Poroszenką a Putinem jest taka: Poroszenko nie ma czasu, a Putin ma go mnóstwo, Putin nic nie musi osiągnąć jutro, może mieć miesiące, a nawet i lata przed sobą, kiedy będzie grał kartą ukraińską. W moim przekonaniu strategia rosyjska jest następująca: to włączenie Ukrainy do Unii Euroazjatyckiej. Nie Krymu, nie wschodniej Ukrainy, tylko całej Ukrainy, 100% Ukrainy. Dlatego że Ukraina w tej koncepcji Putina, która ma dać mu miejsce w historii, która ma być jego największym osiągnięciem, stawiającym go obok Piotra Wielkiego i Katarzyny Wielkiej, Józefa Stalina, wśród tych, którzy tworzyli wielkie mocarstwo rosyjskie, Ukraina jest klejnotem. Ukraina jest najważniejsza. Oczywiście to nie znaczy, że Putin zrezygnował z Mołdawii, z Gruzji, Armenii, Turkmenistanu itd., tam również będą wielkie starania, żeby ich włączyć do tej Unii Euroazjatyckiej. Natomiast Ukraina jest po pierwsze najważniejsza, jest kolebką państwa rosyjskiego i myślę, że ten plan tak właśnie wygląda. On był bliski do zrealizowania. Analizując postawę Rosji nie bierzemy pod uwagę, że Putin miał sukces dosłownie o włos. Ten sukces polegał na tym, że w roku 2013, kiedy latem na spotkaniu w Soczi siedem godzin rozmawiał z Janukowyczem i przekonał go do tego wszystkiego, używając pewnie różnych argumentów, ale nie byłem na spotkaniu, więc nie wiem, mogę się tylko domyślać. Plan był taki: Janukowycz nie podpisuje umowy stowarzyszeniowej, Janukowycz otrzymuje ogromny pakiet gospodarczy ze strony Rosji – 15 miliardów, obniżenie cen gazu itd. Janukowycz wygrywa wybory w marcu 2015 roku, Janukowycz zmienia status Ukrainy z obserwatora w Unii Celnej na pełnego członka w Unii Celnej, Janukowycz w roku 2016 włącza się do Unii Euroazjatyckiej. Plan był absolutnie gotowy. Plan był niemalże w 80% zrealizowany. Natomiast nie wzięto pod uwagę, bo to jest zawsze kłopot liderów dość autorytarnych, czynnika społecznego.

Nikt nie spodziewał się, że kilkaset tysięcy ludzi wyjdzie na Majdan i będzie chciało tam w zimowe miesiące siedzieć i protestować.

Oczywiście, kiedy Majdanu nie zlikwidowano, a były naciski Putina, żeby to zrobić szybko, to Majdan szybko przekształcił się nie tylko w walkę o podpisanie umowy stowarzyszeniowej, ale był również wyrazem prawdziwej opinii Ukraińców na temat tego, co się dzieje w kraju. A w ich kraju działo się źle gospodarczo i politycznie, korupcja itd. Akurat rewolucja ukraińska w swej logice w niczym się nie różni od jakichkolwiek rewolucji, które widzieliśmy w świecie, także i w Polsce. Zaczyna się od niezależnych związków zawodowych, a kończy na tym, że władza jest do kitu. Jest to nieuchronny, logiczny ciąg wydarzeń.

Jeżeli taki jest plan Putina, to należy się spodziewać kontynuowania tej eskalacji, takiego popierania separatystów, żeby ten wschód cały czas był, że tak powiem, zaniepokojony. Nie należy się spodziewać żadnych dobrych gestów w dziedzinie gospodarczej. Już mamy przecież żądania spłaty długów wobec Gazpromu, już mamy żądania przedpłat za dostarczanie gazu, mamy cały czas zablokowany rynek rosyjski dla ważnych produktów, szczególnie metalurgicznych ze strony Rosji.

Ta sytuacja gospodarcza będzie bardzo trudna i ona może w długim okresie doprowadzić do konfliktu społecznego. Rosjanie będą wykorzystywać niezwykle możliwości, jakimi dysponują na Ukrainie; przede wszystkim media oraz ludzi. Ponieważ stopień obecności mediów jest wielki. Na wschodzie to są główne media, które są oglądane. Stopień infiltracji przez różne osoby związane z Rosją różnych struktur ukraińskich też jest niemały. Spodziewam się, że Rosja będzie grała kartą ukraińską – jej celem jest doprowadzenie do takiego napięcia społecznego, że wobec niezadowolenia obecna władza – Poroszenko, Jaceniuk, będą w defensywie, będą musieli któregoś dnia zrezygnować. A wtedy oczywiście w kolejnym rozdaniu będzie ktoś prorosyjski, kto spełni te oczekiwania: spokoju, ułożenia stosunków z Rosją, poprawienia sytuacji gospodarczej i *de facto* wejścia do Unii Euroazjatyckiej.

Chętnie wysłucham innych opinii, może ktoś jest bardziej optymistyczny, jeżeli chodzi o politykę rosyjską. Ja, niestety, optymistyczny nie jestem, obserwując to wszystko i rozmawiając z wieloma ludźmi. Dlatego, że w tej chwili w otoczeniu Putina mamy strategów planujących koncepcję wielkiej Rosji. Oni tego nie ukrywają i publikują na ten temat artykuły. Na przykład piszą, że trzeba jasno powiedzieć, że graniczny *status quo*, który został stworzony przez Związek Radziecki jest sztuczny, jest nieprawdziwy i należy go wypowiedzieć. Granice były ustalane woluntarystycznie, a teraz mamy problemy z Rosjanami mieszkającymi w różnych krajach itd. A co znaczy wypowiedzenie *status quo* granicznego nie muszę Państwu tłumaczyć.

Wydaje się, że ta polityka tak właśnie będzie wyglądała. Stąd też trudno prorokować, w jakim momencie można ją będzie albo powstrzymać, albo cofnąć jej skutki.

Trzecim elementem jest Zachód. Problem Zachodu polega na tym, że nawet wiedząc o tym wszystkim, mamy niezwykle ograniczone instrumenty. Dlatego nie należy się spodziewać, że dzisiejszy Zachód jest gotów do zaangażowania militarnego. Raz, że nie wiadomo, czy byłoby to rozwiązanie dobre. Raczej nie. A dwa, że nie ma absolutnie tego rodzaju woli. Można korzystać tylko z zasobów i metod, które są typowe dla państw demokratycznych, czyli zgodnych z prawem, absolutnie transparentnych, ocenianych przez opinię publiczną.

Na marginesie dodam, że z podziwem patrzę, ze względu na moje zainteresowanie Ukrainą, na telewizyjne kanały rosyjskie: jedność przekazu wszystkich kanałów rosyjskich jest niebywałą, to jest jak za najlepszych czasów pełnej kontroli, dokonywanej przez istniejące kiedyś Wydziały Prasy czy Wydziały Propagandy Komitetów Centralnych. O takiej jedności medialnej na Zachodzie nawet nie mamy prawa marzyć. Nie mówię, że ona jest nie do osiągnięcia. Czyli każda decyzja u nas, po pierwsze, wyjdzie szybko na jaw, po drugie, będzie oceniona, ba, będzie skrytykowana itd.

Moim zdaniem instrumentarium Zachodu dzisiaj składa się z trzech elementów.

Pierwszy: zastosować wszystkie możliwe naciski polityczne na stronę rosyjską, żeby zmusić jednak do zaprzestania tej polityki i takiej eskalacji, nie rezygnując z konieczności rozwiązywania problemu. Czyli samo uznanie prezydenta Poroszenki przez Rosję byłoby istotnym faktem politycznym. Czy ono nastąpi? Mówię o formalnym uznaniu. Są obecnie pewne niezłe pomysły.

Wszyscy pamiętacie dylemat, czy to dobrze, że Hollande zaprosił Putina do Normandii? Dziesięć lat temu na tych uroczystościach ja też byłem, był też Putin. Nawet jechałem z nim samochodem na uroczystości. Tak dobre były stosunki między naszymi państwami. Wracaliśmy, on nawet chciał mi pokazać, jak te guziki atomowe wyglądają. Ale ja zrezygnowałem. Dla bezpieczeństwa świata zachowałem się odpowiedzialnie. Nie dotykałem niczego. Natomiast samo zaproszenie Putina do Normandii ze względów historycznych, ze względu na sojusz antyfaszystowski, jest zrozumiałe. Moment oczywiście jest zły. Ale pomysł Hollande'a, aby doprosić na to spotkanie Poroszenkę jest właśnie jednym z takich elementów dosyć wyrafinowanej, rozsądnej polityki. Ponieważ będzie to w obecności wielu przywódców Zachodu pierwszy test. Rozmawiał pan z nim, czy nie? Bo jeżeli nie, to wiemy, że realizuje pan ten scenariusz, o którym przed chwilą powiedziałem. Jeżeli pan zaczyna rozmowy to jest jakaś nadzieja. Oczywiście w rozmowach rosyjsko-ukraińskich muszą się pojawiać jak zawsze kwestie gazu, gospodarki, ale musi się też pojawić kwestia Rosjan mieszkających na Ukrainie i takiego ich statusu, który w żaden sposób nie będzie prowokował działań negatywnych. Rosjanie bardzo twardo stawiają na federalizację. Dziś federalizacja byłaby dla Ukrainy bardzo ryzykowna, ale głęboka decentralizacja, pozwalająca wszystkim regionom mieć poczucie dysponowania możliwościami jest na pewno do przeprowadzenia. W każdym razie pewien rodzaj nacisku politycznego powinien być kontynuowany, zmuszający Rosję do podjęcia dialogu z Ukrainą.

Drugim elementem politycznym tego pakietu powinno być to, że ten dialog musi odbywać się przy świadkach. Rosjanie, m.in. Ławrow powiedział, że oni mogą rozmawiać z Ukrainą, ale bez świadków, bez pośredników. Niestety, nasza wspólna odpowiedź musi brzmieć „nie”, bez pośredników się nie da. Dlatego, że będzie to dialog nieskuteczny. Pośrednictwo jest konieczne. Podsumowując, dążeniem i działaniem bardzo twardym Zachodu jest, żeby uruchomić metodykę polityki, jaką znamy, czyli dialogu, rozmów. To był rodzaj marchewki, a teraz jeśli chodzi o ten bat czy kij, tj. kwestię sankcji.

Sankcje oczywiście nie są czynnikiem decydującym, ale są dokuczliwe i kontynuowanie tej polityki, wbrew pozorom, jest potrzebne. Prawdopodobnie nie zmieni ona głównej strategii rosyjskiej, ale może mitygować, nawet jeżeli sankcje indywidualne dotyczą tylko pewnych osób. Wiem, jak bardzo one są dokuczliwe, wiem, jak bardzo te osoby, które zostały sankcjami objęte, starają się z tych list być wycofane. To przynosi niezwykle dużo praktycznych kłopotów. To samo dotyczy firm czy banków. Wszystkie one żyją w świecie globalnym i wszystkie mają związki z tym światem globalnym. Nie jest tak, że jeżeli komuś się zakaże mieć pieniądze w bankach Unii Europejskiej, to on tak łatwo te pieniądze przeniesie gdzie indziej. Jest to dużo bardziej skomplikowane.

Natomiast najważniejsza jest trzecia kwestia, do której nie wiem, na ile Zachód jest zdolny. Jesteśmy w przededniu ciekawego wydarzenia, ponieważ Obama będzie w Warszawie, będzie przemawiał na placu Zamkowym. Mówiąc szczerze, oczekuję, że to będzie ważne przemówienie, które nie tylko doceni nasze 25 lat, ale przede wszystkim pokaże, co Stany Zjednoczone jako lider tego świata chcą robić choćby w kwestiach ukraińskich. Tak naprawdę jedynym poważnym instrumentem, którym dysponuje Zachód, jest wspólna polityka energetyczna. Dlaczego wspólna polityka energetyczna jest tak istotna? Bo efektem tej wspólnej polityki byłoby zmniejszenie ilości kupowanego gazu czy ropy z Rosji i w tym sensie uniezależnienie Europy,

którego obecnie nie da się wyeliminować. Każde bowiem, nawet kilkuprocentowe, zmniejszenie udziałów rosyjskich jest już bardzo dotkliwe dla samej Rosji, dla budżetu rosyjskiego itd. I oni to traktują z najwyższą powagą.

Pamiętam taką konferencję energetyczną w Waszyngtonie. Było to krótko po tym, jak w Polsce zaczęliśmy prawie celebrować nasz sukces w związku z gazem łupkowym. Nie wiem, czy pamiętacie, że premier Tusk był gotów nawet zwiększać emerytury pod zastaw gazu łupkowego, o którego złożach nie wiemy jeszcze, czy je mamy, czy nie mamy. Jestem człowiekiem, który urodził się w Białogardzie. Białogard znajduje się siedem kilometrów od Karlina. Starsi na tej sali pamiętają ten gaz, który wybuchł w Karlinie i mało tego, w moim rodzinnym miasteczku część ludzi myślała, że będziemy drugim Katarzem czy Kuwejtem, brała kredyty. Miało być Eldorado. Rezultat był taki, że tego gazu starcza, żeby zaopatrywać fabrykę płyt pilśniowych, która znajduje się niedaleko, co też jest dobre. W związku z tym, do tych wszystkich informacji o wielkich złożach i nadziejach z tym związanych podchodzę ze zrozumiałą ostrożnością. Ale na tej konferencji w Waszyngtonie byli przedstawiciele Rosji i Gazpromu i oni z taką pasją mówili o tym, że ten gaz łupkowy jest do kitu, że on przynosi tak straszliwe ekologiczne straty, że w ogóle to jego prawie nie ma i w ogóle nie ma powodu się tym zajmować i w ogóle jest to strata czasu i pieniędzy. Z tej ich pasji zrozumiałem jedno – my naprawdę ten gaz łupkowy mamy. Oni się tak strasznie denerwowali, tak irytowali, że z tego wynika, że go mamy. To jest rzeczywiście czuły punkt. Wspólna polityka energetyczna byłaby rzeczywiście niezwykle dużym postępem w możliwości powstrzymania Rosjan od realizacji tego najbardziej mocnego planu wobec Ukrainy. Czy tak będzie? Oczywiście nie wiem. Myślę, że starania tutaj władz polskich idą we właściwym kierunku. Obawiam się jednak, że jest to najtrudniejsze, żeby uzyskać wspólną zgodę w tej kwestii, żeby doprowadzić do tego, żeby w stosunku do bardzo spolityzowanego konceptu sprzedawania gazu

i ropy ze strony Rosji, my mamy również odpowiedź polityczną. Do tej pory było tak, że Rosjanie i gazu, i ropy używali jako broni politycznej, a myśmy traktowali to tylko jako towar, jak każdy inny. Przy takich dwóch różnych podejściach nie sposób uzyskać właściwego efektu.

Kończąc powiem tak. Znajduję naprawdę niewiele elementów, które pozwalałyby na budowanie scenariuszy pozytywnych, ale w moim przekonaniu szanse są. Czy one będą wykorzystane? Starajmy się. Ale trzeba być raczej przygotowanym na wieloletni kryzys ukraiński z bardzo niepewnym finałem.

Dziękuję bardzo.

Janina Paradowska

Słuchając pana prezydenta uświadomiłam sobie, że bardzo mało mówimy o jeszcze jednej ważnej sile, jaką jest oddziaływanie Rosji w tym regionie, o tzw. sile miękkiej, nie zbrojnej. To jest nie tylko polityka paszportowa, którą najczęściej dostrzegamy, ale także siła tradycji i kultury w porównaniu z krajami, które wybijają się na samodzielność. To jest ważne dla elit, ale nie tylko dla elit i to niezależnie od tego, jakbyśmy oceniali nachalną propagandę telewizyjną, to ten podtekst kulturowy, wieloletni, wart jest w tym wszystkich podkreślenia. Widzimy coraz więcej aspektów sprawy, która jeszcze niedawno wydawała nam się prościutka, czarno-biała, a jest trudna. Wczoraj np. obejrzałam wiadomości, w których była informacja, że nowy mer Kijowa musiał się ugiąć przed Majdanem, według mnie nie jest to dobry znak, niestety. Obiecał, że będzie przysięgę merowską składał na Majdanie, po podpaleniu sterty opon. Podczas, gdy ja czytam, że na Majdanie właściwie nie ma ludzi i nie ma już takiego entuzjazmu.

Mam propozycję, żeby nie wywoływać każdej osoby do wypowiedzi, ponieważ głosy mogą być polemiczne. Bardzo zachęcam do samodzielnego zabierania głosów.

Rozumiem, że pewne wątki będą się powtarzać, jednak chciałam pana premiera Andriusa Kubiliusa zapytać, czy jest coś specyficznego, coś nowego w odniesieniu Litwy do Rosji? Większy strach, mniej-

szy strach, przemysłenie prowadzonej polityki? Chciałam zapytać pana premiera o ten wątek, niezależnie od oceny ukraińskiej.

Andrius Kubilius

Dzień dobry Państwu.

Я буду говорить на русском языке. Извиняюсь, но я не выучил еще польский, но стараюсь. Действительно я мог бы все очень коротко сказать, потому что все президент Квасневский уже высказал, что я хотел бы сказать. Только может быть я все это постарался бы показать не в таком черном свете, а в более ясном свете. Во-первых, как мы должны оценивать все то, что происходит в Украине. Я оцениваю, что рождается самый сильный европейский народ на Европейском континенте. В Европе, за европейские ценности ни в одной стране не погибала сотня «Небесная сотня» сторонников этих ценностей. И если посмотреть на всю картину, может быть с некоторой исторической дистанции. Действительно надо иметь ввиду, что глобально происходит с Россией, что глобально происходит или что должно происходить с Западом, с Европой и как будут происходить дела в Украине.

Знаете, я когда-то любил физику и думаю, что в физике, как и в истории есть некоторые закономерности, которые надо знать. Они работают. Если посмотреть, что происходит сейчас с Россией и что показала победа героев на Майдане – происходит демонтаж последней империи на Европейском континенте. Когда уже было так, история так уж идет на Европейском континенте, что Россия повторяет то что происходит в Западной Европе, но повторяет с некоторым запозданием. Несколько веков назад европейские большие страны создавали империи. Так создавалась британская империя, создавалась французская империя, создавалась российская империя. Мы это терпели на своей шкуре. Но в 20 веке, в середине 20 века, на Европейском континенте все мы видели, как эти исторические, колониальные империи, как они стали расходиться, напр. британская империя, французская им-

перия. Они расходились очень болезненно. Давайте вспомним, как расходилась французская империя в 50-е годы, как трудно им было расставаться с Алжиром и только генерал де Голль вернулся управлять Францией для того чтобы стабилизировать Францию. С Россией происходит тоже самое – очень болезненное расставание с имперской историей. Мы, балтийские страны, к счастью успели убежать в самый слабый момент, в самом начале распада этой империи. На Майдане я думаю, что была достигнута большая победа украинского народа – это было прощание с той же империей. Конечно, я понимаю насколько трудно в Кремле понять эту историческую логику и то что делает президент Путин – он пытается как-бы остановить этот распад империи, этот развал империи, он пытается создавать Евразийскую ассоциацию как новую российскую империю. Но смотря на всю историческую логику я думаю, что на некоторое время можно приостановить колесо истории, можно приостановить с кровью и тому подобное, но вообще остановить это нельзя. И поэтому я думаю, что с этой точки зрения, то что сейчас происходит, мы видим очень тяжелый момент, но момент, который ведет к более светлому будущему, как для Украины, так и для России. Все мы вспоминаем очень умные слова Збигнева Бжежинского, что Россия не владея Украиной, имеет возможность стать европейским государством, а если Россия опять возвращается в Украину она возвращается в свое какое-то имперское развитие. Так что, с этой точки зрения, что Украина распрощается с этой империей я вижу ее хорошее развитие.

Теперь о том, что мы можем сказать о Западе или о Европе. Я не буду говорить опять же о том, что сейчас делается, что надо делать, но я вижу, особенно для Европы, историческую задачу окончательно решить один из двух тектонических конфликтов на Европейском континенте, которые еще не разрешены. Европейский Союз создавался для того, чтобы разрешить первый

тектонический конфликт между Францией и Германией. Успешно это разрешилось. Но исторический конфликт, от которого все мы страдали между Западом и Россией он все еще не разрешен. Единственный путь, как его разрешить – это помочь России стать нормальным, европейским государством. Это можно сделать только тогда, если не дать кому-то там в России придумать, что надо возвращаться обратно в Украину. То есть помощь Украине со стороны Европы – это помощь России. Может это звучит наивно и идеалистически, но я не вижу другого пути. Как разрешить вот этот конфликт, который действительно все еще не разрешен? Здесь я абсолютно согласен с президентом Квасневским, в том, что Европа должна сделать. Кроме санкций, кроме того как остановить терроризм, который поддерживает Кремль, кроме всего этого если смотреть на более длительное время надо решить две самые важные стратегические задачи со стороны Европы.

Первое – это энергетическая независимость Европы. Это не то, чтобы не покупать газ от Газпрома. Если он будет конкурентным, будем покупать. Но надо иметь возможность покупать и другой газ. Это то что мы делаем и в Литве и то что делается и в Польше. Мы, например, с конца этого года будем иметь свой плавучий терминал и будем иметь возможность покупать сжиженный газ. Сейчас мы покупаем только газпромовский газ по единственной трубе. Мы будем себя чувствовать гораздо лучше, когда мы будем иметь эту альтернативу.

Второе – это очень ясное и стратегически твердое обозначение, что Европа будет расширяться дальше в территорию Восточного партнерства, если эти страны сами будут желать включиться в Европейский Союз. Очень четкий и ясный сигнал должен быть сделан для того, чтобы всем было ясно.

И последнее. Как видится то, что происходит внутри Украины? Действительно очень трудно, очень тяжело бороться с террористами. Я имел возможность встречаться в Вильнюсе с Андреем Па-

рубием в пятницу и субботу и я понял, что имеются четкие планы этой борьбы. В Киеве понимают все трудности и проблемы этой борьбы. Я думаю что очень важными были успешные выборы. Это большой шаг вперед. Но, опять же, мы друзья Украины не должны поставить себя в какое-то ошибочное положение, думая, что дальше Украина буде развиваться очень равно, без каких-то проблем, без сдвигов в одну или другую сторону. Мы должны очень хорошо знать, что будет очень много политических проблем, будет много политического хаоса. Украина проходит тоже самое, что и мы проходили в 90-е годы и потому мы должны быть готовы и к политическим ошибкам и каким-то неожиданным поворотам и не ставить себя в какие-то политические мечты, что вот сейчас все пойдет очень быстро и очень красиво. Я думаю, что смотря как раз на наш опыт – литовский, польский опыт, что нужно сейчас, и о чем я говорю своим товарищам и коллегам в литовской политике с Социал-Демократической партии, с левых партий – нужно очень сильно работать с левыми или их создавать в Украине. Наш опыт показывает, мы в 90-х году, когда я сам был первый секретарем Саюдиса, мы выиграли выборы, провозгласили независимость, дождались пока ее признали в 1991 году, а уже в 1992 году весь наш парламент разошелся в самые разные стороны. Мы наивно надеялись, что люди нам благодарны, будут голосовать за нас, мы провозгласили внеочередные выборы и их полностью проиграли партии бывших коммунистов. Тогда испугались очень сильно партии Бразаускаса. Но хорошо, что за это время независимости с нашими левыми работали европейские левые и после выигрыша они уже не меняли стратегического направления Литвы. Я по всем закономерностям могу предсказать, как будет дальше развиваться политическая ситуация в Украине. Если парламентские выборы будут в этом году их выиграют революционеры, как мы в 1990 году, но следующие выборы, то есть через четыре года, парламентские выборы будут выиграны кем-

to из бывших. То есть то, что вырастет из Партии регионов, будет иметь очень хороший шанс их выиграть. Вопрос, кто ими будет заниматься за эти четыре года: Москва или Брюссель, Варшава, Вильнюс.

Janina Paradowska

Oni też mogą mieć swoją „Niebiańską sotnię” panie premierze.

Chciałabym teraz poprosić o głos pana ministra Krauczankę. Mimo podobieństwa myśli pana prezydenta Kwaśniewskiego i pana ministra Kubiliusa, zauważyłam jednak pewne ciekawe różnice. Pan premier jest tutaj zdecydowanie twardszy. Myślę, że taki powrót do okresu retoryki, że musimy wyrwać Ukrainę Rosji, już się skończył. Bez udziału Rosji tego się nie rozstrzygnie. Moim zdaniem w okręgu, który rozlega się „oderwiemy Ukrainę Rosji” jest dużo arogancji. W tej chwili już cała Europa się tego nauczyła. Bardzo idealistycznie zabrzmiało wystąpienie pana premiera.

Piotr Krauczanka

Dzień dobry. Drodzy polscy przyjaciele, dziękuję bardzo za zaproszenie do Krakowa i do wzięcia udziału w tej konferencji.

В начале я хочу сказать о моей оценке нынешней ситуации, о истоках кризиса. Мое выступление будет носить характер заведомо провокационный характер для того, чтобы вызвать дискуссию. Прежде всего надо позиционировать себя. Я не сторонник Лукашенка, но и не сторонник нашей оппозиции, которую считаю маргинальной в Белоруссии. Я независимый политик, который считает, что очень многое в Белоруссии, России, Украине делается не так как надо.

Оценка ситуации. Нынешнее двадцатилетие, после 1991 года я оцениваю как эпоху эллинизма, согласно теории пассионарности Льва Гумилёва – все великие империи, рано или поздно, распадаются. Распалась великая империя – Союз Советских Социалистических Республик. Я горжусь тем, что в ту ночь 7–8 дека-

бря 1991 года я не только был в Беловежской пуще, но и вместе с моими друзьями – Гайдаром, Шахраем и Козыревым работал над составлением исторического документа, который провозгласил ликвидацию империи. Более того, я являюсь автором первой главы соглашения о создании СНГ, которая гласит (эта формула родилась в моей голове): «Союз Советских Социалистических Республик как геополитическая реальность и субъект международного права прекращает свое существование». Являясь автором этой статьи я написал также книгу, которая называется «Беларусь на распутье, или Правда о Беловежском соглашении». Это первая и единственная книга в мире, которая посвящена той исторической ночи, которая является на мой взгляд главным событием 20 века. Не октябрь 1917 года, при всем уважении, не создание «Солидарности», которая тоже претендует на это, а именно распад СССР является главным историческим событием 20 века. Весь архив Беловежского соглашения, в частности черновики, до последнего листочка, находятся у меня, в моем личном архиве и пока не переданы в архив белорусского государства. Со временем передадим. Я могу много рассказать об подноготной Беловежского соглашения, о том как распалась великая империя. В последние дни меня атакуют российские журналисты, спрашивая, а был ли обмен ядерного оружия на Крым? Шел ли разговор на эту тему? Со всей ответственностью утверждаю, что такого обмена не было. Мой друг Аркадий Гайдар прислал мне рецензию на мою книгу, где пишет о том что, нахождение ядерного оружия на территории России было предусмотрено, спрогнозировано и предreshено за несколько месяцев до распада Советского Союза. Поэтому Ельцин не ставил перед Кравчуком вопрос о передаче Крыма. А если бы в те времена Борис Николаевич поставил такой вопрос, я думаю, что не было бы соглашения по СНГ. На протяжении двадцати лет я, как и многие мои коллеги по Беловежскому соглашению подвергаемся страшным шельмова-

ниям за то что мы разрушили великую империю, что мы вызвали такие тектонические процессы. Лучшим ответом на все это являются события, которые произошли в феврале на Майдане.

Можете представить, как развивался бы исторический процесс в 1991 году, если мы не нашли бы оптимальную, приемлемую форму бракоразводного процесса. Это явное повторение югославского сценария. Мы не смогли бы повторить цивилизованный бракоразводный процесс Чехии и Словакии. Мы могли бы уже тогда вызвать такие тектонические сдвиги, которые могли бы погрузить нашу планету в ядерный Армагеддон. Мы этого не сделали. Мы были ответственными политиками, которые понимали, что происходит в мире.

Но сегодня я хочу отметить следующие, на Европейском континенте происходит два взаимоисключающих процесса. С одной стороны мы видим процесс глобализации, который блестяще показан на примере нашей братской соседки – Польши. Я радуюсь успехом Польши. И считаю, что Польша сегодня является лидером славянского мира. Когда-то я считал, что эту позицию занимает Словения. Вы показываете успех действительно разумной интеграции, разумного решения внутренних процессов. Беларусь и Украина отстают от этого процесса. Мы переживаем период формирования национальной государственности. Но речь идет не о создании национальной государственности. Я очень уважаю господина президента, но не согласен с ним в том, что Украина и Белоруссия только двадцать три года имеют государственность. Мы восстанавливаем государственность. В русском языке предлог «вос» означает «восстановление вновь». Украинская государственность – это король Даниил Галицкий, получивший королевскую корону из рук папы римского. У нас было общее государство с нашими литовскими братьями в лице Великого княжества литовского. Если мы говорим о конфедерации двух народов, то эта конфедерация имеет оди-

наковое отношение как к белорусам так и украинцам и нашим литовским друзьям.

Поэтому стает вопрос: успеет ли Украина и Белоруссия на европейский трансконтинентальный поезд? Будет ли она покупать билет или она попытается туда попасть зайцем? Нет однозначных ответов на этот вопрос. В свое время я был первым евроцентристом в Белоруссии и полагал, что Белоруссия интегрируется в Европейский Союз, если бы не пришел к власти Лукашенко. Но ситуация гораздо сложнее, чем нам представляется. Давайте возьмем экономику. Что происходит на Украине и Белоруссии? Мы не должны забывать, что экономика России, Украины и Белоруссии – это экономика сиамских близнецов. Скорее даже экономика сиамских тройняшек. Представьте себе, что Украина сегодня без кооперации, без поставок из России в состоянии выпускать только 15% промышленной, конечной продукции. Белоруссия – только 10%. Но не будем забывать, что и Россия без кооперационных поставок из Украины в состоянии выпускать только 50% своей конечной продукции. Это страшная взаимоувязка. Это страшное наследие товарища Сталина, которые специально создавал ситуацию, когда Россия и Белоруссия должны были быть сборочным цехом Советского Союза. Мой родной Минский тракторный завод (и автомобильный завод) получает комплектующие детали из 400 предприятий России. О каком разрыве экономических связей, о каком Европейском Союзе мы можем говорить? Семь-восемь миллионов украинцев работают на Россию в промышленности. Это каждый второй работающий. 90–95% энергоресурсов Украина получает из России. 23 года Украина и Беларусь существовали благодаря скрытым, огромным дотациям на нефть и газ благодаря России. Лукашенко ежегодно получает 5–7 миллиардов дотаций за разностью в ценах на газ. Сегодня для Белоруссии цена на 1000 кубических метров состоит 130 долларов, для Польши – 500,

для Болгарии – 500, для Словакии – 530, для Украины – 285 уже непосильно. Так что, сегодня Евросоюз готов оказать экономическую помощь? Готов взять на абордаж, как Ирландию, как Грецию, Испанию? Абсолютно нет. Перегрев экономики. Российский историк Шутов, мой хороший знакомый, в книге «Крах великой державы» написал, что ежегодные инвестиции Евросоюза на Украину должны составлять 50–60 миллиардов долларов. Украине, чтобы только заткнуть все дыры в ближайшие годы надо 180 миллиардов. Кто их даст? Путин давал 15 миллиардов. Сколько дал Запад? Полтора? Сколько дали американцы? Смешно говорить об этом. Украина будет брошена на произвол судьбы. Те события, которые происходят на Украине, это похлеще тех событий, которые происходили в Ливии. Вам нужна эмиграция голодных, обездоленных людей с востока? Мало украинских проституток в европейских странах? Сколько рабочих сегодня находится в Польше и в других странах? Поэтому я исхожу из понятия экономического реализма. Давайте будем реалистами и давайте понимать, что Украина, так как и Белоруссия в одночасье, одним прыжком не сможет интегрироваться в Европейский Союз. Это перспектива нескольких десятилетий.

Что происходит на востоке? 29 подписано восстание Евразийского экономического союза. В свое время я спрогнозировал эту модель и называл ее Восточно-европейским экономическим сообществом. Нерыночная Украина, псевдорыночная Беларусь в условиях диктатуры Лукашенко не может интегрироваться в Евросоюз. Надо мечтать о том, чтобы Украина спустя два-три года интегрировалась Евразийский экономический союз, смогла цивилизовано поправить дела в экономике и через 10–15 лет, вместе с Россией, Белоруссией и Казахстаном Украина могла бы начинать медленный дрейф в сторону Евросоюза и реальную интеграцию в европейские, энергетические, экономические, политические структуры.

О Майдане. Моя оценка Майдана. У меня есть лекция, с которой я выступаю – «Майдан. Народно-демократическая революция, или необольшевистский переворот?» Есть то и другое. Начиналось это как народно-демократическая революция, но выродилось в путч, мятеж, когда легальная власть бандита Януковича (к сожалению мы оперируем такой терминологией) была свергнута и три министра иностранных дел – Польши, Франции и Германии, к сожалению не выступили гарантами нормального, легального развития ситуации. Почему так произошло на Украине? Почему произошел путч? Дело в том, что Порошенко, который был главным, явным инициатором всего этого и на деньги Порошенко произошел мандат, исходит из старого, большевистского принципа «винтовка рождает власть». Как когда-то в советские времена, в Африке и т.д. Нельзя строить счастья народа пользуясь экстремистскими методами. В первые в Европе пришли к власти фашисты. Четыре министра правительства Яценюка являются коричневыми. Вы что в Польше забыли львовскую резню 1941 года? Вы не понимаете о ком идет разговор? Вы что забыли как вешали бандеровцы и прочие польскую и еврейскую во Львове? У нас что историческое беспамятство происходит? Поэтому надо понимать, что истоки украинского Майдана и кризиса, с точки зрения международного права являются гораздо глубже и не сразу видны. Мы должны сегодня вспомнить Косово. Вот откуда истоки Майдана. Если мы сегодня говорим о том, что инкорпорация Крыма в Россию это так сказать историческая ошибка России, то я хочу спросить Запад: а Косово, что это такое? Как мог западный альянс, получив санкции Совета безопасности, впервые за пятьдесят послевоенных лет пойти на бомбардировку мирного Белграда? Как смог Запад это допустить? И где была польская и западноевропейская дипломатия в этой ситуации? А потом мы удивляемся, почему Южная Осетия, Абхазия и Крым? Для сведения, из двух миллионов населения в Крыму, только три

тысячи украинцев сегодня получило украинское гражданство. Сотни тысяч украинцев получают гражданство России. Потому что это лучше, выгоднее экономически. А человек хочет туда.

Głosy z sali

Брехня, неправда, неправда!!!

Piotr Krauczanka

Я располагаю точными данными, это не брехня.

Głosy z sali

Пропаганда и брехня!!!

Piotr Krauczanka

Я не представляю Россию, я представляю Беларусь.

Janina Paradowska

Przepraszam najmocniej, ale to ja prowadzę nasz panel. Jest to miejsce do wygłoszenia różnych poglądów. W dyskusjach akademickiej publiczność powinna panować nad sobą. Nie zgromadziliśmy się na wiecu... Czy pan już skończył? Widzę, że pan ambasador się przygotowuje. Poproszę za chwilę pana ambasadora, ale jeszcze wcześniej pan minister coś powie.

Piotr Krauczanka

Я хочу продолжить и сказать, что историческую ответственность за кризис на Украине несет не только клан Януковича. Историческую ответственность за создание бандитского, олигархического капитализма на Украине несет Кравчук, несет Кучма, несет Ющенко, которые создали такие условия для страшного обнищания народа, для того, чтобы олигархи оторвались от народа. Майдан создавался против того, что к власти пришли олигархи. Что мы сегодня видим? Мы видим, что к власти пришел олигарх. Как будут дальше развиваться события на Украине? Мой прогноз,

к сожалению, весьма и весьма пессимистичен. На Украине сегодня тяжелейшая экономическая ситуация. Украина оставлена один на один со своими процессами. Многие поля не засеяны. Украину может ожидать экономическая гуманитарная катастрофа. И Западу к этому надо готовиться. Я сочувствую украинскому народу. Тут кричали украинские товарищи «брехня». Моя фамилия Кравченко, мой предок, полковник Кравченко воевал на стороне Богдана Хмельницкого. Поэтому я сочувствую украинскому народу, но и объективно оцениваю ситуацию и могу сказать, что в Украине дело не ограничится только этим Майданом. К сожалению, Петр Порошенко, дай Бог ему успехов, не сможет выровнять ситуацию до конца. Я прогнозирую, что в Украине могут быть еще более сложные процессы. Обнищание народных масс может привести к гуманитарной катастрофе. На уровне, я думаю, примерно, февраля-марта Юлия Тимошенко начнет существенную, жесткую атаку и критику Порошенко. Она не смирится с поражением. Появится новое обострение ситуации, появится новый мандат и обнищавшие народные массы будут все более радикализироваться и ситуация будет развиваться к тому что тенденция восстановления экономических связей с Россией, Белоруссией и Украиной будет увеличиваться. Я не хочу возвращения к империи. Я против этого. Но Запад, и в частности, Соединенные Штаты Америки, делают все возможное для возрождения великой империи и для того, чтобы Россия действительно доминировала на этом участке Европейского континента. Я отдельно выступлю по позиции Запада и по оценке Евросоюза, потому что у меня здесь есть тоже достаточно много критичных замечаний. Спасибо.

Janina Paradowska

Bardzo dziękuję. To był bardzo interesujący głos, który nie pozwolił, żeby nasza dyskusja stała się jednostronna. Dlatego mnie trochę zdziwiły te protesty. Na marginesie chciałabym powiedzieć, że ukazała się w Polsce teraz książka, którą bardzo gorąco państwu polecam.

To książka Andrzeja Brzezieckiego i Małgorzaty Nocuń zatytułowana „Łukaszenka. Niedoszły car Rosji”, między innymi jest tam próba opisanego tego, co zdarzyło się na białoruskiej ziemi, kiedy rozwiązywano tamtej nocy Związek Radziecki w okolicznościach do dziś nie całkiem jasnych. Widziałam, jak szykował się tutaj pan ambasador Malski. Ale może jeszcze wcześniej pan minister Valionis.

Antanas Valionis

Zacznę od jesieni 1993 roku. Przed wizytą Billa Clintona w Kijowie, przez przyjazd potem do Moskwy. Może Państwo pamiętają te dni 1993 roku, trzy dni przed uchwaleniem przez rosyjski parlament konstytucji rosyjskiej i zachwyty Clintona, że Rosja stała się demokratyczna. Był wtedy słynny list Lennarta Meri, Estończyka, wtedy ministra spraw zagranicznych. Były też wypowiedzi innych państw nadbałtyckich, że musimy wyróżniać w Rosji dwa procesy. Pierwszy – proces demokratyzacji, który ich zdaniem, kończy się wraz z Jelcynem. I się skończył, niestety. A drugi – to imperialistyczna tendencja Rosji, która trwa bez względu na reżim polityczny, czy to Rosja carska, czy to Rosja sowiecka. Mówią o tym wydane w Polsce słynne memuary Dżilasa pt. *Rozmowy ze Stalinem*. Tam bardzo wyraźnie widać, że podczas tych otwartych rozmów komunisty z komunistą, Dżilas na początku był wielbicielem Stalina, dopiero potem przekształcił się w antykomunistę.

Niestety, nastąpiło też rozbrojenie Kijowa, pełne rozbrojenie Ukrainy, które się skończyło budapeszteńskim porozumieniem 1994 roku. Mówię „rozbrojenie” w sensie dyplomatycznym. Wśród obiektywnych przesłanek decydujących o mocy państwa są też moce dyplomatyczne, nie wojenne. Mamy *de facto* Ukrainę rozbrojoną, a następnie gwaranci, którzy ten kraj rozbroili, sami, kawałek po kawałku, zaczynają odłączać od tego państwa, któremu dali swoją gwarancję. Kiedy dzieje się coś podobnego, jest to nie do wiary. Świat myślał, że to, co było w pierwszej połowie XX wieku, nie jest możliwe w pierwszej połowie XXI wieku. Dzisiaj się okazuje, że jest to możliwe.

Następny fakt. W lutym 1991 roku, od razu po styczniowych wydarzeniach na Litwie, kiedy okupowano wieżę telewizyjną, wprawdzie nie zajęto parlamentu, chociaż był taki zamiar, w Rosji odbył się plebiscyt o rozwiązaniu lub nierozwiązaniu Związku Radzieckiego. Wtedy 75% Rosjan wypowiedziało się za Związkiem Radzieckim. Teraz widzimy konsolidację rosyjskiego narodu bardzo podobnie: ponad 75% Rosjan popiera wszystkie dążenia Putina. Putin, który ma 3,5 raza dochód narodowy mniejszy *per capita*, który opiera się tylko na sprzedaży ropy i gazu, zbudował sobie mocną pozycję, tworząc od nowa imperium. Pan prezydent zaczął o tym mówić. Teraz 90–100 mln Słowian znajduje się w granicach Unii Europejskiej. Około 130–140 mln Rosjan, Ukraińców, Białorusinów (częściowo siłą) są w zasięgu Rosji. Odejście Ukrainy – 45 mln Słowian – do Europy, co niemal się wydarzyło, oznacza katastrofę Putina. Putina, który mawiał, że rozwiązanie Związku Radzieckiego przez Gorbaczowa, jest największą katastrofą XX wieku. A sam doprowadził do największej geopolitycznej słowiańskiej katastrofy więc jako kto przejdzie Putin do historii? Ekonomiczna sytuacja tragiczna, demograficzna sytuacja tragiczna (tam umiera prawie o milion osób więcej niż się rodzi). Pozostaje mu tylko tworzenie imperium. Jak na razie.

Ale pytanie moje, na które nie ma odpowiedzi, brzmi: czy Putin właśnie zrozumiał, że on raczej popsuł swoją strategiczną perspektywę? Dopóki kwestia była otwarta, odbywały się długie dyskusje z Ukraińcami. Pierwszym tematem była sprawa euroazjatyckiego aliansu, do którego Unia Europejska będzie się prosić – usłyszałem to od Kuczmy w grudniu 2001 roku. Wiosną 2003 roku w Atenach, kiedy podpisywaliśmy razem z Polską nasze przystąpienie do Unii Europejskiej, Kuczma był też zaproszony jako gość i przed wyjazdem do Grecji przełączył rurociąg Odessa–Brody, aby zaczął pracować dla Rosji. Kuczma wtedy przyleciał z Kazachstanu, gdzie zostały omówione ramy tego aliansu, który teraz się tworzy. Europa zapraszała na różnego formatu spotkania unijnych ministrów spraw zagranicz-

nych, albo natowskie naszych kolegów ukraińskich. Wtedy powstał Membership Action Plan, który bardzo gorąco rekomendował NATO podczas szczytu w Stambule pan prezydent Kwaśniewski. To było pierwsze spotkanie po tym, jak staliśmy się członkami NATO. Wtedy też prezydent Adamkus i pan prezydent Kwaśniewski byli zwolennikami rozpoczęcia Membership Action Plan, który przewidywał rozpoczęcie procesu przystąpienia Ukrainy do NATO.

W 2005 roku w Wilnie odbyło się spotkanie natowskich ministrów spraw zagranicznych i byliśmy już umówieni z sekretarzem generalnym NATO Jaapem de Hoop Schefferem, mieliśmy też poparcie większości państw, że w Wilnie będzie inicjowany Membership Action Plan. Zrezygnowała z niego sama Ukraina, wiedząc, możliwe że więcej niż my, jakie poniesie konsekwencje.

Byłem bardzo ostrożny przed wileńskim spotkaniem 2013 roku przewidując, że Ukraina w Wilnie nie podpisze przygotowanej ugody. Nie może podpisać, bo ja już wówczas wiedziałem, że trzeba uwzględnić pozycję Putina, który na to nie pozwoli. W ciągu tych siedmiu godzin spotkania Putina z Janukowiczem, o których wspominał pan prezydent Kwaśniewski, prawdopodobnie Putin powiedział wprost, że nie może Ukrainy puścić. Jeszcze dodał teczkę Janukowicza i wszystko, co o nim wie. Choć w strategicznej, dłuższej perspektywie Rosja nie będzie czyniła większej ingerencji. Taki bałagan, wojna wewnętrzna, domowa, będzie trwała, ponieważ odpowiada to interesom Rosji. Tak jest w Osetii, tak jest w Abchazji, tak jest w Nadniestrzu, tak jest w Karabachu. Są tam zakonserwowane konflikty.

Na koniec odniosę się do wypowiedzi pana ministra z Białorusi. Byliśmy w takiej sytuacji w 1990 roku. Na przykład litewski zakład Kuraaparatura produkował 100% karburatorów dla radzieckich czołgów. W tym zakładzie pracowało około 15 tysięcy ludzi. Były też olbrzymie zakłady kolejowe w Rydze na Łotwie oraz zakłady radiologiczne, również zatrudniające dziesiątki tysięcy ludzi, na dodatek mieliśmy *default* 1993 roku w Rosji, który załamał ekonomię naszych

firm. Wtedy integracja gospodarki była takim samym problemem, jak integracja Ukrainy, Białorusi, w tej planowej, sowieckiej ekonomice. Wybrnęliśmy z tego i mamy dzisiaj produkt narodowy brutto *per capita* 3,5 razy większy niż na Ukrainie. Faktycznie nikt inny, tylko sama Ukraina może poprawić swoją sytuację, wszystko w ich rękach, a naszym zadaniem jest po pierwsze pomóc, a po drugie w najlepszym interesie państw demokratycznych Zachodu jest nie dopuścić, żeby reguły z początku zeszłego wieku stały się regułami XXI wieku. To by znaczyło, że w ciągu stu lat niczego się nie nauczyliśmy. Mówię o reakcji agresora i mówię też o reakcji państw demokratycznych na dzieje agresora. O tym właśnie musimy myśleć. Dziękuję.

Janina Paradowska

Proszę o głos pana ambasadora. Pytanie, na ile Ukraina musi być rozpięta między Rosją a Europą, jeżeli dwadzieścia lat jej niepodległości było czasem lawirowania między Rosją a Europą? Pan minister mówił o pewnej więzi ekonomicznej, o możliwościach odbudowy, ale skala przedsięwzięcia czekającego Ukrainę, wydaje się gigantyczna. Pan ambasador podczas tego wystąpienia denerwował się.

Markijan Malski

Dziękuję bardzo. Właśnie miałem nadzieję na takie spokojne wystąpienie. Najpierw chciałbym skorzystać z okazji i bardzo podziękować panu prezydentowi Kwaśniewskiemu za to fantastyczne, osobiste zaangażowanie w sprawy ukraińskie. W ciągu tych wszystkich lat naszej niepodległości był pan symbolem pomarańczowego majdanu, dziś jest pan symbolem trudnej rozmowy Ukrainy ze światem zachodnim, z Europą, o naszych problemach, o naszych trudnościach i możliwościach wyjścia z trudnej sytuacji. Planowałem to wystąpienie w ramach trzech przedstawionych tutaj scenariuszy: obiektywny scenariusz pana prezydenta, optymistyczny – wygłoszony przez pana premiera oraz czarny, a wręcz bym powiedział śmiertelny scenariusz pana ministra spraw zagranicznych Białorusi. Najpierw jednak chciał-

bym powiedzieć parę słów o sytuacji, która powstała po wyborach prezydenckich na Ukrainie. Dzięki Bogu, dzięki narodowi ukraińskiemu, dzięki wsparciu wspólnoty międzynarodowej, mamy wybory już za sobą, mamy prezydenta Ukrainy wybranego w pierwszej rundzie. Oznacza to, że naród ukraiński liczy na spokój, na stabilność, mówi „nie” rozpadowi państwa, „nie” dezintegracji, patrzy w przyszłość z nadzieją, że wola narodu, że wysiłki narodu ukraińskiego przy wsparciu wspólnoty międzynarodowej będą dobrą gwarancją, może powolnego, ale dobrego rozwoju sytuacji na Ukrainie.

Oczywiście, przed nowym prezydentem, a także przed rządem (jak mi się wydaje, będą jakieś zmiany w rządzie ukraińskim) stoją wielkie wyzwania. Wyzwania wewnętrzne i wyzwania zewnętrzne, międzynarodowe. Na pierwszym miejscu stoi sprawa zakończenia walk we wschodniej części Ukrainy. Jest to główne zadanie dla nowego prezydenta Ukrainy. Sytuacja tam jest dramatyczna, giną ludzie. Dzisiaj otrzymaliśmy liczbę 120 osób, które zginęły na tych terenach wschodniej Ukrainy. Mamy również nadzieję, że armia ukraińska i gwardia narodowa wspólnie z policją poradzą sobie z tymi bandytami i terrorystami, separatystami na wschodzie.

Dziwi mnie, że parę setek dobrze uzbrojonych osób, otrzymuje wsparcie finansowe, wsparcie ludźmi i bronią od naszego, jak chciałbym powiedzieć, dobrego, bratniego narodu, może jednak nie narodu, a państwa. Walcząc pogłębiają oni chaos, bezład na terenach wschodniej Ukrainy. Oczywiście, jest to element wielkiej gry geopolitycznej.

Pierwszym elementem tej gry był Krym. Krym, który, niestety, straciliśmy i o którym już prawie nikt nie mówi na różnych szczeblach i poziomach międzynarodowych. Obawiamy się też, że ta strefa niestabilności – wschód i południe Ukrainy – dojdzie aż do Naddniestrza. To, co może było normalnym zjawiskiem ubiegłego wieku – strefy niestabilności w Europie, może się okazać, że obecnie dotknęło też Ukrainę. To napięcie może istnieć przez długie dekady wieku XXI.

Drugie pytanie to normalizacja stosunków z Rosją. Wydaje mi się, że w XXI wieku, przy tym prawie międzynarodowym, które mamy, przy tym ustroju międzynarodowym, który mamy, przy tych umowach podpisanych między państwami, nie mogą istnieć sąsiedzi, którzy nie zawarli umów w sprawach dobrych stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych, rodzinnych, międzyludzkich itd. To jest również bardzo ważne wyzwanie dla nowego prezydenta.

Mamy też nadzieję, że może w Polsce będą rozmowy na ten temat, a w Normandii odbędzie się pierwsze spotkanie prezydentów obu państw. I od tego momentu może ruszą rozmowy, negocjacje między naszymi państwami.

Następną ważną sprawą, wyzwaniem dla nowego prezydenta, są przyspieszone wybory parlamentarne. Jest to dzisiaj bardzo trudna polityczna kwestia na Ukrainie, ponieważ nowy prezydent z ograniczonymi możliwościami i z parlamentem, który dzisiaj szczerze mówiąc, nie jest na 100% po stronie narodu ukraińskiego, nie widzi perspektyw rozwoju państwa ukraińskiego. Muszą odbyć się przyspieszone, przedterminowe wybory parlamentarne. Oczekujemy, że takie wybory mogą odbyć się pod koniec roku.

Bardzo ważna sytuacja i wyzwanie dla nowego prezydenta istnieją na szczeblu międzynarodowym. Pierwszym krokiem musi być podpisanie części ekonomicznej, gospodarczej umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, żeby ta umowa zadziałała w pełnej skali, żeby (tutaj też mamy dobre sygnały z Unii Europejskiej) była pierwszym krokiem do jasnej, klarownej perspektywy członkowska Ukrainy w Unii Europejskiej. Jest to bardzo ważne jako symbol, jako hasło dla narodu ukraińskiego, jako odpowiedź Unii Europejskiej na to, że setki młodych Ukraińców ginęło na majdanach, na ulicach Ukrainy za ideę europejską, za to, żeby Ukraina żyła według standardów demokratycznej Europy.

Moim zdaniem, jednym z bardzo ważnych kroków prezydenta jest tworzenie nowego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego

dla Ukrainy. Takie rozmowy już podejmowano. Mam nadzieję, że państwa, które dzisiaj są potęgami tego świata, korzystając z doświadczenia memorandum budapesztańskiego tworzyły nowy system bezpieczeństwa w tej części Europy. Jest to bardzo ważne nie tylko dla Ukrainy i dla Europy Środkowo-Wschodniej czy dla całej Europy, jest to ważne dla całego świata, ponieważ stabilność i bezpieczeństwo w tym regionie Europy oznacza dzisiaj stabilność rozwoju całego świata.

Następnym bardzo ważnym wyzwaniem jest bezpieczeństwo energetyczne. Kwestia gazu w stosunkach ukraińsko-rosyjskich zawsze była przyczyną nieporozumień. Również i dzisiaj Rosja cały czas grozi nam, że będzie wykorzystywała różne mechanizmy, żeby utrudnić sytuację. Chodzi nie tylko o to, że będzie wyższa cena, że nie będzie przepływu gazu na Ukrainę. Chodzi o to, żeby zepsuć wizerunek Ukrainy w Unii Europejskiej i całym świecie, jako partnera niestabilnego, niegodnego zaufania. W takiej sytuacji pomoc międzynarodowa jest dla nas bardzo ważna.

Chciałbym dzisiaj skorzystać z okazji i podkreślić, że nie jesteśmy sami ze swoim losem, że mieliśmy i mamy wsparcie całej wspólnoty międzynarodowej, a głównie wsparcie naszego sąsiada – Polski, która tyle robi i tyle zrobiła dla Ukrainy, że należy powiedzieć, iż mamy tutaj dobrego przyjaciela. Nie patrząc na to, że w naszej historii przeżywaliliśmy różne czasy i różne sytuacje.

Chciałbym podjąć jeszcze jedną bardzo ważną rzecz. Również i Rosja płaci za taką politykę wobec Ukrainy. Według ostatnich danych wycofuje się kapitał zagraniczny z Rosji. Dzisiaj jest to kwota 70 mld dolarów, a przewidywania mówią o 150 mld w przyszłym roku. Biznes ucieka z krajów, które są niestabilne, niebezpieczne dla niego.

Nawet w te trudne, drastyczne czasy dla Ukrainy, Ukraińcy mają prawo wysuwać proste żądanie: dajcie wreszcie nam, w XXI wieku, nam Ukraińcom, Ukrainie możliwość decydowania o swojej przyszłości. O tej przyszłości mówi naród ukraiński, o tej przyszłości mówi

młodzież na tych ulicach i majdanach, młodzież, która oddaje swoje życie, która ginie. Mieliśmy długą historię bardzo bliskiego, wspólnego życia z Rosją – 300 lat caratu, 70 lat Związku Radzieckiego. Ludzie mają dość i mówią: my nie chcemy Syberii. Tutaj padła liczba 7–8 mln Ukraińców w Rosji, a jak oni się tam znaleźli? Również padło dzisiaj hasło, że mamy na ulicach faszystów. Przepraszam pana ministra, ale wydaje mi się, że pan nie był uczestnikiem II wojny światowej i nie wie, jak wyglądali faszyci.

My chcemy życia takiego, jakie daje nam szansę na demokratyzację, na nowe standardy życia, na modernizację, na przyszłość dla naszej młodzieży. Nie widzę takich trendów w tej nowej Unii Euroazjatyckiej. Mam również nadzieję, że nikt nie zapomniał naszej przeszłości, naszej historii. Dajcie nam możliwość z naszymi sąsiadami – Polakami popatrzeć w naszą przeszłość. Idziemy drogą wspólnego porozumienia. W obliczu tragicznego wezwania Ukrainy, Polska, nie patrząc na tę przeszłość, stała razem z Ukrainą. Razem dzieliliśmy wszystko, otrzymywaliśmy od was pomoc humanitarną, pomoc medyczną, pomoc ekspercką. W tej tak trudnej sytuacji, przy tej pomocy, również finansowej, którą dzisiaj dostajemy od świata zachodniego, także od Polski, naród ukraiński widzi, co to znaczy przejść szybko przez reformy gospodarcze, społeczne, polityczne i osiągnąć poziom życia, który dzisiaj macie wy. My razem przez dwadzieścia trzy lata idziemy drogą wolnego rozwoju, ale też widzimy, że ten ciężar naszej przeszłości postsowieckiej nie daje nam szansy rozwoju. Widzimy i mamy nadzieję nie tylko na pomoc materialną, mamy nadzieję na pomoc ekspercką i dzielenie się doświadczeniem.

Gdy mamy w kraju wojnę, kiedy taka sytuacja wymaga pełnej, maksymalnej centralizacji władzy, idziemy na to, żeby pójść drogą decentralizacji, żeby jak najszybciej skorzystać z tego, gdy ludzie na miejscu, na poziomie lokalnym, decydują o wszystkim w swoim życiu. Wydaje mi się, że to jest pierwszy, dobry krok w pozytywnym rozwoju Ukrainy. Uważam, że decentralizacja jest dzisiaj głównym

instrumentem w walce przeciwko federalizacji. Federalizacja Ukrainy dzisiaj jako koncepcja teoretyczna jest bez zarzutu, ale jako rzeczywistość na Ukrainie będzie jeszcze jednym krokiem ku destabilizacji.

Liczymy i otrzymujemy dzisiaj szerokie wsparcie moralne. Jest to dla nas również bardzo ważne. Liczymy na to, że dobre przykłady naszej współpracy nam pomogą. Pan prezydent powiedział, że przed nami będą trudne lata. Liczymy, że wytrzymamy, musimy wytrzymać chociaż pięć lat, a za pięć lat wrócą z tej sali studenci-Ukraińcy, wrócą z innych uczelni, przyjdzie nowa młodzież, nowa generacja, powstanie nowa paleta partii politycznych, nowe spektrum działań.

Podsumowując, jestem wielkim optymistą, ponieważ po powrocie na Ukrainę codziennie pracuję w środowisku ukraińskim i widzę głęboką determinację ludzi, aby pójść szybką, trudną drogą zmian społecznych, gospodarczych i tu liczymy na wsparcie międzynarodowe, w tym i Unii Europejskiej.

Dziękuję bardzo.

Janina Paradowska

Dziękuję bardzo panie ambasadorze. Było to bardzo optymistyczne wystąpienie z przesłaniem „dajcie nam wreszcie szansę!”. Powiem tu dość brutalnie: w ciągu ostatnich dwudziestu lat Ukraina miała kilka takich szans. Pan prezydent Kwaśniewski płaci swoją osobistą europejską, a może nawet światową karierą za to, co dla Ukrainy zrobił. Tych szans było dużo i my ciągle słyszymy, że wszystko zależy od Ukrainy. Ciągle słyszę takie zakłęcie, że więcej samorządu, nie federalizacji, tylko jak na razie, to się na nic nie przekłada. Wiem, że potrzebny jest czas, żeby to się przełożyło na konkretne projekty. Uważam, że to, co powiedział tutaj pan Piotr Krauczanka jest ważne, a to dlatego, że warto czasami przypomnieć niektóre realia.

Markijan Malski

Pani redaktor, gdy mówiłem dajcie nam szansę, zwracałem się do Wschodu. Bo zawsze, jak dostawaliśmy swoją szansę, zawsze mieli-

śmy „przyjaciela”, który bardzo szybko, w brutalny sposób odbierał nam tę szansę.

Janina Paradowska

Gdy ja rozmawiam z polskimi przedsiębiorcami, mówią, że z punktu widzenia polskich przedsiębiorców inwestujących na Ukrainie, najlepszym okresem był pierwszy rok rządów Janukowycza, że wtedy można było odzyskać VAT. Żaden inny. Tak mi mówią ci, którzy są zrzeszeni w związku, którym kieruje Jacek Piechota.

Markijan Malski

Pani redaktor, może to i był najlepszy rok, ale nie ostatni. Wszystko przed nami.

Janina Paradowska

Teraz poproszę o zabranie głosu pana posła Celińskiego, a potem pana posła Iwińskiego.

Andrzej Celiński

Tytuł naszej konferencji „Polska i jej wschodni sąsiedzi”, w tym przypadku Ukraina. Pamiętam tę przejmującą scenę, kiedy minister Sikorski wychodził z posiedzenia Rady Majdanu, praktycznie wykopany przez Radę Majdanu, kiedy powiedział o dotrzymany umów. Polska od połowy XVII wieku odchodziła od kryteriów, od standardów europejskich. Zapłaciliśmy za to nieprawdopodobnie wysoką cenę. Dopiero zmiana paradygmatu zachowań Polaków, cudowna, bo tak niespodziewana: może historia, może powstanie warszawskie, może pamięć tego rozpadu, tej mitomanii polskiej, którą żywił się przez sto pięćdziesiąt lat, może jakieś inne czynniki, może geniusz Wałęsy, może rola Kościoła w latach siedemdziesiątych, bardzo pozytywna (nie mówię o dzisiejszej roli Kościoła w Polsce), może to wszystko spowodowało zmianę paradygmatu myślenia Polaków.

Niestety, Polska po dwudziestu pięciu latach wraca w stare koleiny. Warto o tym pamiętać patrząc na Ukrainę a także, że ta zmiana

paradygmatu nie jest łatwa. Ona trwa moment, ale ten moment może być niewystarczający, żeby ta zmiana paradygmatu zakorzeniła się w polskiej kulturze. Oczywiście, że kultura jest najważniejsza. Oczywiście, że kultura, to mózgi ludzkie, to, co ludzie potrafią wymyślić, jak potrafią się komunikować, wokół jakich wartości i na ile realnie.

Również uważam, że dla Państwa, zwłaszcza w tylnych rzędach – młodych, to, co powiedział pan Krauczanka, jest absolutnie fundamentalne. Nam się udało odwrócić te relacje gospodarcze. To jest ten nieprawdopodobny sukces nieprawdopodobnie ciężkiej pracy i organizacji. Obawiam się, czy to nie jest przeszłość.

Prosiłem profesora Widackiego, żeby mnie dopuścił do głosu. Chciałem powiedzieć, że rozpad Związku Radzieckiego nie może być traktowany przez narody europejskie, w tym także przez Polaków, także przez Ukraińców, także przez Litwinów, jako rozpad Rosji. A czasem wydaje mi się, że tak jest traktowany. Rosja nie może być czarną dziurą. Nie może być tak, że z jednej strony organizuje się Europa, cała z Bułgarią, Rumunią, Polską, Litwą, Łotwą, Estonią w dobrym związkach międzynarodowych i gospodarczych, i społecznych, i kulturowych, i militarnych. Z drugiej – napierają Chińczycy, także w sensie dosłownym, ludzkim. Gorące podbrzusze Afganistanu, republik środkowo-azjatyckich. I gdzie w tym wszystkim Rosja?

Cieszymy się, że rozpadł się Związek Radziecki, ale co to dalej oznacza dla Rosji? Czy my widzimy, jako Europejczycy, miejsce dla Rosji w nowej konstrukcji Europy? Musimy pamiętać, że Rosja to też jest Europa. Ma ona trudną historię. Musimy stawiać warunki, pokazywać, co prowadzi do tego stanu rzeczy. [...] Z wielkim znakiem zapytania, jeżeli chodzi o przyszłość Unii Europejskiej, z wielkimi zagrożeniami, które dzisiaj widzimy. Europa jest w bardzo ciężkim kryzysie, także mentalnym, nie tylko gospodarczym, nie tylko społecznym, nie tylko politycznym, ale przede wszystkim mentalnym kryzysie. To też trzeba dostrzegać. Ale jest to ta lepsza część świata współczesnego.

Nie ma powodu, żeby Rosjanie zrezygnowali z obecności w tej lepszej części.

Oczywiście energia. Rosja to jest eksport gazu, ropy i wytworów zbrojeniówki. Są to trzy źródła dochodów Rosji. Byłbym bardzo rad, gdyby jeszcze prezydent Kwaśniewski zabrał głos w tej sprawie. Czy rzeczywiście przyszłością relacji rosyjsko-europejskiej jest model surowcowej gospodarki rosyjskiej i rynku europejskiego? Czy czasem nie powinniśmy w Europie myśleć w kategoriach wspólnego przedsięwzięcia energetycznego? Nie tylko dlatego, żeby włączyć Rosję w gospodarczy obieg europejski, ale także żeby skutecznie konkurować z Ameryką jeżeli chodzi o udział kosztów energii w produkcie europejskim. Przecież on dzisiaj jest na tyle wielki, że my nie możemy konkurować z produktem amerykańskim, gdzie koszt energii jest daleko niższy.

Czy jesteśmy w stanie przewartościować dziś swoje myślenie dotyczące Europy, pamiętając o Rosji w Europie?

Dziękuję bardzo.

Janina Paradowska

Dodam, że ostatnio rozmawiałam ze specjalistami odnośnie do gazu łupkowego. Amerykanie to opanowali. Specjaliści mówią, że do każdej struktury złóż trzeba inną technikę wydobycia.

Aleksander Kwaśniewski

To, że Rosjanie mają jeszcze wielkie złoża gazu, to żaden problem. Oni mogą go mieć całe mnóstwo. Pytanie: kto ma jeszcze?

Tadeusz Iwiński

Zgadając się z tezą, którą wygłosił Andrzej Celiński, która uważam, jest istotna, bo ona trochę burzy to unisono, brzmiące do tej pory. Chciałem zastrzec, że nie wypowiadam się dzisiaj ani jako wiceprzewodniczący sejmowej komisji praw zagranicznych, ani w imieniu SLD, ani jako człowiek, który jest szczególnie związany z Radą Euro-

py, który przez długie lata kierował licznymi misjami, w tym również podczas tego wielkiego sukcesu prezydenta Kwaśniewskiego w 2004 roku, kiedy kierowałem misją obserwacyjną w czasie powtórzenia wyborów 26 grudnia 2004 roku, a ostatnim razem na wyborach 28 października 2012 roku. Wypowiadam się dzisiaj jako człowiek nauki. Dlatego że jesteśmy na uczelni i powinniśmy unikać czarno-białych ocen, powinniśmy kierować się starą zasadą łacińską „De omnibus dubitandum est” – o wszystkim należy wątpić. Powinniśmy myśleć w kategoriach scenariuszy i wariantów.

Zacznę od tego, że pamiętam, że gdy po pierwszych demokratycznych wyborach do Sejmu, a jestem tylko jednym z ośmiu posłów, którzy przeżyli wszystkie siedem demokratycznych wyborów, pierwsza debata po wyborze marszałka Sejmu była, czy Polska powinna uznać niepodległość Ukrainy. Występowałem w imieniu klubu SLD i oczywiście mówiłem jak wszyscy – tak. I to uczyniliśmy, było to bardzo dobre i odbyło się na kilka godzin przed Kanadą. Miało to znaczenie symboliczne. Mamy 535 kilometrów granicy. W skutek naszej konsekwentnej polityki wydajemy więcej wiz schengenських niż pozostałe państwa Unii razem wzięte. Podobnie jak Finlandia wydaje więcej dla Rosji, Polacy muszą mieć wize dla Ukrainy. Mamy dwanaście przejść, mamy współpracę gospodarczą itd. Ale też, chociaż to nie stanowi przedmiotu naszej dzisiejszej dyskusji, z trzech historycznych pojednań, nawiązuję tu do tytułu naszej konferencji, obok niemieckiego – sfinalizowanego praktycznie pozytywnie; rosyjskiego – bardzo trudnego i skomplikowanego, jednak to trzecie – polsko-ukraińskie, jest najbardziej złożone. Nie tylko z powodu tragedii wołyńskiej, ale wielu, wielu innych zaszłości historycznych.

Dlaczego Ukraina jest ważna dla Polski, dlaczego jest ważna dla Europy? Dlatego, że to drugie pod względem obszaru państwo europejskie, spośród pięćdziesięciu. Dwukrotnie większe od Polski. Siódme pod względem populacyjnym. Zbigniew Brzeziński, którego opinie za chwilę poddam krytyce, miał rację, gdy wiele lat temu w swojej

klasycznej pracy zaliczył Ukrainę do pięciu państw sworzni geopolitycznych na obszarze Eurazji, obok między innymi Korei Południowej i Azerbejdżanu. Nie chcę mówić o całości. Dlaczego mówię, że nie ma racji? Dlatego, że on dzisiaj porównuje sytuację na Ukrainie i wokół Ukrainy do Wietnamu, co jest moim zdaniem absolutnym niezrozumieniem. Krytykuje również prezydenta Obamę. Ponieważ w Wietnamie nie mieliśmy do czynienia z sytuacją, że to sąsiad dokonywał tego typu działań. Żeby nie było wątpliwości: nic nie może usprawiedliwić aneksji Krymu przez Rosję i nic nie może usprawiedliwić naruszania integralności terytorialnej Ukrainy i dlatego dwa miesiące temu w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy w Strasburgu przegłosowaliśmy pozbawienie delegacji rosyjskiej prawa głosowania na ten rok.

Recenzowałem pół roku temu pracę doktorską, bardzo ciekawą, napisaną na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach przez Polaka pochodzenia ukraińskiego, pracę teoretyczną zatytułowaną „Ukraina jako państwo buforowe między Zachodem a Federacją Rosyjską” (Zachodem, jak powiedział pan prezydent Kwaśniewski, rozumianym jako USA, co wytknąłem jako mankament, że brakuje tam Kanady i Unii Europejskiej). Otóż teza, którą chciałem postawić jest następująca: kluczem dla przyszłości Ukrainy jest to, żeby Ukraina przestała być państwem buforowym między Zachodem i Rosją. Mówiłem o unikaniu czarno-białych podejść. Obecny tu profesor Władcki nie raz pisał w ostatnim czasie na ten temat. Nie chcę wracać do historii. Była tu przypomniana umowa perejaśławska, ale Ukraina przez 300 lat była częścią Rosji. Miała tylko dwa epizody niepodległości. Jeden trwał tylko jedenaście dni – w okresie okupacji niemieckiej. Drugi niewiele dłużej. To oczywiście nic nie znaczy, bo mamy dzisiaj dziesiątki nowych państw, które mają krótszy okres niepodległości, tworzenia tożsamości.

W tym kontekście chciałem powiedzieć o tym, o czym tu nie było jeszcze mowy. O problemie nacjonalizmu. Nacjonalizmu z jednej

strony – ukraińskiego, a z drugiej – rosyjskiego. Nacjonalizmy w Europie, w odróżnieniu od Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej, mają złą konotację. Tam są symbolem patriotyzmu, działania na rzecz niepodległości, suwerenności itd. U nas mają złą sławę. Otóż w tych wydarzeniach nacjonalizmy odgrywają ogromną rolę negatywną. Bo czymś innym jest to, że proces, który trwa, bardzo skomplikowany, może doprowadzić do umocnienia tożsamości narodowej Ukrainy, a wręcz ją przyspieszyć. To jest dobry scenariusz. Natomiast nie można zapominać o nacjonalizmie ukraińskim. Mało u nas jest znana praca Dmytry Doncowa – głównego teoretyka nacjonalizmu ukraińskiego, dla którego głównymi przeciwnikami byli Rosjanie, Polacy i Żydzi i który domagał się sprawiedliwych granic dla Ukrainy: Przemysła itd. I ta praktyka była realizowana, nie chcę wracać do wątków wołyńskich, podnoszonych przez Romana Szuchewicza czy Stepana Banderę. Z drugiej strony mamy nacjonalizm rosyjski czy wielkorusyjski w sytuacji, gdy Ukraina (tu są osoby, które są Ukraińcami i wiedzą lepiej ode mnie) jest splotem i strukturą prawie dziewięćdziesięciomilionową, gdzie mamy do czynienia z podziałami kulturowymi, religijnymi, narodowościowymi, językowymi i te podziały nie nakładają się na siebie. Spędziłem rok w Harvardzie u Samuela Huntingtona, jeszcze zanim napisał teorię o zderzeniu cywilizacji, ale w jakiejś niewielkiej skali, nie mówię, że to jest główny powód tego, co się dzieje, widzę że na terenie Ukrainy mamy do czynienia również ze zderzeniem cywilizacji. Oczywiście nacjonalizm rosyjski. Wiadomo *Les extrêmes se touchent*, czyli skrajności się przyciągają, mówią Francuzi. Nie można też abstrahować od pewnych wątków prawnych. Janukowycz, którego bardzo dobrze pamiętam, jeszcze gdy byłem ministrem w Kancelarii Premiera, on był szefem rządu. Mieliśmy z nim wielokrotnie kontakty. Kiedyś poleciliśmy z premierem Millerem do Doniecka. To człowiek mało kontaktowy i bez poczucia humoru. Jeżeli nie ma się poczucia humoru to w polityce niewiele można osiągnąć. Nie miał dystansu do siebie. Pomijam jego życiorys itd.

Gdybym miał powiedzieć, jaka jest najważniejsza kategoria współczesności, poza globalizacją, czy jak mówią Francuzi *la mondialisation*, bo nie lubią używać terminów brytyjskich, czy współzależnością, to trzecią kategorią jest niepewność. W odniesieniu do Ukrainy to jest jedyne słowo, którego bym użył, gdyby mnie ktoś zmusił do używania jednego słowa. Niepewność też co do podziałów politycznych Byłem jedną z dwóch osób, które w imieniu Partii Europejskich Socjalistów prowadziły szereg negocjacji z Julią Tymoszenko, bo jej partia wtedy chciała przystąpić do PES-u, chciała być lewicowa. Wyłądowała, wiadomo, w rodzinie partii konserwatywno-chadeckich, co też pokazuje te bardzo złożone podziały. *Nota bene* zgadzam się z premierem Kubiliusem, że kolejne wybory, tak jak wygrało SLD w 1993 roku drugie wybory demokratyczne w Polsce, tak tam wygra ją ci, którzy oddali władzę. Oczywiście w przetworzonej formie itd.

Janukowycz stchórzył i zachował się nie jak rasowy polityk, to jest poza dyskusją. Ale nowa ekipa to jest słaby rząd, który bazuje tylko na dwóch partiach – nacjonalistycznej Swobodzie (Tiahnybok dostał bardzo marny rezultat, podobnie jak szef Prawego Sektora – Jarosz). Tam musi być długofalowy kompromis i także wybory parlamentarne. Były jednak pewne wątki prawne, dlatego Rosjanie, ja ich, broń Boże, nie usprawiedliwiam, mają podejście do obecnego pełniącego obowiązki prezydenta takie, że uznają go jako szefa parlamentu, a nie uznają jako głowy państwa. Dlatego ważne jest żeby Petro Poroszenko umocnił się, bo on niewątpliwie ma duży mandat i został wybrany demokratycznie.

Jestem bardzo sceptyczny wobec sankcji wobec Rosji. Nie chcę być złośliwy, ale po pierwsze, mamy brak jedności Unii Europejskiej. Sankcje są amerykańskie. Sankcje rzadko w historii były skuteczne. Nawet sankcje wobec RPA, gdzie była polityka apartheidu czy Rodezji nie były skuteczne. George Friedman – jeden z najlepszych analityków amerykańskich, napisał krytykując sankcje amerykańskie – „jakie znaczenia mogą mieć sankcje, które uniemożliwią Ławrowowi udanie się

do Disneylandu". To jest oczywiście żart i ironia, ale mogą być, przynajmniej z punktu widzenia Rosji, częściowo zrównoważone – to nie jest ta droga. Co jest drogą rozwiązania tej dramatycznej sytuacji? Jest jedyna droga – rozmowy ukraińsko-rosyjskie czy rosyjsko-ukraińskie. Lepiej ze sobą rozmawiać niż do siebie strzelać. To, że Rosja popiera tak zwanych separatystów jest bezdyskusyjne. Wymyśliła nowe kategorie. Czy, kiedy i na jakich warunkach to jest możliwe?

Polska... Dzięki sytuacji na Ukrainie, Donald Tusk odniósł duży sukces wyborczy w wyborach do Parlamentu Europejskiego. To jest poza dyskusją. Chcę zwrócić uwagę, kiedy mówimy Polska – sąsiedzi, że Polska stała się częściową ofiarą tych sankcji gospodarczych. A były jeszcze pomysły głównej formacji opozycyjnej, żeby zamknąć mały ruch graniczny z obwodem kalininradzkim, który daje Warmińsko-Mazurskiemu i Pomorskiemu ogromne środki, redukując znacznie tamtejsze bezrobocie. Podobnie, jak Białorusini zostawili w zeszłym roku na Podlasiu miliard złotych.

Oczywiście my musimy pamiętać o standardach Rady Europy, ONZ, ale też trzymać się starej zasady Churchilla, że Polska nie ma wiecznych przyjaciół (on mówił oczywiście o Albionie), tylko ma wieczne interesy.

Zgadzam się z tym, co było powiedziane, że rysują się trzy scenariusze, które można rozmaicie rozpatrywać, bo być może w ostatecznym rozrachunku, żeby przywołać starego Marksa, zadecydują wątki społeczno-ekonomiczne, gospodarcze. Można sobie wyobrazić kolejny Majdan w stosunku do tej ekipy, która nie spełni oczekiwań. W polityce zawsze jest taka prawidłowość, że aspiracje społeczeństwa są większe niż możliwości ich realizacji. Chodzi o to, żeby ten rozróż nie był za duży. Tylko, że następny Majdan może wybuchnąć nie ze względu na demokrację oligarchiczną, która była na Ukrainie, na ogromne nierówności społeczne, ale zwyczajnie z tego powodu, że nie będą wypłacane pensje czy emerytury itd., i to będzie Majdan skierowany przeciwko komu innemu. To jest też niedobry i czarny scenariusz.

Pierwszy jest wariantem czarnym – podział Ukrainy, czy to, że Ukraina nie będzie nawet państwem buforowym, tylko znajdzie się pod wpływami Rosji. Oczywiście Rosja prowadzi swoją grę. Chciałaby mieć wpływy na całym terytorium.

Drugi scenariusz, to scenariusz utrzymującej się niepewności, pod każdym względem, politycznym, ekonomicznym niestabilności, która może trwać bardzo długo. Obawiam się i tu się zgadzam z prezydentem Kwaśniewskim, że dzisiaj, ten scenariusz może być najbardziej prawdopodobny. Pytanie, co możemy wszyscy razem zrobić, żeby temu zapobiec?

Trzeci, pozytywny, scenariusz jest taki, że po przewyciężeniu wewnętrznych kłopotów, osiągniemy kompromis z Rosją po mądrej współpracy z Unią Europejską.

Ukraina nie wejdzie do Unii Europejskiej w ciągu najbliższych dwudziestu lat. Turcja jest od 51 lat stowarzyszona z Unią Europejską, a kraj ten jest znacznie lepiej rozwinięty, większy od Ukrainy, europejski – należy do Rady Europy itd. I Turcja zamknęła jeden rozdział z 35 w negocjacjach po półwieczu. Ukraina nie spełnia dzisiaj kryteriów, ani ekonomicznych, ani wielu innych.

Bardzo lubię ukraińskie przysłowia, a jedno z nich jest najmädrzejsze: „łatwo mówić, trudno coś powiedzieć”. Jeżeli nasza konferencja przyczyni się troszeczkę do podważenia tej tezy, to już byłaby sukcesem.

Dziękuję bardzo.

Janina Paradowska

Ponieważ pan prezydent Kwaśniewski został wywołany, a także minister Krauczanka, poproszę ich o zabranie głosu.

Aleksander Kwaśniewski

Proszę Państwa, tu było poruszonych bardzo wiele wątków i chciałbym skomentować dużo rzeczy, ale postaram się odpowiedzieć na pytanie bardzo ważne, wręcz fundamentalne, Andrzeja Ce-

lińskiego, bo z tego wynikają istotne konsekwencje. Otóż on mówi, że Rosja to jest Europa i oczywiście jestem gotów się z tym zgodzić. Problem jest z tym, żeby Rosjanie tak uważali. Żeby Rosjanie, szczególnie ci, którzy dziś tworzą politykę rosyjską, byli o tym przekonani. Nie ma większego marzenia w Europie, może w Stanach Zjednoczonych, ale to jest trochę inna historia, bo oni uczestniczą w tej wielkiej grze mocarstw. Natomiast w Europie Zachodniej marzenie o tym, że z Rosją można będzie się układać na normalnych zasadach, przejrzystych, zgodnych z prawem, rozwiązałyby problemy. Wtedy będziemy mieli nawet pewien element jedności Unii Europejskiej, ponieważ tak naprawdę w Unii Europejskiej nie ma nikogo, włącznie z Polską, kto chce z Rosją się kłócić, a nie daj Boże, jeszcze jakieś metody militarne wprowadzić.

Musimy sobie zdawać sprawę, że spotykamy się z konkretną polityką, konkretnym człowiekiem, którego miałem okazję poznać i to co Państwu za chwilę powiem, to nie jest moje wyobrażenie, to jest to, o czym on w rozmowach, a potrafi być czarujący w takich rozmowach, mówi wprost. Otóż Rosja nie ma poczucia, że jest częścią tej Europy, którą my sobie tak właśnie definiujemy. Ona ma poczucie swojej odrębności, swojej szczególnej roli, którą ma odegrać, ona ma przekonanie, że ta „suwerenna demokracja”, o której Putin mówi, jest nieporównywalnie lepszym pomysłem, niż zgniła europejska demokracja, którą my praktykujemy w takich wyborach europejskich. Proszę bardzo, za chwilę powiecie, że on ma rację, że może my przejdziemy na jego stronę. Nie mówmy o tym, że my Rosję chcemy wciągać do Unii Europejskiej, zastanówmy się, czy nam ten rosyjski model się podoba. Pani Le Pen powiedziała, że jej się podoba, że ona uważa, iż połączenie procesów globalnych z rynkiem, z kapitalizmem i z autorytarnym rządem nie jest takie złe.

Mamy więc do czynienia z pewnym konceptem, który ze strony rosyjskiej jest realizowany konsekwentnie, wspierany przez jedną z najlepszych dyplomacji. Dyplomacja rosyjska ma swoje wielkie tra-

dycje. Kiedy patrzę na twarz ministra Ławrowa – człowieka świetnie wykształconego, który z kamienną miną mówi rzeczy absolutnie pozbawione jakichkolwiek elementów prawdy, to z jednej strony człowieka skręca, a z drugiej wzbudza podziw, że tak można.

Teraz ty pytasz, czy Europa nie powinna łaskawie myśleć o wspólnych projektach energetycznych? Przecież Europa myśli. Czy Nord Stream nie jest wielkim projektem energetycznym?

Andrzej Celiński

Polska powinna do niego się przyłączyć.

Aleksander Kwaśniewski

To już jest inna historia. O tym też mówiłem, ale nie wprowadzałem wątków osobistych. Otóż gotowość ze strony Europy jest. Więcej powiem, uważam, że była również gotowość ze strony Stanów Zjednoczonych. Dlatego, że nieprzygotowana co prawda, a w moim przekonaniu nawet błędna koncepcja „resetu”, którą zaczynała administracja Obamy, i którą Biden zaoferował na konferencji w Monachium stronie rosyjskiej, była przecież *de facto* odłożeniem wszystkich sporów i otworzeniem nowego etapu. Amerykanie dość naiwnie oczekiwali, że jeżeli oni zaproponują „reset”, to w tym momencie Rosjanie pomogą im w sprawie Syrii, w sprawie Afganistanu, pomogą w paru innych sprawach. Okazało się, że nie mają w czym pomagać, ponieważ uwikłanie Stanów Zjednoczonych w takie niekończące się konflikty leży w strategicznym interesie rosyjskim polityki budowania przeciwwagi dla Stanów Zjednoczonych.

Musimy pojąć, jaki jest paradygmat pozycji rosyjskiej. Ja jej nie krytykuję. Jakbym był prezydentem Rosji wiele z tych elementów też bym brał pod uwagę. Natomiast zderzamy się absolutnie z polityką, która ma swoje cele i byłoby naiwnością tego nie widzieć.

Trzymajmy się tylko energetyki. Przecież na zdrowy rozum – Rosjanie mają gaz i ropę i chcą to sprzedawać, my tego potrzebujemy. Oni potrzebują pieniędzy – my mamy pieniądze. Oni dostarczają –

my płacimy. Wszystko gra. Terminowo. Ale przecież jak wytłumaczyć, jeżeli nie czynnikiem politycznym fakt, że Niemcy spośród wszystkich krajów europejskich płacą najniższą cenę. Płacą niższą cenę niż Polska. Jak wytłumaczyć, że w ogóle te ceny są inne. Jak wytłumaczyć, że jednego dnia dla Ukrainy to może być 250 dolarów za tysiąc metrów sześciennych, drugiego dnia – 400, a jeszcze jednego – 500. To jest przecież argument czystej polityki. I tak długo, jak będziemy się z tym zderzać i nie będziemy na to reagować, to będzie to wykorzystywane przez stronę rosyjską, która dysponuje ogromnymi możliwościami nie tylko surowcowymi, ale i finansowymi, ponieważ te wielkie holdingi, posiadające dziś ropę i gaz mogą wchodzić zgodnie z naszymi przepisami na naszym rynku gospodarczym w różnego rodzaju konksje, przejmowanie firm itd.

Problem polega na tym, że ten projekt wspólny, który teoretycznie jest możliwy i byłby z korzyścią dla świata i jak jestem przekonany – byłby także z korzyścią dla Rosji. Tu zgadzam się, Rosja musi doprowadzić do modernizacji własnej gospodarki, tylko że dzisiaj modernizacja gospodarki w jakimkolwiek kraju jest, jeżeli ograniczyć ją tylko do kwestii technologii czy pompowania pieniędzy, niewystarczająca. Jeżeli nie zmodernizuje się społeczeństwa, nie zmodernizuje się struktur państwa, nie zmodernizuje się na przykład wymiaru sprawiedliwości, który ma chronić obrót gospodarczy, to nic taka modernizacja nie da. To będą pieniądze, które przejdą w sposób korupcyjny do jakiejś kieszeni, one nie zbudują tego efektu, który jest możliwy tylko wtedy, gdy istnieje synergia wszystkich elementów.

Problem Rosji polega na tym, że chętnie modernizowaliby gospodarkę, a niechętnie modernizowaliby społeczeństwo. Czarnym snem wszystkich liderów, że tak powiem, części poradzieckiej jest Majdan. Majdan nie dlatego, że on się zdarzył, tylko dlatego, że ta metoda wyrażania sprzeciwu i przejmowania władzy jest dla nich nie do zaakceptowania. A z drugiej strony nikt nie proponuje niczego, co mogłoby stworzyć mechanizmy, aby np. niezadowolone społeczeń-

ne, frustrację społeczną można byłoby wypowiedzieć, gdzieś wylać, a ona jest wszędzie. Myślę, że to tak samo jest problemem i Białorusi, i Kazachstanu, i Rosji.

Tak długo, jak doktryna dzisiejszej Rosji, kierowanej przez Putina, będzie oznaczała budowanie na zasadach suwerennych, czyli własnych demokracji, pozycji supermocarstwa, które może być alternatywą dla Europy i Stanów Zjednoczonych, a także w jakimś sensie ochroną przed Chinami, to będzie tak, jak będzie. Najstraszniejsze jest to, że buforowy kraj, jakim jest Ukraina płaci tak wysoką cenę. Tylko też w jakimś sensie jest to zdeterminowane. Bo kto ma zapłacić? Kraje bałtyckie są już szczęśliwe, bo są po drugiej stronie rzeki i tu nie można wielkiej karty rozegrać. Ale za chwilę ta karta może być rozgrywana także w Kazachstanie. To jest prawdziwa obawa Nazarbajewa: co będzie po nim? Bo on, jakkolwiek go byśmy oceniali, dziś jest elementem stabilności tego kraju. A później, ewentualna walka o władzę po nim może wyglądać tak, że powstanie federalizacja, ponieważ północ Kazachstanu to są tereny zdominowane przez ludność rosyjską, a pamiętajmy, że Kazachów w odróżnieniu od Ukraińców jest zaledwie 50% w tym 16-milionowym społeczeństwie. Jest to dziewiąty pod względem terytorium kraj na świecie. Więc tu jest problem.

Teraz, gdy chodzi o Unię Europejską, to cytuję z moich rozmów: „Rosja nie traktuje Unii Europejskiej jako czegoś stałego, długotrwałego i perspektywicznego”. Oni są przekonani, że skoro upadł Soviet Union to musi upaść i European Union. Mówiąc krótko, wszystkie Unie kiedyś muszą zakończyć swój żywot. Nie jest tak, że oni w związku z tym nie zajmują się Unią Europejską – zajmują się. Tylko Federacja Rosyjska wobec Unii Europejskiej nie ma jednej polityki. Ona ma 28 + 1 politykę. 28 – to są bilateralne polityki, bardzo zróżnicowane, od bardzo uprzywilejowanych, np. Niemcy, do bardzo napiętych – kraje bałtyckie. Polska jest w grupie takiej ciszy, czyli „nie będziemy się z nimi kłócić, ale nie robimy też żadnych szczególnych

interesów". Dowodów na to mamy wystarczająco dużo. To +1 jest polityką wobec Brukseli, najmniej istotną, o którą się najmniej troszcza, którą traktują bardzo formalnie. Szczyty rosyjsko-unijne są rzeczywiście odfajkowaniem obowiązków i z jednej, i z drugiej strony. Czyli tu mamy kolejny problem. Jeżeli traktuje się Unię Europejską jako nietrwałe dzieło, projekt, który musi się skończyć, to np. karta ukraińska może być bardzo ciekawą kartą do gry na osłabienie Unii Europejskiej. Unia Europejska z dużym prawdopodobieństwem może nie podjąć wspólnej polityki w tej sprawie, z dużym prawdopodobieństwem nie podejmie wspólnej polityki wobec Rosji, będzie robiła interesy również z Rosją. Mówiąc krótko, mogą także poprzez kartę ukraińską spełnić te swoje przekonania, które są bardzo silne na szczytach władzy obecnej ekipy.

Czy jest możliwe teoretycznie zbudowanie takich relacji między Europą czy między Zachodem a Rosją, że wszyscy będziemy współpracować, będziemy się szanować, oprzemy to o prawo, będziemy to prawo przestrzegać? Oczywiście jest to teoretycznie możliwe. Czy w tym momencie historycznym, z tą ekipą? Bardzo w to wątpię. A nawet bym powiedział, że raczej obawiam się, iż należy się spodziewać rosnących napięć w relacjach między Zachodem a Rosją, a nie wytłumiania. Jedyne czynniki, które może to zmienić, to są wewnętrzne naciski w samej Rosji. Pytanie, na ile Rosja ma dzisiaj społeczeństwo obywatelskie? Na ile elity rosyjskie są w stanie wpłynąć na politykę władz? Na ile nie będzie tego zachwytu, który nastąpił po Krymie, spowodował, że najwyższą popularność w ciągu swojej długiej działalności Putin ma teraz? Putin ma 83% poparcia. Za co? Za aneksję Krymu.

Patrzę na to bardzo zimno. Bez jakichś nadmiernych emocji, tylko lokując te wszystkie sprawy, interesy w tych realiach, w których jesteśmy. Być może straty, o których mówił pan ambasador Malski, 70 miliardów mniej inwestycji teraz, zagrożenia dla rubla, ograniczenia różnych możliwości biznesowych na Zachodzie, może będą wpływa-

ły na wielu ludzi. Przecież pamiętajmy, że tak, jak dla Ukrainy, tak i dla Rosji to pomieszczenie pieniędzy z władzą jest wielkie. Tam wszyscy przy władzy są zamożnymi ludźmi. Jestem przekonany, że Poroszenko oficjalnie ze swoimi półtora miliardami dolarów to ciągle nie jest najbogatszy prezydent na świecie. Są zamożniejsi.

Czy można się spodziewać jakiegoś przełomu? Oby, choć wątpię.

Teraz ustosunkuję się do pewnych opinii, które tu padły. Pan minister Krauczanka mówi, że ci ministrowie, którzy pojechali do Kijowa nie dali gwarancji. Tu się nie zgadzam. Proszę Państwa, sytuacja, a widziałem to z bliska, była następująca. Ministrowie Sikorski, Fabius i Steinmeier wynegocjowali coś, co było rodzajem porozumienia Okrągłego Stołu. Czyli pewną technologię, jak wyjść z tego kryzysu, gwarantującą że prezydent Janukowycz ma gwarancje dla swojego mandatu do końca 2014 roku. Oznaczałoby to przyspieszenie wyborów prezydenckich w istocie o kilka miesięcy. Rozstanie nastąpiło przy tej umowie. Na Majdanie przyjęcie wśród Rady Majdanu było chłodne, ale tylko dwie osoby głosowały za nieprzyjęciem tego porozumienia. Ono zostało przyjęte z bólem zębów, ale przyjęte. Natomiast czynnik, którego nikt nie był w stanie przewidzieć i pytanie, czy to była osobista decyzja Janukowycza, czy ktoś wpłynął na niego, mam tu oczywiście na myśli jego wyjazd. Nie chcę nazywać tego ucieczką, bo póki on był w Charkowie, to był wyjazd, a gdy z Charkowa zaczął szukać wyjścia do Rosji – to była ucieczka. *De facto* ta decyzja doprowadziła do całej akceleracji wydarzeń. Opowieści o tym, że groziło mu niebezpieczeństwo fizyczne są oczywiście prawdziwe, ale on do końca w tej podróży do Rosji dysponował niemałymi siłami ochrony osobistej, które ochraniały i jego, i te pieniądze, które były przewożone, bo były to ogromne sumy, które zostały wywiezione w gotówce. Więc to nie było takie zagrożenie, że to wymagało decyzji chwili. Do tej decyzji w jakimś sensie on dojrzywał, bo z danych wynika, że szykował się do wyjazdu przynajmniej przez dwa czy trzy dni, kiedy pakowano różne rzeczy, niszczone w stawie itd. Pytanie

brzmi, kto, czy on... Zgadzam się z Tadeuszem Iwińskim, że Janukowycz poczucia humoru nie miał, ale się okazało, że on nie miał też poczucia honoru. Dlatego, że słusznie prezydent Łukaszenka powiedział w jednym z wywiadów, że on miał tam zostać, że jesteś po to prezydentem, że nawet jakbyś miał zginąć, to masz zginąć, bo to jest twój obowiązek. Wnuki będą o tobie dobrze mówiły. A jak uciekasz, to nawet wnuki dobrze nie wspomną.

I tu następuje cała ta akceleracja wydarzeń, która ma już inną dynamikę. Porozumienie trzech ministrów prawdopodobnie nie przetrwałoby do grudnia. Natomiast dawałoby możliwość jakiejś transformacji, a na pewno nie uruchamiałoby tych wszystkich procesów, czy nie dawałoby tytułu do tych wszystkich procesów, które uruchomiła Federacja Rosyjska.

To była uwaga pierwsza. Druga: Kosowo i Krym. Jestem gotów przyznać i mówiłem o tym, że to pośpieszne uznawanie niepodległości Kosowa było na pewno ryzykiem, ale mogło być i błędem. Rosja była temu bardzo przeciwna. Mówimy, że Zachód popełnił błąd. Jeżeli Rosja uważa, że Zachód popełnił błąd, to Rosja popełnia ten sam błąd i nie tylko anektuje Krym, ale natychmiast go uznaje? Czyli, mówiąc krótko, stosuje tę samą metodę, co Zachód. Czyli, postronny, obiektywny obserwator powiedział, że Zachód i Rosja postępują tak samo: podwójne standardy, nie liczą się racje, nie liczy się prawo, liczy się siła i liczą się fakty dokonane. Oczywiście niepodległość Kosowa została uznana, ale nikomu nie przyszło do głowy, również w Stanach Zjednoczonych, żeby z Kosowa zrobić 51 stan Stanów Zjednoczonych. Nikt nie włączał Kosowa w te struktury. Krym stał się częścią Federacji Rosyjskiej. Mało tego, sprawa Krymu, jeżeli zakładalibyśmy średnio dobry scenariusz, będzie kwestią takiego zamrożonego konfliktu przynajmniej w warstwie dyplomatyczno-wербalnej przez długie lata. Żaden prezydent, nawet ten, który będzie bardzo sprzyjał Rosjanom, bojąc się kolejnych wyborów, nie powie, że on uznaje aneksję Krymu i uznaje, że sprawa jest zakończona. Ostatnia, trzecia

sprawa – to są szanse stracone i niestracone. Myślę, że tu prawda leży pośrodku. Pan ambasador musi przyjąć naszą krytykę, życzliwą, jak pan wie, jesteśmy bardzo życzliwi, że Ukraińcy mają pewną szczególną umiejętność mijania się z okazjami, które otrzymują od Boga i od losu. To wszystko, co wydarzyło się po pomarańczowej rewolucji stało się na własne życzenie. Naprawdę nie było żadnego powodu, żeby tak szybko, nie przeprowadzając żadnych zasadniczych decyzji, pokłócił się prezydent z premierem i zajmowali tym siebie i nas. Jak przyjeżdżałem do prezydenta Juszczenki, to on 20% czasu poświęcał sprawom Ukrainy, a 80% swojej nielojalnej pani premier. Jak szedłem do pani premier, to ona 25% czasu poświęcała Ukrainie, a 75% wiaromstwu prezydenta. Kiedyś powiedziałem: rozumiem, jestem waszym przyjacielem i wy traktujecie mnie trochę jak terapeutę, przyjeżdżam, muszę wysłuchać itd. Ale jeżeli wy to mówicie wszystkim, to za chwilę odstraszyacie wszystkich od jakichkolwiek interesów z Ukrainą. No bo kto chce przychodzić do małżeństw w stanie rozwodu. Te szansy, niestety, Ukraina potrafiła marnować. Chcemy bardzo wierzyć w to, że w tej chwili np. Poroszenko, Tymoszenko, cały ten blok, nazwijmy go demokratyczny, proeuropejski, będzie potrafił się ze sobą porozumieć. Musi być taki napór opinii publicznej i tego rodzaju żądania, że nic tutaj innego nie będzie można zrobić.

I ostatni mój komentarz, proszę Państwa, my musimy przy wszystkich analizach, przy wszystkim, co mówimy o Ukrainie, być ostrożni w porównaniach naszych polskich doświadczeń z tym, co jest na Ukrainie. Czterdzieści czy czterdzieści kilka lat polskiego socjalizmu, bo żaden to był komunizm, ale obecność w bloku radzieckim, ale nie jako republika radziecka – to zupełnie inna historia. Wychodzenie z komunizmu jest nieporównywalnie trudniejsze. Mamy na Ukrainie do czynienia z całą historią, całą wielką długą edukacją, demoralizacją, ze wszystkim, co tylko można sobie wyobrazić; *homo sovieticus* naprawdę istnieje. Przejawia się czasami w zupełnie nieoczekiwanych sytuacjach. Takich reakcjach codziennych. Reakcjach w sklepie, w taksówce... Stąd

te stracone okazje ukraińskie. Być może w roku 2014 mamy szansę po raz pierwszy dlatego, że do głosu dochodzi pokolenie, które już nie pamięta tamtego okresu. To już dwadzieścia kilka lat. Ci wszyscy ludzie, którzy są dzisiaj na uczelniach, którzy byli siłą sprawczą w dużej mierze Majdanu, to są ludzie, którzy bywali na Zachodzie, którzy mówią po angielsku, którzy nie mają już tych przyzwyczajień i którzy naprawdę chcieliby żyć według zasad państwa prawa. Czego naprawdę dzisiaj Ukrainie brakuje? Nie nawet gospodarki, która jest słaba, nie tych pieniędzy itd., które są potrzebne, ale w pierwszej kolejności państwa prawa. Być może właśnie to pokolenie Jaceniuka, też Poroszenki, ale raczej młodszy niż starsi, będzie dawało gwarancję, że ten proces się nie cofnie, że on się nie zatrzyma i że na końcu będziemy mieli te elementy państwa prawa. Byłyby one również bardzo potrzebne i Rosji, ale Rosja chce iść swoją drogą.

Moment jest absolutnie kluczowy. Nie sądzę, żeby drugi raz jeszcze taka okazja mogła się zdarzyć, nie wierzę też, żeby trzeci raz świat zainteresował się Ukrainą tak bardzo, jak się zainteresował w 2004, 2014 roku. To nakłada niezwykle odpowiedzialność i na elity ukraińskie, i na obywateli ukraińskich, bo jak nie teraz, to kiedy ma to się udać. Dziękuję bardzo.

Janina Paradowska

Teraz poproszę ministra Krauczankę.

Piotr Krauczanka

Несколько конкретных замечаний по поводу того, то здесь говорилось. Господин Тадеуш Ивинский сказал о своем понимании национализма. Я исхожу из того, что для угнетенных наций, для белорусов и украинцев национализм является синонимом патриотизма. Но тонкая грань отделяет цивилизованный национализм, патриотизм в крайних формах от шовинизма, ксенофобии, русского шовинизма, фашизма и т.д. Все дело в культуре челове-

ка. Очень важно не переступить эту грань. Для меня классическим определением национализма, т.е. патриотизма является определение русского философа антибольшевистского уровня Ильина, который говорил о том, что национализм – это созерцание, стремление каждого народа цвести в саду Божьим. Украинский национализм – это позитивное понятие, белорусский национализм – это позитивное понятие, если мы говорим о том, что ему может противостоять.

Второе замечание, господин Квасневский сказал о том, что Янукович сдал власть. Да нет, власть взял Ярош. В ту памятную ночь Ярош сказал, какие соглашения, возьмите ту бумажку и порвите ее. Мы ночью идем на дворец президента.

Третье. Мы много говорим о украинской государственности и ее врагах. Вот самым большим другом украинских националистов-патриотов является, как Вы думаете, кто? – Владимир Вольфович Жириновский, который неоднократно в провокационных методах, оскорбляя лучшие чувства украинского народа, заявлял, что украинской государственности нет, что украинского народа как такового нет, что украинцы – это искусственная нация. Есть Новороссия. Украина, украинская государственность – это жертва аборта, это исторический выкидыш. Вот такие вещи украинским националистам – патриотам нормальным, естественно, вызывали раздражение. На месте любого украинца слыша такие слова Жириновского я бы тоже брал автомат и шел сражаться за свою родину.

Следующее замечание. Что есть Майдан? Майдан – социальный компонент, национальный, против кого выступала молодежь на майдане? Да, значительная часть молодежи на майдане бесстрашно умирала за европейские идеалы. Да, молодежь Белоруссии тоже выбирает европейский выбор и т.д. Но надо понимать, что основным компонентом на майдане был все таки не национальный, а социальный. Народ поднялся против оли-

гархов. Народ и сегодня не понимает, почему Бенья Киллер – Коломойский управляет губернией – вор в законе? Почему, такой же олигарх управляет Харьковом и другими регионами? За что боролся Майдан? Мы говорим об уничтожении украинской государственности. Я чуть ли не до хрипоты спорил в России на конференции с генерал-полковником Леоновым, который говорил, что никогда не было украинской государственности. Спорил с бывшим спикером Госдумы Геннадием Селезевым, спорил с Задулиным – известным русским шовинистом. Но надо понимать, что украинцам самим надо думать головой. Майдан – это не только проявление демократии. Майдан – это есть охлократия, власть толпы, когда демократическая процедура вырождается и приводит к тому, что руками народа мы разрушаем государственность. Мы что не разрушаем государственность, когда беркутовцев ставим на колени? Какой нормальный спецназовец во Львове, в Киеве или где-то еще будет защищать государственность? Мы что не разрушаем украинскую государственность, когда вновь избранного губернатора садим на цепь? Мы что не разрушаем государственность, когда Лукашенко Леонова – белорусского министра сельского хозяйства за 14 долларов арестовывают в кабинете и белорусский народ рукоплещет? Охлократия довольна. Лукашенко борется с коррупцией. Посмотрите украинские друзья на себя. Подумайте, что происходит в Вашей стране? Да, Порошенко популярен. Да, Порошенко не торгует, так сказать, колготками, он производит продукт. Да, Порошенко платит налоги. А платят ли налоги те 400 депутатов Верховной Рады Украины и являются миллионерами? Я разговаривал с простым украинским водителем. Спрашиваю: почему ты за Порошенко? Да потому что действительно это цивилизованный миллиардер, который никогда не платит зарплату в серых конвертах. Он легально платит за работу своим рабочим. Но таких как Порошенко единицы. Надо понять, что тот бандитский, олигархический капитализм, который сформировался

на Украине он конечен. Я не убежден в том что Порошенко удастся обуздать экономическую ситуацию. Я не убежден в том что Украина сможет экономически выплыть. Мы много говорим о позиции Европейского Союза и американцев. Украинские друзья, польские друзья, все мы должны понимать, что Украина является разменной монетой, политическим инструментом в большой геополитической игре. Збигнев Бжежинский это отлично понимает. Критика американской администрации нарастает. Послушайте бывшего канцлера ФРГ Гельмута Шмидта, почитайте его высказывания о позиции Европейского Союза. Для Америки Украина – это далекая, непонятная страна, типа Афганистана. Америке надо создать пояс нестабильности на границе с Россией, надо чтобы ПРО с территории Польши передвинулось на территорию Украины. Америке надо, чтобы Вы – Европа и Россия находились в состоянии постоянной вражды. Только потому, что товарооборот Соединенных Штатов Америки и России составляет 27,8 миллиардов долларов, а товарооборот Евросоюза и России составляет 440. Россия не будет поставлять Вам газ. Американцы очень хотели бы занять это место. Но технические расчеты показывают, что сжиженный газ надо перевезти на танкерах и сколько это будет стоить? И реально ли можно найти компонент российскому газу? Вы хотите поставить на колени Россию? Это никогда не получится. Потому что Вы – Евросоюз своими действиями только возрождаете российскую империю. И Вы ее провоцируете на ура-патриотизм. В России, Советском Союзе антиамериканизм всегда разыгрывался как внутриполитическая карта, отвлекая народные массы от экономических трудностей. В России все построено на антиамериканизме. И сейчас произошла удивительная консолидация людей вокруг Путина. Плюс ко всему Китай. Россия подписала контракт на 400 миллиардов долларов.

И в конце я хочу сказать то с чего начинал. Истоки Майдана не только политические, не только национальные, но и социальные.

Покуда, украинские друзья, вы не сформируете средний класс, покуда 60–70% вашего населения не будет жить так как 60–70% поляков, будете жить перманентной революцией. Я всегда руководствовался одной классической фразой: «пир богатых отвратителен, но трапеза бедных всегда заканчивается дракой».

Janina Paradowska

Jeszcze pan premier Kubilius chciał zabrać głos.

Andrius Kubilius

Я хотел бы отреагировать на слова моего соседа. Знаете, мы в Литве, благодарны Соединенным Штатам Америки за их позицию за эти двадцать лет, потому что она нам очень помогла. И мы рады тому, что эти десять лет мы являемся членами Европейского Союза и членами НАТО и мы этого достигли видя Соединенные Штаты Америки политическими лидерами этого процесса. Нам это очень помогло. За эти десять лет будучи членами Европейского Союза, десять лет назад мы имели где-то 40% валового продукта в Европейском Союзе, сейчас мы имеем 70%. Даже обгоняем Польшу, чем мы, как соседи, радуемся. И я не вижу, почему Украина не может следовать этим же путем? Что сейчас выбирает Украина? Украина выбирает свой собственный, независимый от России путь. Мы это выбрали 20 лет назад. Украина выбирает сейчас. Почему Россия, почему Кремль так болезненно на это отреагировал? Это вопрос к Кремлю. По-моему в этом и разница между оранжевой и этой революцией. Кремль почувствовал Украина уходит. Кремль этому не доволен. Но я думаю, Украина имеет право выбрать свой путь. И если этому пути помогает Европа и Соединенные Штаты все должны быть рады этому.

Janina Paradowska

Widzę, że są chętni do zabierania głosu.

Robert Borkowski

Swoje pytanie kieruję do pana profesora Iwińskiego jako znawcy dynamiki procesów rewolucyjnych. Premier Węgier Viktor Orbán zarysował kwestię węgierską na Ukrainie na Zakarpaciu, postulując uzyskanie gwarancji dla bezpieczeństwa społecznego zakarpackich Węgrów. W Polsce Anne Applebaum optuje za potrzebą utrzymywania wysokiej dynamiki ukraińskiego nacjonalizmu.

Czy w sytuacji niepowodzeń rządu w Kijowie, niepowodzeń na wschodzie Ukrainy i ewentualnych pęknięć terytorialnych i zachodzącej wówczas potrzeby wewnętrznego wzmacniania państwa, zdaniem pana profesora, może pojawić się kwestia polska na Ukrainie? A jeśli tak, to który z obozów politycznych w Polsce byłby w stanie taką kwestię udźwignąć?

Janina Paradowska

Panie profesorze, bardzo proszę o odpowiedź.

Tadeusz Iwiński

Ukraina jest państwem wielonarodowościowym. Kiedyś była historycznie, w różnych okresach, podzielona pomiędzy Rosję i Polskę. Nacjonalizm ukraiński, tutaj nie zgodzę się z panem ministrem Krauczenką, jest wielobarwny, ale dominuje jego wymiar, przynajmniej na Ukrainie zachodniej – antypolski. Czy nam się to podoba, czy nie. On nie jest związany ze stosunkowo niewielką mniejszością polską na Ukrainie, szacowaną mniej więcej na ćwierć miliona osób. Na razie, poza Węgrami, nie ma innych państw, które mogą ten element poruszać. Rosjanie, paradoksalnie, poza swoim, rosyjskim, nacjonalizmem nie myślą o innych, bo przecież Rosja składa się dzisiaj, tak jak i Związek Radziecki, ze 150 narodów i narodowości. W zasadzie prawie wszystkie pozostały w dzisiejszej Rosji, jest ich tylko trochę mniej. Rosja nie może występować przeciwko koncepcji państwa wielonarodowościowego, bo sama złamałaby gałąź, na której siedzi.

Nie chcę tu otwierać puszek Pandory i mówić o federalizacji, ale z formalnego punktu widzenia Ukraina kwalifikowałaby się do państwa federalnego. Tak, jak Rosja, jak Hiszpania, jak Niemcy, jak Stany Zjednoczone, jak Brazylia, jak Meksyk. Tylko że ta wersja federalizacji osłabiałaby tożsamość państwa ukraińskiego. Tu jest trochę *contradictio in adiecto*. Decentralizacja jest wyrobem czekoladopodobnym, tak by to powiedział.

Natomiast, która siła ewentualnie popierałaby u nas w Polsce tego typu koncepcję, to widzę tylko jedną – tę, która przekroczyła próg do Parlamentu Europejskiego, obecnie, w sposób niespodziewany.

Markijan Malski

Słowo do wypowiedzi pana pośła. Chciałbym tylko powiedzieć dwie rzeczy. Najpierw – rozpad Ukrainy, to nie polska gra i nie polska karta. Ostatnio podczas pożegnania w Pałacu Prezydenckim na koniec mojej kadencji, prezydent Komorowski jasno powiedział, że integralność Ukrainy jest głównym celem polityki zagranicznej Polski. To jest jasne. I drugie. Panie profesorze, nacjonalizm ukraiński nie jest nacjonalizmem antypolskim.

Tadeusz Iwiński

On jest wielobarwny. Tak powiedziałem.

Janina Paradowska

Teraz pan generał Bieniek.

Mieczysław Bieniek

Dziękuję bardzo za tę analizę, jak również krytyczne głosy w tej arcyciekawej dyskusji panelowej. Jako były zastępca dowódcy NATO, uczestnik operacji w Bośni, na Bliskim Wschodzie, w Iraku i Afganistanie, odniosę się do trzech rzeczy o fundamentalnym znaczeniu: do armii, do przemysłu zbrojeniowego, a także do mediów. Dzisiaj żaden konflikt zbrojny, a z takim mamy do czynienia (jest to konflikt

wewnętrzny, jest on krwawy i trudny do rozwiązania), nie może być rozwiązany siłowo. Tam jest wielu aktorów. Armia ukraińska od samego początku niepodległości Ukrainy przeżywała dramatyczne chwile. Spuścizna po Związku Radzieckim – niemal milionowa armia, która była na tamym terytorium, 1000 pocisków nuklearnych, 15 tysięcy czołgów, 1200 samolotów. Z tym wszystkim musieli się Ukraińcy uporać. Część tej armii wróciła do Związku Radzieckiego, część została na Ukrainie. 500 tysięcy żołnierzy. Ta armia w sposób dramatyczny była zredukowana, zeszła do 150 tysięcy, nie będąc modernizowana.

Równocześnie w tej armii, byłem tego świadkiem, znajdowali się dobrzy szefowie sztabu generalnego Ukrainy. Ostatni szef sztabu generalnego, generał Wołodymyr Zamana, z czasów Janukowycza, zachował się bardzo odpowiedzialnie, rezygnując ze swojej funkcji, uchylając się przed wydaniem rozkazu wyprowadzenia żołnierzy na ulicę.

Armia ta była degradowana. Sprzęt się starzał. Kanibalizacja sprzętu postępowała w sposób dramatyczny. Dzisiaj, czy 50 samolotów, 200 śmigłowców, 150 tysięcy żołnierzy są w stanie wykonać zadanie, które ojczyzna nakłada na każde siły zbrojne – bronić integralności terytorialnej? Nie są w stanie tego zrobić. Z drugiej strony, chcieliby to zrobić. Będąc wielokrotnie na Ukrainie, rozmawiając ze studentami, widzę optymizm. Rozmawiając z młodymi kadetami na uczelniach we Lwowie, w Charkowie i Odessie wiem, że ta nowa, przyszła elita sił zbrojnych, jest pierwiastkiem nadziei na odbudowę tych sił zbrojnych, które w przyszłości będą gwarantem integralności.

Sprawa druga – przemysł zbrojeniowy. Spuścizną po Związku Radzieckim był olbrzymi przemysł zbrojeniowy mieszczący się właśnie na wschodniej Ukrainie: w Dniepropietrowsku, w Doniecku. Tam znajdują się zakłady produkujące silniki do śmigłowców: Mi8, Mi17, Mi24. Samoloty: Antonowy 124, 126, 12. To jest olbrzymi potencjał. Ten potencjał również jest potencjałem potrzebnym Rosji. Wymienię tu dwa czynniki. W interesie Rosji leży, żeby kontrola nad tym prze-

mysłem była zachowana, a Ukrainy – ażeby utrzymać produkcję na eksport, by ten eksport nadal istniał. Ten kapitał 161 przedsiębiorstw zbrojeniowych dawał 400 milionów dolarów rocznie do budżetu ukraińskiego. Musimy zachować jakieś proporcje, dialog, aby nadal to zostało utrzymywane.

Ostatnia część mojej wypowiedzi – media. Jest tu specjalistka wysokiej klasy Janina Paradowska, ale muszą powiedzieć, jak Rosjanie zręcznie przeprowadzili kampanię, o której wspomniał pan prezydent Kwaśniewski, kiedy wszystkie media mówią jednym głosem. Posłużę się osobistym przykładem, rozmów z przyjaciółmi z Bliskiego Wschodu. Telewizja Russian Today, która została założona sześć lat wcześniej przed tymi wydarzeniami jest dostępna we wszystkich krajach: na Zachodzie, na Bliskim Wschodzie. Telewizja ta piękną angielszczyzną (reporterzy – Brytyjczycy, Amerykanie) przekazuje fajny obraz demokratyzującej się Rosji. Przeciętny Europejczyk w Hiszpanii, Portugalii, mieszkaniec Omanu na Bliskim Wschodzie czy Afryki widzi tę Rosję, która się zmienia. I nagle widzi obraz bezhołowa na Majdanie, krwawych zająć w Sewastopolu czy w innym miejscu i myśli: chyba tu jest wina po stronie ukraińskiej. Wpływ mediów i ich oddziaływanie jest silniejsze niż niejednej dywizji pancerniej. Może zrobić większe straty w mentalności i świadomości.

Apeluję tutaj myśląc również o przyszłości: zwróćcie uwagę na siły zbrojne, na ich odbudowę, ale nie tak, jak to miało miejsce w Iraku czy w Afganistanie, tzw. opcja zerowa. Jesteście narodem, jesteście zdeterminowani, ażeby utrzymać swoje państwo, więc zainwestujcie w to nowe pokolenie, nakreślcie im te wszystkie wartości, które są tak cenne dla żołnierzy i docęńcie, że armia w demokratycznym państwie jest gwarantem niepodległości. Pamiętajcie również o mediach, które są rzeczą *precondition*, żeby cokolwiek poszło w świat pozytywnego na temat tego, co się dzieje na Ukrainie i co może dziać się w przyszłości. Dziękuję.

Wasył Kłymonczuk

Шановні Панство. Я дуже дякую за можливість виступити. Я буду говорити на українській мові. Принципово. Думаю, що Ви мене зрозумієте. Я представляю Україну і почувши дискусію, я розумію її важливість і я щиро вдячний за ті слова і слова і орієнтири, які сьогодні визначили для України. Але я думаю, що моя думка може бути важливою, тому що я представляю внутрішній світ України і як учасник Майдану і як учасник виборчих процесів. Я представляю Прикарпатський університет, Кафедру політології, я доктор габілітований і займаюся внутрішньою і зовнішньою політикою України. Ми сьогодні стали свідками багатьох концепцій і теорій, які запропонували як способи виходу для України. Я погоджуюся з усіма концепціями, що вихід із кризи України будуть вирішувати самі українці. Ми це добре розуміємо.

Що таке Майдан? Майдан – це особливий феномен, який є виразом громадянського суспільства, про яке ми всі говоримо. Майдан стояв два місяці і від дискусію із владою. Два місяці. Не було Яроша, не було націоналізму, не було бандерлогів, нікого не було. Була інтелігенція, були студенти. Два місяці відбувалась дискусія із владою. Олігархічною владою, як запевняє нас пан Кравченко. Я до олігархів ще повернуся. Оцей олігарх Янукович, який за чотири роки правління викрав з України 100 мільярдів доларів, який дозволи собі мати у своєму залі люстру за 8 мільйонів євро при зарплаті лікаря, викладача 2000-3000 тисячі гривень – 300 євро. Оце олігархат. Дискусія суспільства і олігархів тривала до того часу, поки терпіння не було кінця. На Майдан збиралося не 300 чоловік, не 500 чоловік, як прийшо у цю неділю, а збирався мільйон. Я учасник Майдану. Ми це усі бачили.

Тобто, Україна пройшла дуже складний процес. Що зараз відбувається в Україні. Я хочу, щоб Ви зрозуміли емоції моїх колег – в Україні іде війна. Хто розв'язав війну? – Росія, спільно з українськими олігархами, які втекли з України: Арбузови, Азарови,

Клименки і Януковичі. За їхні кошти через осетинів (не ображаю тут нації, говорю про бойовиків), чеченів, росіян, які наймалися служити і воювати в Україні. Вони фінансовані російськими і українськими олігархічними коштами, які були вивезені в Росію. Ось така реальна картина.

Щодо олігархату. А Путін не олігарх? Олігархи ж такого самого плану.

Тепер щодо питання історичної пам'яті. Пане Петро Кравченко, коли Ви сказали, що у Львові вішали поляків бандерівці, коли ви почали згадувати питання націоналізму, я дуже добре знайомий з теорією і хочу сказати Вам, що не тільки Донцов є ще і Липинський, є ще і Міхновський. Вони не з західної України, вони – це Харків, Київ, вони там народилися. Але історія пам'яті вона дуже болюча. І ми сьогодні спільно з колегами-науковцями, у тому числі і з Республіки Польща, у тому числі і Росія, ми ведемо діалог. Ми обговорюємо усі болючі питання. Історія пам'яті – це святе. І сьогодні Росія взялась за ідеологію, історію націоналізму, історію пам'яті.

Завершуючи, хочу сьогодні на сході, абсолютно є створена Росією ситуація. Представники, які очолюють бандитські формування, вони направлені з Росії, прийшли через кордон Росії, фінансуються Росією. Зброя з Росії. Ось реальна картина. Мета – дестабілізація. Мета – це показати неможливість України вийти з політичної кризи і показати те, що Україна неспроможна самостійно вирішувати свої питання.

Перспектива для України. Чому Порошенко переміг? Тому, що Україна демократичне суспільство і ми бачимо, що і Ярош, і Свобода отримали по 0 відсотка. Тобто Україна – це цивілізована нація. Україна – це європейський народ. Ми проти радикалізму, проти націоналізму. Тому ми проголосували за демократичні ідеї. Порошенко також був міністром закордонних справ. Це високо освічена людина. Він бізнесмен. В Україні є багато бізнесменів. Справжні

бізнесмени залишилися в Україні і фінансують Україну. І в тому числі і Коломойський, якого ви обзиваєте. І пане Кравченко, те що Ви сказали про українську трудову еміграцію, те що Ви сказали про українську проституцію... Учора це саме казав Кісельов по одному із каналів ТРК. Кісельов – це рупор російської влади, ідеології і т.д. Тому ось на Вас так і відреагували. Щоб Ви розуміли.

Janina Paradowska

Dalszą część rozmów będziemy prowadzić po przerwie, ale byłoby dobrze nie powtarzać i wysuwać podobną argumentację. Różne scenariusze zostały tu zarysowane, różne punkty widzenia przedstawione.

Skład panelistów będzie się zmieniał. Nie wszyscy będą brali udział w następnym panelu.

Poproszę więc na zamknięcie tej części i zabranie słowa pana rektora.

Pierwszy raz w życiu prowadziłam panel, który trwał 3,5 godziny.

Jerzy Malec

Bardzo dziękuję pani redaktor. Dyskusja była niezwykle interesująca. Różne głosy, różne opinie, wiele ciekawych myśli, refleksji. Chciałoby się też coś od siebie dołożyć. O jednym tylko bym powiedział. Jako pewien przekaz.

Otóż, wydaje się on bardzo ważny dla jedności Ukrainy – kieruję go i do pana ambasadora, który ma możliwości, żeby dalej przekazać pewien sygnał od społeczeństwa ze wschodniej Ukrainy. Mianowicie, zbyt mało w mediach centralnych ukraińskich, mówi się o tym, co się tam dzieje. Mieszkańcy wschodniej Ukrainy są tym rozżaleni. Oczekują większego zainteresowania trudną sytuacją, w jakiej w tej chwili się znaleźli; nie wspierają „zielonych ludzików”, oczekują spokoju, stabilizacji, ale też zainteresowania i współczucia. Myślę, że to jest bardzo ważne.

Szanowni Państwo, to taki mały *appendix* do tej wielkiej dyskusji, ale myślę, że też ważny. Otóż kończymy pierwszą część poświęconą Ukrainie. Druga część będzie koncentrować się na problematyce budzącej trochę mniejsze emocje. Będzie to problematyka Litwy.

Raz jeszcze bardzo dziękuję wszystkim uczestnikom pierwszego panelu. Jestem pełen uznania dla wagi i interesującego charakteru tej wymiany myśli, tak bardzo różnej, z różnych stron postrzegającej sytuację.

Чаść druga

Stosunki polsko-litewskie w ostatnim dwudziestoleciu

Andrius Kubilius

Наши отношения находятся на нормальном этапе. Отношения между государствами и между людьми имеют некоторые особенности своего развития. Я могу сказать, что за эти 20 лет мы действительно прошли через целый ряд разных этапов. Был этап до нашего обоюдного вступления в Европейский Союз и НАТО, когда мы видели общую, большую стратегическую цель. И эта цель нас объединяла. Поэтому мы называли друг друга стратегическими партнерами. Мы очень благодарны и сейчас, когда мы празднуем десятилетие нашего членства не только в Европейском Союзе но и в НАТО, что Польша и президент Квасневский сильно выступали за наше членство в НАТО. Президент Квасневский говорил тогда, если я хорошо помню, что когда нам говорили, что дверь в НАТО для нас открыта, то он не даст закрыть этой двери. Он всунет свою ногу и двери не закроются для нас. Спасибо большое.

Я думаю, что в настоящее время мы живем на чуть-чуть другом этапе, когда таким больших, ясных и огромных стратегических целей, кажется нету. Поэтому мы начинаем жить каждый по своему распорядку дня и уже не такие большие дела занимают у нас больше внимания и больше времени. Я бы не сказал, что наши отношения как-то испортились. Может быть заявления иногда бывают более эмоциональные, но если посмотреть на реальность, на то что для нас важно, то мы развиваем эти отношения очень прагматично. Скажем для нас очень важна инфраструктура

энергетики и она развивается. Может быть не так быстро как мы хотим, как мы желаем, но благодаря нашему партнерству и тому что мы является членами Евросоюза, она развивается. Строится мост электроснабжения. Есть планы по строительству газовой трубы. Все идет вперед.

Я думаю, что это как раз показывает, что наши отношения являются может быть не такими красивыми, как мы бы хотели, но достаточно нормальными. Я не хочу говорить только то, что полагается официально. Конечно есть проблемы, которые мы все наверное видим и о них тоже можно говорить. Есть проблемы на нашей стороне и есть проблемы на стороне Польши. Попытаюсь назвать эти проблемы. На нашей стороне, во-первых есть, даже не знаю назвать это проблемой или не проблемой, но каждый раз, когда за эти двадцать лет я становился председателем Парламентской ассамблеи с нашей стороны, после этого я всегда становился премьер-министром. Я жду, когда я третий раз стану председателем этой ассамблеи. Для меня это будет значить, что будут перемены и в правительстве. Полушутя проблема.

Каковы наши проблемы? Мы вот здесь говорили про Украину. Очень откровенно и с разными взглядами. Литва не похожа на Украину только тем, что Украина 300 лет была частью Российской империи, а мы были 200 лет, с 22 годами перерыва, после Первой мировой войны. Для нас все эмоции национальной независимости очень свежи. В этом наверное и заключается некоторая проблема на нашей стороне. Надо вспомнить историю, что Литва, литовское национальное движение создавалось в конце 19 века на почве сопротивления последствиям Люблинской унии. Это была самая главная идея. Вот сейчас мы уже 20 лет не можем решить, можно ли писать W по нашему языку. Почему мы выбрали в начале 20 века не польский алфавит, а чешский? Выбрали чешский алфавит, чтобы не выбрать польский алфавит. Была очень простая логика. Это лежит где-то в 21 веке, это лежит где-то в нашей генетике. Мы не можем этого перескочить. Раз и все. Потому что

вся наша национальная идеология, строительство национального государства было основано в конце 19 века, была основана на таких а не иных исторических обстоятельствах. Поэтому вопрос языка у нас очень чувствительный. Иногда даже доходит до каких-то трудно понятных проблем. Сейчас уже Конституционный суд взялся за то, можно ли писать W или нельзя в наших фамилиях и сказал, что это должны решать не политики, а государственная комиссия по делам государственного языка, комиссия состоящая только из ученых языковедов. Что скажет эта комиссия мы не знаем. Это одна проблема.

Вторая, очень болезненная история, которая тяготит на нашей шее – это 1920-1939 гг., поход Желиховского и т.п. Я уже не один раз поднимал вопрос, а что было бы если бы не «чудо на Висле», если бы Пилсудский не победил тогда Сталина-Ленина и мы были бы частью Советского Союза уже с 1920 года? Точно также как Украина. Но к счастью Пилсудский победил, не к счастью забрал Вильнюс, но к счастью Литва не стала частью СССР и мы имели этот перерыв 22 года. Я думаю, что к столетию «чуда на Висле» мы как-то уже сумеем более реально поднимать простой вопрос: а что бы было если бы Пилсудский не победил? Что было бы с нами? Мы переживаем, что Пилсудский прогнал Буденного через Вильнюс и остался в Вильнюсе. Но мы не поднимаем вопроса, а что бы было если бы он не прогнал? Простой вопрос.

Следующий вопрос с 1990 года. Это так называемые инициативы автономии в Вильнюсском крае. Они опять же очень болезненно у нас чувствуются, потому что мы очень хорошо понимали и сейчас понимаем, что вопрос стоял о том, будет ли создан замороженный конфликт по кремлевской модели, какие были созданы в Карабахе, в Абхазии, в Приднестровье? Будет ли создан замороженный конфликт у нас используя карту польского меньшинства? Но нам удалось как-то этого избежать. Спасибо опять же умным политикам в то время в Польше, которые поддержали

литовскую территориальную целостность. Это конечно сыграло очень важную роль. Но это оставило также какие-то осадки.

Перейдем теперь уже к нашим дням. Что нас тревожит? Мы понимаем, что мы сейчас не решаем какой-то вопрос связанный с W. Есть и другие права у польского меньшинства. Посмотрим например на цифру 100 польских школ в Литве. Всего за пределами Польши находится 200-х школ, которые имеют поляки, т.е. половина таких школ находится в Литве. Кажется, что все хорошо, но мы понимаем некоторую чувствительность польского меньшинства на счет писания W, писания названия улиц. Как я уже говорил это стало конституционным вопросом. Но нас настораживает то, что мы видим в последнее время, когда увы с политической точки зрения, польское меньшинство, скажу это очень откровенно, как бы занимает роль постсоветского меньшинства. Мы видим все больше того, как так называемая стратегия «мягкой силы» Кремля, работа с соотечественниками, то что очень ясно говорит сейчас Константин Косачёв, который был назначен президентом Путином руководителем специальной организации для работы с использованием этой «мягкой силы». Это сейчас работает в Литве и все больше усиливает связь между российским и польским меньшинством. Объединяет их в одну политическую организацию, которая вместе выступает на выборах. И когда лидер польского меньшинства Вальдемар Томашевский выходит 9 мая с этой «колорадкой» - георгиевской ленточкой, может он таким образом собирает голоса избирателей, которые это любят, но для литовских избирателей, литовских граждан – это очень сильный тревожный сигнал. Сигнал о возвращении к началу 1990-х годов, когда Кремль пытался создавать эти замороженные конфликты и пытался их создавать используя как раз русское и польское меньшинство. Это создает условия для конструктивного диалога.

Мы имеем и другие проблемы, но я действительно вижу изменения, хорошие, положительные изменения. Молодежь, как литовская, так и польская уже многих проблем не понимает. Например, литовцы голосуют за самую хорошую певицу, представительницу польского меньшинства. Нету неприязни. Я думаю, что проблема Вильнюсского края – это проблема часто не этнического, а экономического толка. И мы стараемся ее решить.

Я вижу некоторые проблемы также в отношении официальной Варшавы. Например, когда министр говорит, что он никогда не ступит на литовскую землю, пока мы не решим какие-то вопросы национальных меньшинств так как этого он требует, это конечно создает такое впечатление, что большой сосед решает вопросы, как бы их решал большой сосед. Вы знаете, у нас есть постимперские комплексы другого рода. Мы говорили утром о московских комплексах, но у нас тоже есть комплексы. Наши комплексы имеют исторические корни. Мы были когда-то от Черного до Балтийского моря, потом все время уменьшались и сейчас, когда наш большой сосед что-то от нас требует (обычно требовал восточный сосед) мы закрываемся. И пусть горит изба, но мы все равно не будем прислушиваться к таким требованиям, которые идут от большого соседа. Иногда действительно мы чувствуем, что существуют похожие эмоции, которые идут со стороны Варшавы, как иногда мы чувствовали со стороны Москвы.

Но я думаю, что это временно. Читая то, что за последние годы говорил министр Радослав Сикорский я понимаю как Польша строит свою геополитику сегодня. Во-первых самая главная стратегическая цель для Польши – стать одним из лидеров Европы. Это понятно смотря и на величину Польши и на ее политическую роль. И мы бы были рады, если бы действительно Польша такую позицию заняла. Но я так думаю, что когда такие новые демократии как мы, хотим стать лидерами в Европе, и когда их не слушает

маленький сосед, то трудно это принять и понять. Нужно время, чтобы все эти вопросы уладились.

Я помню, когда в 2007 году, мы будучи тогда еще в оппозиции, но я был председателем литовской делегации нашей, литовско-польской ассамблеи, мы как партия написали стратегический документ «Как сдерживать Россию?», как не позволить ей всеми манипулировать? Очень много внимания в этой стратегии мы уделили независимости нашей энергетики. Потом, после победы на выборах, мы воплощали это в жизнь. Мы выступили, как для того времени, с очень резким заявлением, что мы видим путь к нашей независимости в энергетике через создание того, что мы назвали в нашей стратегии «энергетическая Rzeczpospolita». Использовали слово «Rzeczpospolita» в Литве в политическом документе. Ничего не случилось. Нас никто не ругал за это, но мы имели может быть для того времени и наивную мечту, что мы действительно можем вот так развивать свои отношения. К сожалению мы так и не дошли к «энергетической Rzeczpospolitej». Но все равно я не согласен с теми, кто говорит, что наши отношения развивались очень плохо и их перспективы неясные. Я думаю, что может быть развивались и не так как мы думали, но дела идут вперед и я надеюсь, что мы вернемся и к вопросу, что было бы если бы Пилсудский не выиграл битву на Висле и вернемся к вопросу как создавать «энергетическую Rzeczpospolitą».

Janina Paradowska

Bardzo dziękuję panie premierze. Chciałabym oddać głos panu profesorowi Janowi Widackiemu, dlatego że był ambasadorem Polski na Litwie po uzyskaniu przez Litwę niepodległości. Nie był on ambasadorem łatwym, także dla części środowisk w Polsce, chociaż wydaje mi się, że podejmował szereg działań niesłychanie racjonalnych. Może to wynikiem wielu lęków i emocji, o których mówił pan premier, odnoszę wrażenie, że tutaj podstawą ciągle są emocje, które w polityce są bardzo ważne, a tutaj są przesadnie ważne.

Jan Widacki

Zacznę od anegdoty. Byłem świadkiem, jak na początku lat 90. prezydent Szuszkiewicz tłumaczył nam, że Wielkie Księstwo Litewskie to przede wszystkim Białoruś. To większość terytorium, więcej ludności i *Statuty litewskie* były pisane w starobiałoruskim. I dobrze wiemy, jaki kraj miał na myśli Mickiewicz, pisząc „Litwo! Ojczyzno moja!”.

Wracając do stosunków polsko-litewskich. One są złe i tego nie ma co ukrywać. To elegancja przemawia tutaj przez pana premiera, który mówi, że są one normalne. Jeżeli są różne stopnie normalności, to jesteśmy na stopniu najniższym. Powiedziałbym, że ostatnio te stosunki są może trochę lepsze niż były jeszcze dwa lata temu. Właściwie sprawa sprowadza się do jednego. Ja to kiedyś tak nazwałem i myślę, że udało mi się to dobrze zdiagnozować: z jednej strony mamy tu do czynienia z litewskimi fobiami, a z drugiej strony – z polską pychą. I jedno jest drugiemu potrzebne. Polska pycha wzmacnia litewskie fobie. Skąd te litewskie fobie? Znowu trzeba tu wrócić do historii, wrócić właśnie do XIX wieku, o czym mówił pan premier.

Po uwłaszczeniu chłopów, w 1861 i 1864 roku po powstaniu styczniowym, pierwsi synowie chłopscy kończą szkoły. Mija jedno pokolenie i jest już warstwa nowej inteligencji ludowego pochodzenia. To są przede wszystkim księża, nauczyciele. Ten sam proces zachodzi na Litwie, Białorusi, Ukrainie. Ci młodzi ludzie, młode pokolenie inteligentów, ma swoją świadomość narodową, litewską (ruską, białoruską). Oni są najczęściej dwujęzyczni. Więc, żeby powiedzieć „jestem Litwinem”, muszą najpierw powiedzieć „nie jestem Polakiem”. Tu się zaczyna pewna atmosfera, która jakoś ciąży nad naszymi dziejami.

Nastał okres międzywojenny, wtedy akurat wybuchł spór o Wilno, Polacy stali na gruncie zasady samostanowienia ludności, Litwini na gruncie zasady „historycznych racji”.

Polacy nie byli w stanie wyrzec się Wilna, które było ważnym ośrodkiem polskiej nauki i kultury, stolicą polskiego romantyzmu i za-

mieszkałą głównie przez Polaków. Litwini nie byli w stanie wyrzec się Wilna, swojej historycznej stolicy. Spór o Wilno ciążył nad stosunkami polsko-litewskimi przez całe międzywojnie.

Następnie te stosunki były zamrożone, bo nie ma już Litwy, jest Związek Radziecki. Tylko środowisko paryskiej „Kultury” ciągle przypominało Polakom, że na wschodzie graniczymy nie z jakimś tam Związkiem Radzieckim, tylko z Ukraińcami, Białorusinami i z Litwinami. Kiedyś ten Związek Radziecki się rozpadnie, a los Polski będzie zależał od tego, jak sobie ułożymy stosunki właśnie z Litwinami, Białorusinami czy Ukraińcami.

Mamy początek lat 90., początek litewskiej niepodległości. Tutaj nasi rodacy na Litwie zachowali się generalnie nielojalnie wobec litewskiego państwa. Przypomnę, że za aktem niepodległości Litwy głosowali nawet Rosjanie – członkowie Rady Najwyższej, natomiast klub polski wstrzymał się od głosu i to też tylko dzięki namowom ambasadora Stanisława Cioska, bo początkowo chcieli głosować przeciw. Tak było na początku tej niepodległości.

Potem było dwuznaczne mocno zachowanie działaczy polskich na Litwie w czasie puczu moskiewskiego. To wszystko budowało po stronie litewskiej nieufność, tym bardziej, że w Polsce były środowiska skłonne bezkrytycznie wspierać naszych rodaków za granicą.

W związku z tym, ten start stosunków polsko-litewskich nie był dobry. Mimo tego, że były dobre kontakty między Obywatelskim Klubem Parlamentarnym a Sajūdisem, że tam jeździł Jacek Kuroń, Bronisław Geremek, Adam Michnik, generalnie była ogromna nieufność wobec Polski.

To się zmieniło po podpisaniu traktatu w roku 1994. Od tego czasu najwyżsi przedstawiciele państwa polskiego i litewskiego przy każdej okazji mówili, że stosunki polsko-litewskie są najlepsze w dziejach. Na pewno były dobre. Nawet proszę zważyć, że dziesięciolecie traktatu w roku 2004 było obchodzone bardzo uroczystie w Wilnie.

Był zaproszony były prezydent Wałęsa, który podpisywał traktat, były wielkie uroczystości. Teraz – dokładnie teraz – mamy dwudziestolecie traktatu i właściwie i po jednej, i po drugiej stronie nawet żadnej wzmianki na ten temat nie ma. Ta nasza konferencja jest jedynym przypomnieniem, że mija dokładnie dwudziestolecie podpisania traktatu. To świadczy o tym, że poziom naszych stosunków przesunął się na „inny poziom normalności”.

Co takiego się wydarzyło, że tak się stało? Otóż, nic się nie wydarzyło. Tylko ocena radykalnie się zmieniła. Można powiedzieć, że pewne rzeczy miały być załatwione i nie zostały załatwione. Po obydwu stronach. Pan premier był bardzo elegancki i mówił, że tutaj wszystko »идет вперед«. Most energetyczny będziemy budować. Tylko my, panie premierze, budujemy go już dwadzieścia lat. A chodzi o odcinek niespełna 100 km. Obiecywany był Litwie od początku. Mówiliśmy, że ten most energetyczny będzie. On pozwoli włączyć Litwę w system energetyczny całej Europy. Teraz to „idzie naprzód”, jak mówi pan premier, ale do finału nie doszło.

Druga rzecz. Obiecywaliśmy Litwinom, że zbudujemy autostradę Via Baltica. Dzisiaj chyba już nikt nie pamięta, co ta nazwa znaczy? To miała być autostrada, którą Litwa miała się połączyć z systemem drogowym całej Europy. Kto jechał drogą przez Augustów, Sejny, to wie jak ta droga wygląda. I to nie jest Via Baltica.

Litwini też obiecywali różne rzeczy, których nie zrobili. Na przykład sprawa pisowni nazwisk. Nie tylko chodzi o literkę „w”. To mnie osobiście dotyka, dlatego że jestem Jonas Vidackis. Nie czuję się prześladowany z tego powodu. Problem jest taki, że negocjując traktat przeszliśmy do takiego punktu, jak nazwiska przedstawicieli mniejszości. Po konsultacjach z językoznawcami doszliśmy do wniosku, że damy w traktacie zapis: „w brzmieniu i pisowni języka ojczystego”. Co to ma znaczyć? Co to znaczy równocześnie „w brzmieniu i pisowni języka ojczystego”? Więc zapisaliśmy w traktacie o „używaniu swych imion i nazwisk w brzmieniu języka ojczystego”, a pisownię ureguluje od-

rębna umowa. Minęło 20 lat, tej umowy nie ma, nie ma też projektu umowy. Mało tego, jest to wielki sukces polskiej dyplomacji, że udało nam się wmówić Litwinom, że oni mają to załatwić jednostronnie, a nie dwustronną umową. Nawet kiedy Pan Premier był urzędującym premierem, to próbował to zrobić. Był projekt ustawy, który przepadł w Sejmie, akurat w dniu, kiedy przyjechał Lech Kaczyński. Ustawa nie przeszła. A przypominam: to miało być załatwione umową dwustronną! Jeżeli stronie polskiej tak bardzo zależy na tej pisowni nazwisk, to powinniśmy przedłożyć Litwinom projekt takiej umowy. Nie przedłożyliśmy. To są zaniedbania dwustronne.

Jest jedna rzecz, z którą Litwini muszą się pogodzić: dwujęzyczność nazw miejscowości. Jest to standard absolutnie europejski. Coraz więcej Litwinów jeździ zimą na narty w Dolomity i tam widzi, że są napisy nawet trójjęzyczne. I nikomu to nie przeszkadza. Są napisy włoskie, niemieckie i jeszcze w miejscowym narzeczu. Nawet na Zakarpaciu (gdzie Orbán idąc za naszym przykładem, bo to my wymyśliliśmy „kartę Polaka”, a on teraz realizuje na Zakarpaciu dając „karty Węgry”) też są napisy dwu-, a nawet trójjęzyczne. To jest absolutnie europejski standard. Prędzej czy później Litwa będzie musiała to zrobić. Myślę, że jedną z przeszkód, które utrudniają zrealizowanie tego europejskiego standardu jest nasza natarczywość. Z badań socjologicznych wynika, że przeciwne dwujęzycznym napisom było na Litwie kilka lat temu około 60% Litwinów. Po naszych natarczywych naleganiach ten procent wzrósł do osiemdziesięciu par. Potupmy trochę jeszcze nogą, to będzie 90, a może i całe 100. Trzeba przekonywać, tłumaczyć, że jest to europejski standard. Myśmy dwujęzycznych nazw miejscowości nie wpisali do traktatu. Dlaczego? Dlatego, że myśmy wtedy się bali, że zaraz będzie ten sam problem na Śląsku Opolskim. Dopiero cztery lata później ustawa o mniejszościach narodowych pozwoliła na dwujęzyczne napisy. Myśmy do tego też musieli dojrzeć. W 1994 roku nie było to takie oczywiste w Polsce, że mogą być dwujęzyczne napisy. Teraz są, panie premierze: na Śląsku

polsko-niemieckie, w Beskidzie Niskim polsko-ukraińskie, są polsko-litewskie napisy w gminie Puńsk, są polsko-białoruskie. I Polska się od tego nie rozpadła, więc i Litwie to też nie zaszkodzi. Trzeba do tego spokojnie przekonywać, perswadować, a nie krzyczeć, straszyć, bo efekt jest dokładnie odwrotny. Nikt nie lubi, jak się go do czegoś zmusza. Tym bardziej, jak się zmusza naród, który jest liczebnie dziesięciokrotnie mniejszy.

Poza tym spróbujmy też Litwinów zrozumieć. Polacy zamieszkują zwarcie dwa rejony wokół Wilna: rejon sołecznicki i wileński i tam stanowią ponad 60% mieszkańców. W samym Wilnie Polaków jest około 20% czy nawet więcej. Wyobraźmy sobie, że w Warszawie mieszka 20%, możecie sobie Państwo wybrać, Niemców albo Rosjan, a w województwie mazowieckim mamy 60% tychże Niemców albo Rosjan. Czy społeczeństwo polskie tak łatwo się zgodzi na dwujęzyczne tablice, czy tak spokojnie przyjmie, że jest to jest europejski standard i trzeba to zrobić? Nie żądamy od kogoś więcej niż moglibyśmy żądać od siebie. Trzeba tłumaczyć, perswadować, pokazywać, organizować wycieczki dziennikarzy litewskich na Śląsk Opolski. Pokazywać, że są napisy niemieckie i polskie i że Polska przez to nie jest ani mniejsza, ani słabsza i nie grozi jej z tego powodu rozpad.

Ja mówię o grzechach polskich głównie. Oczywiście najwygodniej się mówi o grzechach cudzych. Ja mówię o grzechach polskich i liczę na moich litewskich kolegów, że oni powiedzą o grzechach litewskich. Wtedy może znajdziemy jakąś płaszczyznę porozumienia.

Jest jeszcze jedna rzecz, która bardzo szkodzi naszym stosunkom. Traktowaliśmy Litwę niezwykle protekcyjnie. To jest denerwujące. W stosunkach międzyludzkich też nikt nie lubi być traktowany protekcyjnie. Litwa za rok wejdzie do strefy euro. A my nie. My ciągle jeszcze udajemy starszego brata, który opiekuje się, wspiera i każe jeszcze kochać się za to. Tego nikt nie lubi i Litwini tego też nie lubią. Z naszej strony jest pycha, która wzmacnia te wszystkie historycznie

uzasadnione litewskie fobie i tak sobie to trwa.

Jeszcze o naszej polityce zagranicznej parę słów krytycznych. Nie może być tak, że minister spraw zagranicznych mówi, iż nie pojedzie na Litwę dopóty, dopóki stosunki się nie poprawią. Dyplomacja polega jednak na rozmowie. Trzeba rozmawiać, perswadować i budować klimat wzajemnego zaufania.

Znaleźliśmy się w Unii Europejskiej, znacznie szerszej niż niegdyś unia polsko-litewska. Myślę, że mamy bardzo wiele wspólnych interesów także w ramach Unii Europejskiej. Gdyby głosy polski i litewski współbrzmiały ze sobą w Unii Europejskiej, mielibyśmy zapewne większy wpływ na jej politykę wschodnią, a tak mamy zdecydowanie mniejszy, słabszy. Wspólnych interesów mamy sporo. Już nie mówię o interesach emocjonalnych, historycznych. To też jest ważne, ale w sumie w polityce nie najważniejsze. Dziękuję.

Antanas Valionis

Moja działalność w Polsce zaczęła się w maju 1990 roku. Na samym początku doradca ministra Saudargasa przyszedł do mnie, żebym napisał koncepcję naszej polityki odnośnie do Polski. Napisałem, że Polska się nie zgodzi na otwarcie ambasady, zanim nie zgodzi się na uznanie Litwy. Z tego powodu, że Legnica, że zjednoczenie Niemiec, że sowieckie wojska wycofując, się jadą przez Polskę, że nie jest to dobry moment, ale ewentualnie jest możliwe stworzenie biura informacji. Jest w dyplomacji taka niższa forma współpracy: biuro interesów albo biuro informacji. Saudargas wypisał delegację do Warszawy i przyjechałem tu szukać sprzymierzeńców i spotkałem się z Markiem Karpem. Świętej pamięci Marek Karp, potomek słynnej rodziny litewskiej, która w pewnym czasie posiadała 10% ziem litewskich, uwolniła jako pierwsza chłopów, 10 lat przed carem. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Jest archiwum Karpów liczące 20 tysięcy stron. Był on wtedy doradcą premiera Mazowieckiego. Wtedy nie zgodzono się na to biuro interesów. Ale w czerwcu 1990 roku zorganizowaliśmy wizytę pani premier Prunskienė do Warszawy, gdzie

po raz pierwszy flaga litewska była wywieszona w rządowym hotelu, naprzeciwko ambasady radzieckiej, która pisała bardzo ostre noty do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski.

Potem te kontakty wzrosły i w styczniu 1991 roku przyjechał pan minister Saudargas do Warszawy z upoważnieniem, aby w razie okupacji parlamentu (okupacji Litwy), tworzyć rząd na wygnaniu. Ja pracowałem tu z ministrem Saudargasem na początku w hotelu sejmowym, potem w Zajeździe Napoleońskim przy wyjeździe z Warszawy. Otóż początki ambasady litewskiej, jej biura tam się zaczynają. Mam jak najlepsze wspomnienia o Polsce i o Polakach. Po pierwsze, późniejszy minister, a wtedy szef komisji spraw zagranicznych Bronisław Geremek od razu powiedział bardzo głośno, że granice polsko-litewskie są niezmiennie. Było to już bodajże w maju 1990 roku. Co bardzo uspokoiło sytuację, bo na początku Litwa po ogłoszeniu niepodległości, swoją integrację z Europą (wtedy nie mówiliśmy z NATO, z Unią Europejską) widziała przez Skandynawię. Jest na ten temat dużo literatury. Trwało to dość długo, dopóki nie zrozumiano, że nie ma innej drogi do integracji z Unią Europejską, jak przez Polskę. To rozumiały wszystkie siły polityczne. Ale to już było później.

Wracając do roku 1991. Wtedy Jacek Kuroń zaczął montować z zasobów „Solidarności”, które nadal mieli, bo mieli te wszystkie rotoprinty, nadajniki. Znajdowało się to naprzeciwko ambasady Litwy, w siedzibie „Solidarności” Mazowsza. W tym dużym bloku, w jego piwnicach, przyjeżdżali Litwini i uczyli się pracować w podziemiu od członków „Solidarności” na wypadek okupacji Litwy. To samo było we Wrocławiu, w Gdańsku i Toruniu. Niektórych z tych Litwinów, co uczyli się od „Solidarności”, widuję teraz na różnych konferencjach. Wielu jest dziennikarzami. W Polsce było wielu ochotników, starszych pań, które zapraszały do siebie Litwinów, którzy tłumaczyli, że uciekli z Armii Sowieckiej z Legnicy. Dzięki Kuroniowi udało się zmontować nadajnik, który miał nadawać na Litwę audycje w języku litewskim, jeżeli Litwa będzie okupowana. Zostałem kierowni-

kiem tej redakcji. Potem to wszystko się rozeszło, bo nie było potrzeby. Wtedy powstał pomysł organizacji w programie 5 Polskiego Radia redakcji litewskiej. Wtedy, jako pierwsza, powstała redakcja litewska, potem czeska, białoruska, ukraińska. Tłumaczyliśmy na język litewski także komentarze pani Janiny Paradowskiej. Ponad dwa lata pracowałem w tej redakcji.

Mogę szczerze powiedzieć, że ten pierwszy okres był bardzo emocjonalny i bardzo pozytywny ze strony polskiej. Jedna krytyczna uwaga. Dopóki jesteś słaby, dopóki prosisz o pomoc, to chętnie ją dostajesz. Jak stajesz się równy z Polakami, jak chcesz dyskutować jak równy z równym, wtedy się zaczynają problemy.

W 1994 roku zostałem ambasadorem. Wtedy o strategicznym partnerstwie z Polską, które później stworzyliśmy, nikt jeszcze nie myślał. W 1996 roku zrozumieliśmy, że nadchodzi członkostwo w NATO, w Unii Europejskiej, gdy pokażemy, że możemy rozwiązywać zesze konflikty, a dzięki temu ułatwimy sobie drogę – Polsce i Litwie. Wtedy powstał ten pomysł strategicznego partnerstwa, który był inaugurowany w lutym 1997 roku. Powstały takie instytucje, jak Zgromadzenie Parlamentarne, Rada Współpracy Rządów i Komitet Konsultacyjny Prezydentów. Instytucje te skutecznie pracowały do końca kadencji pana prezydenta Kwaśniewskiego, a nawet trochę dłużej – do końca kadencji prezydenta Adamkusa. Od 2008 roku te spotkania już się odbywają.

Problemy, które tu były wspomniane, oczywiście są. Do tego chcę dodać jeszcze jeden: wykorzystanie polsko-litewskiej polityki w polityce wewnętrznej. Jeżeli ktoś w Polsce czy na Litwie chce kimś zostać i wierzy, że to przyniesie jakieś dywidendy, jeśli on będzie walczyć o prawa Polaków na Litwie, to wtedy te profity dostaje. Intencje niektórych polityków, które psuły nasze stosunki, były takie, że wykorzystywali oni politykę wewnętrzną, nie myśląc o skutkach międzynarodowych. Tak było i z jednej, i z drugiej strony. Na Litwie jest taki tygodnik, który bardzo dobrze to ujął, ukazując dwa kozły

stojące na mostku. Teraz sytuacja jest taka, pan ambasador Widacki słusznie powiedział, że jest 13 artykuł naszej umowy, której 20-lecie dzisiaj świętujemy, dość krytycznie, ale jest też dużo rzeczy, o których warto wspomnieć. Po pierwsze 13 stycznia 1992 roku, rok po wydarzeniach wileńskich, w Wilnie z wizytą był Krzysztof Skubiszewski i wtedy została podpisana deklaracja, w której Litwa zobowiązała się do pisowni ze wszystkimi znakami diakrytycznymi. W tym czasie było to dość drogie i skomplikowane i nie wiedzano, jak do tego podejść. Tym bardziej, że w lutym 1991 roku zezwolono na używanie formy niegramatycznej, kiedy to np. pan Mincevičius, który był Polakiem, mógł się nazywać Mincewicz, ale miało to być napisane litewskimi literami. Mówię tu o konkretnej osobie. Otóż ten pan Mincewicz kilka lat później chciał sprzedać swój dom, a mu mówią, że przecież właścicielem tego domu jest pan Mincevičius, a ty Mincewicz musisz udowodnić, że jesteś tą samą osobą. Osoba ta udała się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie mu powiedziano, że my wierzymy, że pan zmienił nazwisko, ale my w archiwum takie sprawy trzymamy tylko pięć lat, w związku z tym nie możemy panu wydać dokumentu potwierdzającego, że pan zmieniał nazwisko. Trzeba teraz pomyśleć, jak to można zrobić, ponieważ oprócz paszportu ma pan jeszcze np. prawo jazdy oraz inne dokumenty. Dopiero obecnie jest taka możliwość, że wraz z wydaniem paszportu wydaje się dokument potwierdzający zmianę nazwiska.

Zobowiązaliśmy się i ratyfikowaliśmy Konwencję Rady Europy o prawach mniejszości narodowych. Konwencja ta nie ma bezpośredniego zastosowania. Musieliśmy przyjąć własny dokument. Te prawa o mniejszościach narodowych muszą być zapisane w ustawie o mniejszościach narodowych oraz w ustawach kolejnych. Rząd Butkevičiusa w swoim programie wszystkie te rzeczy przewidział. Jest o tym kilka punktów, nad którymi pracowała grupa robocza, której byłem członkiem. Rekomendowaliśmy konkretne sposoby, jak pisać nazwiska, jak pisać nazwy miejscowości itd. Pierwszy dokument, ustawa o pisow-

ni nazwisk, już jest zarejestrowany w Sejmie. Może już w następnym tygodniu parlament zacznie tę ustawę rozpatrywać. Po przyjęciu tej ustawy na posiedzeniu plenarnym, ona musi być odesłana do komisji języka litewskiego. Związane to jest z decyzją Sądu Konstytucyjnego, który wskazał, że musi to być rozpatrzone na poziomie komisji eksperckiej i to ona musi wydać obowiązującą dla parlamentu ekspertyzę. Tę kwestię wspiera Partia Konserwatystów, której przewodniczącym jest pan premier Kubilius. Obecnie również socjaldemokraci – druga systemowa największa partia, również wspiera te wysiłki. Parlamentarzyści-Polacy teraz są w rządzie. Dla Amerykanów, Anglików i innych trudno wytłumaczyć, jak Polacy będąc członkami koalicji rządzącej, będąc ministrami, wiceministrami, sami siebie krzywdzą. Litwinów ta sprawa czasami po prostu irytuje. Po pierwsze dlatego, że polska oświata jest najlepiej zorganizowana na Litwie (jest tam trochę mniej niż 100, bo 99 lub 92 szkoły polskie są na Litwie, to i tak o wiele więcej, niż jest polskich szkół na całym świecie). Po drugie nie ma pisowni nazwisk polskich w Estonii, na Łotwie (mieszka tam kilkadziesiąt tysięcy Polaków), nie ma tam szkół polskich, ale rząd polski ocenia, że tam jest wszystko bardzo dobrze zorganizowane. Trudno nam to zrozumieć. Jest to argument polityczny, bo takie wymagania, jak są stawiane Litwie, nie będą stawiane Łotwie, ponieważ jest tam duża mniejszość rosyjska (połowa mieszkańców Rygi to Rosjanie) i ten problem może tam mieć całkiem inny wymiar.

Mówiono tutaj że Polska chce zostać liderem tej części Europy. Każde państwo chciałoby być liderem. Pytanie moje brzmi następująco: czy jest to wygodne dla Litwy? W czasach kiedy byłem ministrem, na tę kwestię daliśmy odpowiedź pozytywną. Mocna, przyjazna Litwie Polska jest bardzo pożyteczna dla Litwy. Wtedy, w tej pustce, która powstała po naszym przystąpieniu do NATO, do Unii Europejskiej, postawiliśmy sobie pytanie: co dalej, co robimy? Wtedy napisaliśmy taką koncepcję, że będzie ewentualnie z Polską Litwa i inne państwa bałtyckie, wykorzystując nasze dobre kontakty z państwami skandy-

nawskimi tworzyć Nordic-Baltic-6 (jeżeli w Unii Europejskiej), Nordic-Baltic-8 (dodając Wielką Brytanię i Norwegię), a z drugiej strony Polska z Wyszehradem, Weimarem, tj. jeżeli do tego wciągnąć Niemcy, to będzie bardzo dużo wspólnych interesów. Jesteśmy geograficznie bardzo sobie bliscy, przystąpiliśmy razem do UE, mamy wspólne doświadczenia w naszej integracji z Unią Europejską i możemy razem wspólnie załatwiać różne interesy.

Nie będzie skutecznej integracji z Unią Europejską i NATO bez naszych dobrych stosunków. Musimy na to patrzeć nie jak na historię rodów Montecchi i Capuleti, co jest bardzo emocjonalne, ale musimy pamiętać, że polityka międzynarodowa, zagraniczna to są najpierw interesy i żadne państwo autonomicznie na arenie międzynarodowej nie działa. Poszukiwanie i realizacja wspólnych interesów jest tym, co musimy robić.

Ostatni punkt. Niestety, polska mniejszość na Litwie zamiast aktywnie uczestniczyć w tych przedsięwzięciach, często je blokuje. Ponieważ często mniejszości żyją z konfliktów. Jeżeli jest konflikt, to wtedy jest poparcie macierzystego narodu, wtedy jest finansowanie. Widzę jednak, że ostatnio w Polsce też rozumiano, że z tą mniejszością trzeba pracować, tak jak robiono to w roku 1990, kiedy to grupa, która starała się o autonomię dla Polaków, była hamowana przez przez Warszawę, przez przedstawicieli Polski, którzy przyjeżdżali, tłumaczyli itd. Czego, na przykład, nie widzimy teraz na Ukrainie, nie widzimy na Krymie. Wtedy Polska działała bardzo pozytywnie. Wzywam, żeby teraz też rozsądnie i pozytywnie działać w takich warunkach, jakie mamy teraz.

Polacy i Litwini muszą pamiętać o możliwości inicjowania artykułu 5 NATO. Nie mówię, że teraz w związku z wydarzeniami na Ukrainie. Ale jeżeli artykuł ten będzie podstawą działań, to zgodnie z planami, o których wiedzą wojskowi w państwach bałtyckich, w odpowiednich proporcjach będą działać Polacy, Amerykanie i Niemcy: te trzy grupy wojskowych mają uczestniczyć w planie

obrony Litwy. Jeżeli my będziemy mieli złe stosunki, to jaka będzie ta wspólna obrona?

Tadeusz Iwiński

Szanowni Państwo! Odniosę się tylko do kilku kwestii, ponieważ uważam, że w naszym gronie są lepsi znawcy sytuacji polsko-litewskiej. Zacznę od dość banalnej refleksji. Najwybitniejszy socjolog niemiecki Maks Weber mówił kiedyś, że sztuka polityki polega nie na tym, żeby być wybranym, tylko na tym, żeby być wybranym ponownie. Odnosząc się do obszaru polityki zagranicznej, sztuka polityki polega na tym, żeby mieć dobre stosunki z sąsiadami. One są zawsze najtrudniejsze. Ponieważ często dochodzi do konfliktu obiektywnych interesów. Polska z państwami odległymi, z USA, Kanadą, Brazylią, Australią, może mieć zawsze rewelacyjne kontakty. To się odnosi do wszystkich krajów. Jeżeli spojrzymy na nasze polsko-litewskie stosunki, to widać 101 kilometrów wspólnej granicy, ale o tym wszyscy mówili, ja też za chwilę się do tego odniosę: litewska mniejszość w Polsce wynosi zaledwie 7 tysięcy. W tak bardzo dużym państwie jest tylko gmina Puńsk, gdzie są dwujęzyczne napisy, a Litwin jest wójtem. Z drugiej strony, według różnych danych, tych najbardziej obiektywnych, polska mniejszość stanowi na Litwie 230 tysięcy, widać więc, że jest to dysproporcja. Jeszcze jednym argumentem, o którym mówił profesor Widacki, jest sprawa, gdzie kto mieszka? Co by było, jeśliby w Krakowie lub w Warszawie mieszkała duża populacja społeczności nam z jednej strony bliskiej, a z drugiej – historycznie antagonistycznej, Rosjan czy Niemców? Więc ta dysproporcja jest istotna. Ale powiem to, co mnie najbardziej martwi w ostatnich latach: byliśmy razem 500 lat w jednym państwie, a teraz słyszę z tamtej strony – nie, nie byliśmy razem w jednym państwie, to wyście nas mieli. Oczywiście zawsze tak jest, że ktoś jest silniejszy. W tych rozmowach pobrzmiewa wątek, którego nie chcę określać używając słowa kolonizacja, ale to jest typowe i to słyszę z różnych obozów politycznych, nie tylko ze szczególnie mi

bliskiego obozu socjaldemokratycznego, ale też konserwatywnego itd. To jest pierwszy wątek.

Drugi wątek, o którym tu nie było mowy, powiem o nim wprost, choć być może się mylę. Otóż nie chcę usprawiedliwiać Litwinów, ale ten wątek demograficzny wydaje się szalenie istotny. Dobrze pamiętam moment proklamacji niepodległości w trzech małych krajach bałtyckich. Litwa miała 3,7 miliona, Łotwa – 2,7 miliona, Estonia – 1,7 miliona mieszkańców. Razem jakieś 8 milionów. Co mamy dzisiaj? Litwa – 3 miliony, Łotwa – 2 miliony, Estonia – 1 milion. Razem 6 milionów. Jaki ogromny wpływ ludności. Małe narody, małe społeczeństwa – jest to widoczne również w kręgu pozaeuropejskim, żeby ratować, podkreślić swoją tożsamość one muszą się jakoś odróżnić od sąsiadów, zwłaszcza dużych sąsiadów. Od kogo mają się odróżnić Litwini? Z jednej strony od Polaków, z drugiej od Rosjan. Nie będą się odróżniali od Skandynawów, chociaż pochodzenie języka litewskiego jest przedmiotem różnych sporów. Nie usprawiedliwiam Litwinów, ale pokazuję taką *spécialité de la maison* – szczególną sytuację.

Rozmawiamy dzisiaj w 20-lecie traktatu polsko-litewskiego, podpisanego 26 kwietnia między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską, który się nazywał „o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy”. Można pytać, czy są te przyjazne stosunki i dobrosąsiedzka współpraca? Stosunki są, czy przyjazne? Często jest to, co Niemcy zawierają w jednym słowie, unikatowym *hassliebe* – miłość i może nienawiść naraz (jakaś niechęć). Pan profesor Widacki mówił tutaj o fobiach i pysze. Przypomnę jednak, że trzy dni temu, na Uniwersytecie Wrocławskim odbył się II Międzynarodowy Kongres Lituanistów. Wzięło w nim udział bardzo wielu specjalistów ze strony litewskiej i polskiej, w tym profesor Leonidas Donskis, profesor na Uniwersytecie w Kownie, eurodeputowany, filozof. Było dużo wystąpień, a jeden z tych referatów był zatytułowany „Krótka historia dumy i uprzedzenia”. Wydaje mi się to bardzo trafne. Wątki psychologiczne są istotne w tych relacjach.

Krótki wątek osobisty. Pierwszy raz w życiu byłem na Litwie w marcu 1990 roku. Prezydent Kwaśniewski, który był przewodniczącym nowej formacji SDRP, stał na czele niewielkiej delegacji, w skład której wchodziły osoby później bardzo znane: Marek Siwiec i Jacek Piechota. Przyjechaliśmy do Wilna z powodu, który dzisiaj brzmi banalnie, a wtedy był historycznym wydarzeniem, mianowicie Algirdas Brazauskas, który był poprzednio członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wystąpił w grudniu 1989 roku z tego grona. Wtedy to było historyczne wydarzenie. Wystąpił i założył Komunistyczną Partię Litwy, niezależną. Czyli pokazał odrębność Litwy. Myśmy przyjechali i spotkaliśmy się wtedy z tymi ludźmi, którzy później odgrywali czołowe role, byli premierami, ministrami itd. Šleževičius, Paleckis itd. Był oczywiście również drugi obóz, który w kwestii niepodległości, niezależności Litwy miał podobne podejście, choć różniące się w detalach, związany właśnie z formacją obecnego tutaj premiera Kubiliusa, którego uosobieniem był Vytautas Landsbergis – konserwatysta. Sajūdis był w jakimś mierze wzorowany na polskiej „Solidarności”. Te dwa obozy rządziły na przemian. Pamiętam w Strasburgu w Radzie Europy, jak rządzili socjaldemokraci, to Landsbergis był członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, jak rządził Sajūdis, to Brazauskas tam był, Saudargas.

Okres do traktatu i w czasie podpisania traktatu. Pragnę zwrócić uwagę, że ten traktat został zawarty w czasie, gdy w Polsce dość niespodziewanie rządziła koalicja centrolewicowa, choć oczywiście traktat podpisał Lech Wałęsa. Wtedy był trochę inny system prawny, inna konstytucja, a z kolei na Litwie rządzili socjaldemokraci, traktat podpisał prezydent Algirdas Brazauskas. *Nota bene*, moim zdaniem, najlepsze stosunki polsko-litewskie były w momentach, gdy w obu krajach rządziła lewica. Nie znaczy to, że była ona pozbawiona rozmaitych skłonności z obu stron, które wynikały z tej historii, o której wspomniałem i o której wspominali też przedmówcy.

Otóż, co jest dzisiaj punktem spornym. Mamy współpracę w dziedzinie obronności. Polskie samoloty chronią nieba państw bałtyckich, w tym Litwy. Współpraca energetyczna jest taka, jaka jest. Rzeczywiście, tu była wspomniana historia nieudanej koncepcji, sam niedawno zwracałem się w tej sprawie do pani wicepremier Bieńkowskiej, ponieważ w ramach tych międzynarodowych korytarzy transportowych, zarówno kolejowych, jak i drogowych, my powinniśmy mieć i Via Baltica, i Rail Baltica; nie wiadomo, czy ta droga w ogóle powstanie. Polacy o tym nic nie mówią. Dopiero niedawny list litewskiego ministra transportu wyjawiał, że polski rząd nie planuje do roku 2020 pociągnięcia Rail Baltica, co jest zjawiskiem kuriozalnym.

Jednak tak naprawdę nasze spory i dyskusje dotyczą tego, co było w traktacie zawarte, bo ten układ polsko-litewski z preambułą składa się z 27 artykułów. Przeczytałem ten traktat dziś w nocy, żeby go sobie odświeżyć i chcę przypomnieć artykuł 14, który zakładał rozwiązanie tego, co do dzisiaj jest punktem spornym: pisownię nazwisk itd.

Mówił tu minister Valionis, że uzależnianie spotkań liderów politycznych od podpisania lub nie takich czy innych ustaw, które są dla nas kluczowe jest kwestią sporną. Powiedzmy też – mówię to z prawdziwą przykrością – że pani prezydent Grybauskaitė, która ostatnio w drugiej turze ponownie została wybrana głową państwa, kilkakrotnie wypowiadała się przeciwko tym rozwiązaniom, które dla mnie jako człowieka tyle lat związanego z Radą Europy, są oczywiste. Jest to Konwencja Rady Europy z 1995 roku, o której mówił minister Valionis. Tu nie ma żadnej dyskusji, tu nie ma pola manewru – Litwa jest członkiem Rady Europy i nie realizując tych zapisów łamie standardy Europy, mówię o tym z przykrością. Oczywiście, historia, również najnowsza, to że Litwini pamiętają, iż polska mniejszość była zwolennikiem naszej autonomii na początku lat 90., na pewno jest dla takiego niewielkiego społeczeństwa istotna. Przeczytałem też relację z ciekawego spotkania dziennikarzy polskich, którzy spotykali się w Wilnie kilkanaście dni temu z przedstawicielami najważniejszych grup poli-

tycznych w Sejmie: z panem profesorem Juodko z Partii Socjaldemokratycznej, z panem Masiulisem z Ruchu Liberalnego i tu obecnym panem premierem ze Związku Ojczyzny. Był tam poruszany wątek historyczny, który powraca i pan premier dzisiaj również o nim mówił, że jeżeliby Józef Piłsudski nie wygrał wojny polsko-bolszewickiej, to Litwa stałaby się częścią państwa radzieckiego 20 lat wcześniej. Zwracano też uwagę na zagrożenie ze strony naszego bardzo dużego sąsiada wschodniego. Chociaż w moim przekonaniu te zagrożenia są znacznie większe dla Litwy niż dla Polski.

W moim przekonaniu należy znaleźć i położyć akcent na to, co nas łączy, a nie na to, co dzieli. Jeżeli został złożony w Sejmie, zarejestrowany projekt autorstwa posłów socjaldemokratycznych, mojego dobrego kolegi Gediminasa Kirkilasa, Ireny Šiaulienė, to wydaje mi się, że jest to rozwiązanie kompromisowe. Jeżeliby to zostało przyjęte, to usunęłoby największą kość niezgody między nami. Żeby nie było tak, że mówię o socjaldemokratach różowo, przypomnę, że mamy dzisiaj konflikt (choć może to za mocne słowo), pewne spory pomiędzy Akcją Wyborczą Polaków na Litwie z wybranym ponownie eurodeputowanym Tomaszewskim a socjaldemokratami, którzy nadają główny ton obecnemu rządowi. Pan Tomaszewski mówił kilkakrotnie, że dopiero po wyborach do Parlamentu Europejskiego zostanie rozstrzygnięte, czy Akcja pozostanie w rządzie czy nie. Akcja jest w rządzie i to jest niewątpliwie z punktu widzenia społeczności polskiej bardzo duże osiągnięcie. Z Akcji Wyborczej jest minister energetyki Jarosław Niewierowicz itd.

Równocześnie powraca spór o Kartę Polaka. Czy Karta Polaka stwarza problem? Taki problem powstał nawet przed niektórymi kandydatami podczas wyborów prezydenckich na Litwie.

Ostatnie słowo, które chciałbym powiedzieć, jest żartem, który przychodzi na myśl historii i który opowiem, chociaż niesie to pewne ryzyko. Żart ten odnosi się do okresu Polski Ludowej. Dotyczy sytuacji, gdy przyjmowano do PZPR pewnego kandydata. Przewodniczą-

cy mówi mu: towarzyszu Nowak, co możecie powiedzieć na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie? (Ten żart powracał w różnych fazach konfliktu na Bliskim Wschodzie w roku 1967, 1973 itd.) Nowak odpowiada: towarzyszu przewodniczący, to co mam tak szczerze wam odpowiedzieć? – Mówcie szczerze. – Naprawdę szczerze? – No tak, niedługo będziemy w tej samej organizacji i musimy sobie mówić prawdę. (Dalej są dwie wersje. Pierwsza odnosi się do sytuacji, którą omawialiśmy poprzednio, druga – do sytuacji, którą omawiam dzisiaj. Dlatego opowiadam ten żart, ponieważ łączy on oba panele.) No to Nowak mówi tak: Powiem szczerze, jeżeli chodzi o Bliski Wschód: Wilno możemy sobie darować, ale Lwowa nigdy. Druga wersja: Lwów możemy sobie darować, ale Wilna nigdy.

Oczywiście żadna z tych wersji jest nie do przyjęcia. Ale one pokazują pewne tkwiące w niektórych kręgach jakichś reliktywów myślowych, które każą pamiętać o tych trudnych 500 latach w odniesieniu do Litwy, zamiast o dobrej współpracy.

Rzecz najważniejsza. Bilans naszych stosunków przez to dwudzieściolecie jest pozytywny. Ačiū labai – dziękuję bardzo.

Aleksander Kwaśniewski

Powiem szczerze, że w sprawach polsko-litewskich mam od początku bardzo mieszane uczucia. Kiedy kończyłem swoją prezydenturę, w badaniach opinii publicznej na Litwie 52% respondentów uznawało Polskę za kraj przyjazny. Podobne badania w roku 2014 pokazują, że 12% Litwinów uważa Polskę za kraj przyjazny i aż 27% za nieprzyjazny. Jest to zmiana, nad którą trudno przejść do porządku dziennego.

Z drugiej strony, jak wezmę listę problemów, które są między Polską a Litwą to widzę, że nie są to problemy zasadniczej natury. Mało tego, to są wszystkie problemy, o których my mówimy już dwadzieścia lat. Lista się nie rozszerzyła: Via Baltica, Rail Baltica, most energetyczny, pisownia nazwisk, dwujęzyczne tablice. Właściwie nic tu nowego nie doszło. Do tej pory mieliśmy wpływy i poważną władzę

w dwóch państwach niezawisłych: Watykan i Litwa. Dzisiaj mamy już tylko na Litwie. Reprezentacja polskiej mniejszości narodowej jest członkiem koalicji rządzącej. Jak można sobie wyobrazić lepsze umocowanie? Chyba że przejmą całą władzę? Nie znajduję sensownego wytłumaczenia, dlaczego jest tak, jak jest, skoro wszystkie dane wskazują, że może i powinno być zupełnie inaczej.

Ponieważ wszyscy mówią tutaj o swoich wątkach osobistych. Otóż panie premierze nie jest tak, że nie mam związków z Litwą. Mam. Iwiński się przyznał, że pierwszy raz był na Litwie w marcu 1990 roku. Ja, jako prezydent świadomie złożyłem pierwszą oficjalną wizytę na Litwie. Prezydentem był wtedy Brazauskas i on ujął mnie dwoma gestami. Pierwszy gest: przekazał mi dokumenty o wywóźce rodziny ze strony mojej mamy (oni byli wszyscy z Wilna; jej brat potem żył w Krakowie, zmarł parę lat temu), którą wywoziło NKWD. Ciekawe było to, że przy pięciosobowej mojej rodzinie, czyli moi dziadkowie i troje dzieci (mama była najmłodsza) były w tym dokumencie różne rubryki: *машины, лошаду* itd., a przy całej rodzinie mojej była klamra i adnotacja po rosyjsku: *один чемодан*. Oczywiście ten zapis *один чемодан* wskazuje na tragedię. Tak sobie wówczas pomyślałem, że to była ta przepustka, że ja wróciłem do Wilna jako prezydent Polski, a nie walczę o przywództwo mniejszości polskiej na Litwie czy jeszcze coś innego. Życie potrafi płać różne niespodzianki.

Drugi gest Brazauskasa był jeszcze trudniejszy. Powiedział mi: Słuchaj, znaleźliśmy na Antokolu dom twojej rodziny i gdybyś chciał, to możemy go ci oddać, bo jesteś właścicielem. Wtedy odezwał się mój pragmatyzm i zapytałem: A ile tam rodzin mieszka? Powiedział, że nie wie, ale sprawdzi. Okazało się, że sześć. W związku z tym uznałem, że to ponad moje siły przejąć odpowiedzialność za sześć rodzin w domu moich dziadków. Zostało to na głowie władz litewskich.

Mówię to, żeby pokazać cały kontekst litewski. Zaczynaliśmy, mając te różnego rodzaju wspomnienia, reminiscencje, które ja również szanuję po stronie litewskiej. To, co mówił pan premier Kubilius jest

prawdą – dla wielu ludzi ta wspólna Rzeczpospolita, którą my się chwalimy i z której jesteśmy dumni, była rodzajem niespełnienia dla dumnego narodu litewskiego itd.

Natomiast, co nas spajało w tym okresie? Widać to też ze wszystkich przedstawionych tu wypowiedzi. Myśmy mogli budować bardzo dobre relacje ponieważ zajmowaliśmy się celami strategicznymi. Ponieważ nam wspólnie chodziło o to, żeby umacniać naszą niepodległość i suwerenność, żebyśmy weszli do NATO, żebyśmy weszli razem do Unii Europejskiej. Tak długo, jak te cele były do zrealizowania, przechodziliśmy nad tymi drobniejszymi sprawami, i słusznie, do porządku dziennego, nie czyniąc z nich głównej osi relacji polsko-litewskiej.

Pojawiało się słowo: lider. Otóż, gdybym miał dzisiaj coś powiedzieć polskim, współczesnym politykom, to bym powiedział to, co mówiłem moim współpracownikom, kiedy byłem prezydentem: nie używajcie nigdy słowa lider, Polska liderem itp. To ma wynikać z naszej polityki, z naszej skuteczności, z postawy, którą przyjmujemy. My, jeżeli chodzi o państwa bałtyckie i waszą drogę do NATO, byliśmy oddanym adwokatem, oddanym przyjacielem, który zabiegał, żeby te kraje znalazły się w strukturach natowskich. Nie używaliśmy słowa lider.

Dlatego dzisiaj nie ma żadnego powodu, żeby Polska dysponując takim potencjałem, jaki ma, dysponując taką pozycją także w Unii Europejskiej, zmuszała swoich mniejszych sąsiadów do nazywania nas liderem i żeby z tego tytułu płynęły jakieś szczególne beneficja dla nas. To nie tylko chodzi o Litwinów. Na słowo lider tak samo nerwowo reagowali Czesi, już nie mówię dzisiaj o Węgrach. Polska ma służyć swoim dobrym przykładem, swoją otwartością wobec sąsiadów, swoją umiejętnością eksportowania stabilności, a nie destabilizowaniem sytuacji i swoją rosnącą pozycją w Unii Europejskiej; ma być użytecznym, cenionym, szanowanym, dużym sąsiadem, który w istocie taką rolę lidera będzie pełnił, ale bez ogłaszania *Urbi et Orbi*, że to jest nasza pozycja.

Po osiągnięciu tych celów strategicznych: NATO, Unia Europejska, można powiedzieć (tutaj w jakimś sensie zgadzam się z premierem Kubiliusem), że doszliśmy do jakiejś normalności. Ta normalność polega na tym, że sprawy drobne stają się sprawami pierwszorzędnymi, ponieważ nie ma wielkich rzeczy strategicznych, albo my nie potrafimy ich zrobić. Wolałbym, ażeby rządy potrafiły budować Via Baltica, a nie kłóciły się o dwujęzyczne napisy. Z drugiej strony pamiętajcie, że ta tocząca się otwarta, szczerza debata o tym, że w stosunkach polsko-litewskich nie jest najlepiej, też jest dowodem na to, że w obu krajach jest poczucie bezpieczeństwa, że można sobie na taki luksus robienia z igieł wideł pozwolić. Choć limit poczucia bezpieczeństwa nam się wyczerpuje: ze względu na sytuację na Ukrainie, ze względu na politykę rosyjską itd. Jeśli można, to zastanówmy się, co robić w tej sytuacji? Zaczę od strony polskiej. Słusznie wypominano tutaj ministrowi Radosławowi Sikorskiemu, że on mówił, że nie pojedzie dopóty, dopóki jakieś sprawy nie są załatwione. Popelnia istotny błąd, dlatego że kto ma być łącznikiem, kto ma być *faciliteiten* tych różnych sytuacji, jak nie minister spraw zagranicznych? Trudno, żeby załatwiali to inni, bo przecież oni nie są do tego upoważnieni. Przytoczono tutaj dowcip o tym, jak ktoś chce się nauczyć pływać bez pływania, to dodam, że sytuacja ministra Sikorskiego przypomina sytuację mężczyzny czy chłopaka, który leży w łóżku, mama go targa, mówiąc: Synku idź do szkoły, synku idź do szkoły. On: – Nie, nie. – Synku, ty musisz iść do szkoły. – Nie, nie. – Synku, ty tam jesteś dyrektorem. Tak samo ministra Sikorskiego trzeba byłoby potrząsnąć i powiedzieć, że on jest ministrem spraw zagranicznych. On jest odpowiedzialny za to, żeby dialog, nawet najtrudniejszy dialog polsko-litewski trwał, żeby pokonywać te wszystkie bariery, a nie usztywniać. Chyba nikt sobie nie wyobraża, że my w sprawie relacji polsko-litewskich będziemy zwoływać jakieś konferencje genewskie z udziałem pośredników. To by dopiero wystawiło nas na śmieszność. Nie ma żadnego merytorycznego powodu, żeby tak było.

Myślę, że dzisiaj w polskiej doktrynie relacji z Litwą (zresztą to dotyczy obu stron), bardzo ważny jest czynnik wewnętrzny. Czyli nie tyle, jak chcemy usprawniać nasze stosunki, ile co powiedzą o nas, czy co powie główna partia opozycyjna wobec naszej domniemanej słabości w obronie polskiej mniejszości na Litwie. Myślę, że ta doktryna została sformułowana i niestety, została sformułowana oficjalnie przez Donalda Tuska w czasie jego ostatniej wizyty w Wilnie. Bodaj że mówił w katedrze, że (z czym ja bardzo się nie zgadzam) stosunki polsko-litewskie będą funkcją relacji władz litewskich do polskiej mniejszości. Uważam, że jest to błąd w założeniu. Powiedzieć, że dla tych stosunków bardzo ważne jest, jak wyglądają te stosunki – nie ma sporu, że one powinny być najlepsze – nie ma sporu, że one powinny być zgodne ze standardami europejskimi – nie ma sporu. Natomiast uzależniać to od relacji władzy z mniejszością, to jest mniej więcej tak, jak gdyby Niemcy powiedzieli dzisiaj, że oni uzależniają od relacji niemieckiej mniejszości z polską władzą. Jest to niezwykle nieproduktywne. Ta doktryna, moim zdaniem, musi odejść od tego założenia.

Tym bardziej (i tu się też zgadzam), że my musimy oddziaływać dużo poważniej na polską mniejszość dlatego, że część z postulatów polskiej mniejszości, czy część zachowań polskiej mniejszości, a dokładnie liderów tej mniejszości, jest trudna do zaakceptowania. Zgadzam się w pełni, że pan Tomaszewski chodzący z tą kokardą separatystów *de facto* krymskich, jest trudny do zaakceptowania dla wszystkich. Pamiętam moje rozmowy z Polakami, kiedy chodziło o szkoły, o oświatę i wtedy na początku lat 90. podkreślano, że dlaczego oni zmuszają nas do nauki języka litewskiego, przecież to jest taki trudny język? Jest trudnym językiem, nie ma co dyskutować. Ale z drugiej strony trudno sobie wyobrazić lojalnych obywateli Republiki Litewskiej niemówiących, niepiszących, nierozumiejących języka tego kraju. Tak samo, jak nie mielibyśmy prawa protestować, jeśliby gdziekolwiek wobec polskich obywateli taki postulat znajomości ję-

zyka kraju, w którym mieszkają i którego są obywatelami byłby postawiony. Politycznie ten argument o nauczaniu w języku rosyjskim, z każdego punktu widzenia, jest, moim zdaniem, nie do przyjęcia. Co by to oznaczało, gdyby polska mniejszość odrzuciła nauczanie języka litewskiego. To oznacza, że uczyłyby się języka rosyjskiego i tym samym ten język petryfikowałyby jako drugi język urzędowy na Litwie, co jest oczywiście na przekór interesom litewskim. Takich dyskusji mieliśmy całe mnóstwo. Na szczęście to się zmieniło. Miałem okazję niedawno spotykać się z młodymi Polakami-studentami uczelni i w Polsce, i na Litwie. Wszyscy oni jako lojalni obywatele litewscy mówią po litewsku bardzo dobrze i myślę, że ten problem w stosunku do młodego pokolenia jest całkiem rozwiązany. W stosunku do starszego pokolenia to całkiem inny temat. Więc tu musi być zmiana podejścia i musi być uporczywy dialog, który będzie prowadził nas do tego, że wielokrotnie składane obietnice litewskie zostaną w końcu spełnione. Do tych litewskich spraw, do tego, co powinna zrobić Litwa, jeszcze przejdę.

Druga rzecz, to część emocjonalna. Myślę, że w tej chwili tutaj popełniamy największy błąd. Zamrożenie dialogu polsko-litewskiego i brak pomysłów na ten dialog, będzie zwiększać odsetek ludzi, którzy będą traktować Polskę jako kraj nieprzyjazny. Przeciwdziałać temu można tylko przy pełnej otwartości, przy wymianie kulturalnej, przy wymianie młodzieżowej, przy wizytach politycznych, czyli tworzeniu tego, co jest nam potrzebne – normalności w relacjach. Nie boczenia się, nie przywracania, nie daj Boże, jakichś dawnych resentymentów, tylko rozmowa. Myślę, że ta rozmowa byłaby również bardzo użyteczna dla samych Litwinów. Ten temat, co by było, gdyby wojna polsko-bolszewicka nie była wygrana i gdyby Litwa dwadzieścia lat wcześniej została republiką radziecką, nie jest tematem wyłącznie teoretycznym, to jest poważna rozmowa o historii, która mogłaby potoczyć inaczej i którą należy przyswoić, która nie powinna być źródłem konfliktu, tylko źródłem wzajemnego zrozumienia.

Wydaje mi się, że ze strony polskiej przede wszystkim musi być zmiana tej doktryny, która dzisiaj jest błędna.

Jeszcze o mniejszości. Pamiętajmy, że jest to mniejszość, która uczestniczy w rządzie.

Mówiąc na marginesie, parę miesięcy temu (to nie jest tak panie profesorze, że to jest pierwsze spotkanie z okazji układu) w Wilnie, Kirkilas w Seimasie zorganizował spotkanie, na które też byłem zaproszony. Tam też toczyliśmy podobną dyskusję. Pamiętam wystąpienie pana premiera. Było ono wygłoszone z pozycji lidera opozycji. Ale jego wystąpienie było łagodną pieszczotą wobec obecnego rządu w porównaniu z wystąpieniem mniejszości polskiej, która jest członkiem tej koalicji. Muszę Państwu powiedzieć, że PSL jako koalicjant jest radością w stosunku do tego, co wtedy zaproponował przedstawiciel polskiej mniejszości. Pamiętajmy o tym, że ta grupa jest politycznie uwikłana, ta grupa ma swoją grę, ta grupa ma swoje polityczne ambicje. Trzeba się o to, żeby Polakom żyło się tam zgodnie ze standardami, pamiętajmy, że my nie możemy *in blanco* podpisywać tej polityki, która ma swoje bardzo konkretne wymiary, organizowanej przez liderów polskiej mniejszości. Wiem, że to brzmi może za mało patriotycznie z mojej strony, ale takie są realia polityczne.

Teraz o tym, co powinni zrobić Litwini? Litwini powinni realizować to, o czym mówimy już tyle lat i co, moim zdaniem, nie ma związku ani ze standardami europejskimi, ani z kosztami, ani ze wszystkim z czym mamy, jakikolwiek problem.

Po pierwsze – dwujęzyczne napisy. Przykładów jest tak wiele, łącznie z Krymem. Ukraińcy w czasie, że tak powiem, swojego panowania na Krymie, mówię o ostatnich latach, sprawy autonomii traktowali absolutnie na najwyższym poziomie standardów europejskich. Napisy były po rosyjsku, po ukraińsku, po angielsku. Nie było żadnych kłopotów. Języki urzędowe były stosowane. Nie wolno tym bardziej prowokować karaniem jakiegoś wójta czy kogokolwiek innego, że on coś po polsku napisał. Bo to jest właśnie podgrzewanie atmosfery.

ry w sprawie nawet nie trzeciorzędnej. To są sprawy, które dla relacji strategicznych są bez znaczenia.

Druga rzecz – nazwiska. Pamiętam obietnice i prezydenta Brazauksaka, i prezydenta Adamkusa, i innych, że to jest do załatwienia. Więcej, miałem okazję ostatnio spotkać się z panią prezydent i ona również powiedziała, że jak skończy się kampania wyborcza (ponieważ w czasie kampanii wyborczej trudno jest podejmować takie decyzje), to ona gotowa jest rzecz ostatecznie załatwić. Tym bardziej, że przecież ta pisownia nazwisk dzisiaj już nie dotyczy wyłącznie Polaków. Ona dotyczy wielu tysięcy ludzi z Europy, którzy są też w tym kraju. Jest to w moim przekonaniu do załatwienia.

Sprawy oświaty, jeżeli będą załatwiane tak, jak do tej pory, nie powinny stanowić żadnego problemu. Rzeczywiście i liczba szkół polskich, i możliwość nauczania w języku polskim jest absolutnie dostępna i powszechna.

Wielkie projekty gospodarcze powinny być załatwione, ponieważ na tym polega ten wspólny interes, o którym pan minister mówił. Zarówno most energetyczny, jak i wszystkie połączenia transportowe są nam po prostu zwyczajnie potrzebne. W tym nie ma żadnej gry. To jest konieczność.

Mój apel wtedy w Wilnie i dzisiejszy tutaj brzmi bardzo podobnie. Jest on następujący. Musimy zrozumieć, i Polacy, i Litwini, że ten krótki okres nazwijmy to bezpieczeństwa i swoistej takiej nieodpowiedzialności, którą mogły przejawiać obie strony, właściwie się skończył. Czas, kiedy załatwiliśmy sprawy strategiczne, jesteśmy razem w NATO, jesteśmy razem w Unii Europejskiej, a teraz możemy się trochę pokłócić, bo trudno to nazwać jakimś wielkim bojem, już się skończył. A to dlatego, że zagrożenie, które płynie ze strony kryzysu ukraińskiego, w moim przekonaniu długotrwałego kryzysu ukraińskiego oraz tej doktryny rosyjskiej budowania wielkiej Rosji i szczególnej opieki, która będzie proponowana Rosjanom mieszkającym, chociażby na Łotwie czy na Litwie, wymaga znowu powrotu do polityki strategicznej, a nie takiej

właśnie drobnej. Natomiast w polityce strategicznej należy zamknąć kwestie, które nas w tej chwili bulwersują czy dzielą i należy zacząć od wznowienia dialogu. Uważam, że ten dialog powinien zostać wznowiony w pierwszej kolejności przez parlamentarzystów. Trzeba wrócić do wspólnego polsko-litewskiego zgromadzenia parlamentarzystów. Trzeba absolutnie wrócić do rozmów ministrów spraw zagranicznych. I trzeba doprowadzić do tego, że będziemy mieli „mapę”, jak to wszystko należy załatwić. Z punktu widzenia obu państw i narodów są to rzeczy bardzo potrzebne i w moim przekonaniu nie takie trudne do załatwienia. Tylko musimy odzyskać dobrą wolę, musimy odzyskać przekonanie, że tego chcemy. Jeżeli nie, to za chwilę będziemy obchodzić 25 rocznicę tego układu i będziemy mówili dokładnie o tych samych problemach. Nie dojdzie ani jeden nowy i będziemy tracili niepotrzebnie czas. Wydaje się, że wystarczy odrobina dobrej woli, a możemy być w zupełnie nowym miejscu. Dziękuję bardzo.

Mieczysław Bieniek

Bardzo dziękuję za tę niezwykle interesującą ocenę sytuacji. Pan prezydent Kwaśniewski w zasadzie podsumował wszystko. Trudno tu coś dodać. Niemniej jako były zawodowy żołnierz chciałem powtórzyć to, co powiedział pan prezydent Kwaśniewski: po czynach, a nie słowach nas poznać. Chciałem przypomnieć tylko, nie używając słowa lider, że to polscy politycy, polscy wojskowi byli tymi adwokatami, aby plany obronne, ewentualnościowe, ziściły się. Polski aneks do tego planu, a później plany dla państw bałtyckich, to jest efekt wspólnego działania wszystkich nas tutaj, z tych państw, w których obronność nabrała sensu. Kolejna sprawa, słynny Air Policing, czyli jeden z projektów natowskich, gdzie państwa bałtyckie nie mając swoich sił powietrznych, są chronione przez flotę samolotów natowskich, bazujących na dwóch lotniskach. Były to lotniska Litwy i Estonii. Tam też były spory między dwoma państwami: czy to lotnisko w Estonii nie zabierze funduszy inwestycyjnych na budowę naszego lotniska? Dzisiaj widzimy, że eskadry samolotów polskich, francuskich,

duńskich mogą bazować na tych lotniskach i chronić przestrzeń powietrzną. To jest jeden aspekt.

Drugi aspekt – infrastruktura obronna NATO. Dzięki działaniom i adwokacji polskiej oraz innych państw infrastruktura przesunęła się na wschód. Mamy bazy lotnicze, porty morskie, mamy stacje radarowe.

Kolejny wielki projekt: cyberobrona. To właśnie w Estonii został ulokowany ośrodek przeciwdziałania cyberatakom. Kolejna sprawa: AGS – czyli ochrona infrastruktury i rozpoznanie systemu powietrznego.

I ostatni aspekt: wspólny interes. Na bazie tego naszego wspólnego interesu budujemy przyjazne stosunki między naszymi państwami i narodami. O tym muszą wiedzieć nasze społeczeństwa. Linas Linkevičius – minister spraw zagranicznych Litwy, który wówczas był ambasadorem przy NATO i nasz ambasador Winid oraz ja – jak przedstawiciel wojskowy – wspólnie pracowaliśmy nad tym, ażeby te informacje docierały do naszych społeczeństw. Musimy budować na zasadzie wspólnych interesów, nie zawsze przyjaźni, ale myślę, że przyjaźń była i będzie. Informujemy nasze społeczeństwa o wszystkim w sposób prawdziwy. Dziękuję.

Andrius Kubilius

Отреагирую на военный комментарий. Я абсолютно согласен и думаю, что говорил президент Квасневский, что нам нужно постараться видеть сообща общие стратегические цели и задачи: и для Польши и Литвы и для всех балтийских стран. Конечно развитие военной инфраструктуры – это одна из стратегических целей. Наряду с этим я бы сказал очень просто, что мы иногда как-то не можем договориться с правительством Польши. Две задачи после того как мы стали членами Евросоюза и НАТО, думаю для нас, если посмотреть на геополитику нашего региона, являются следующими: развитие европейской инфраструктуры соединяющей нас с Европой (дороги, железные дороги, элек-

тросети, газопроводы) – все это имеет не только коммерческое и экономическое значение, но и очень сильное геополитическое значение. Потому что, вы, военные, лучше знаете, какова была бы роль хорошей дороги, соединяющей Варшаву и Вильнюс, а также железной дороги. Я уже не говорю об энергетике. Вторая задача – это конечно геополитическая стабильность или безопасность той территории, которая находится между нами, между Европейским Союзом и Россией. Это то, что мы говорили о Украине, Белоруссии и т.п. Это две самые главные задачи, без которых все мы не будем безопасны. Смотря на то, то делает Кремль мы не будем безопасны.

Я думаю и я об этом всегда говорю, хотя президент здесь сегодня нас и ругал, что мы называем кого-то лидерами, но я думаю, что здесь для Польши есть роль натурального лидера. Натурального лидера, а не того, кто приходит и говорит – я лидер. Но тот, который говорит: вот давайте совместно построим эти дороги, построим эти сети, мы видим проблему геополитической безопасности и мы берем на себя в Варшаве эту роль лидерства. Может я говорю не всегда ясно, но мне иногда не хватает в настоящей Польши (не ругайте меня) того видения, которое имел тот же самый Пилсудский. Он посылал тогда военных, чтобы обеспечить геополитическую безопасность той же самой Польши и всего региона. Он не имел другого выхода (постулат военных), как взять, особенно Вильнюс, может это было ошибкой с нашей точки зрения. Он имел очень ясное видение, как важна геополитическая безопасность всего региона. Может он это делал ошибочно. Но сейчас существует такая же важность видеть задачи геополитической безопасности. Они для нас должны быть очень ясны. Вы военные знаете лучше, что надо сделать со своей точки зрения, но с точки зрения развития инфраструктуры я не вижу ничего более важного, как соединение балтийских стран с европейской инфраструктурой.

Тоже самое, очень ясная цель – безопасность и стабильность в так называемом пространстве Восточного соседства. Я думаю, что мы понимаем, насколько чувствительны вопросы меньшинства. С этих эмоций мы никак не можем сдвинуться, хотя некоторые вопросы, я думаю, что и вы в Польше должны понять. Скажем те же самые двойные надписи. Я понимаю, что это европейский стандарт, у вас в Польше есть такие надписи и в других странах. Но здесь был дан пример Крыма, который как раз, я думаю, что он и выдвигает вопрос, как это могло бы выглядеть в балтийских странах. Потому, что если мы дадим двойные надписи, Москва это сразу же использует, выдвигая требование для Латвии и Эстонии: давать двойные надписи в тех округах Латвии и Эстонии, где большинство говорит на русском языке. Из это получатся маленькие Донбассы Латвии и Эстонии. Может быть нет. Но в этом мы видим опасность. И мы смотрим на это дело более чувствительно. Хотя опять же, и я уже говорил об этом, что какие-то решения можно найти. Наши юристы все время это обсуждают. Но самое главное, господин президент, Вы говорили о собственности вашей фамилии на Антоколе. Я сам родом из Антоколя, я жил все время на Антоколе, я были избран из Антоколя. Я думаю, что самое лучшее решение всех наших проблем – мы возвращаем Вам эту собственность. Я решаю проблему вот этих шести семей. Вы берете эту собственность. Мы к этому дадим еще и литовское гражданство. И Вы становитесь руководителем польского меньшинства в Литве. И мы все быстро решим.

Jan Widacki

Proszę Państwa my tutaj nie powiedzieliśmy o jednym sukcesie, który odnieśliśmy w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Mianowicie w zasadzie udało się nam oddzielić politykę od historii. Początki lat 90. to były polityczne spory o historię. Przecież historia była problemem przy negocjacji traktatu. Były ciągłe naciski, żeby w preambule było odniesienie do przeszłości. Strona litewska domagała się potępienia

w traktacie akcji Żeligowskiego. W tej chwili już się nie spieramy o historię. Robią to znakomicie historycy i co więcej: oni się dogadują. Ta współpraca historyków jest bardzo dobra i polityka niech do tego się nie miesza. Tutaj w dzisiejszej dyskusji wspomniano o unii i o tym, że to była kolonizacja. Wszystko zależy od punktu widzenia. W pewnym sensie tak. Jak sobie przypomniemy, że tacy Radziwiłłowie, Sapiehowie, Chodkiewiczowie, Tyszkiewiczowie i dziesiątki innych gnębili polskich chłopów przez tyle lat, to faktycznie to była kolonizacja.

Na szczęście o tym w tej chwili nie dyskutujemy. Oddzieliliśmy to od polityki. Natomiast warto przypomnieć badania, jakie robił Instytut Spraw Publicznych po obu stronach granicy. Zrobił je i w Polsce, i na Litwie. Były to identyczne badania z wykorzystaniem tej samej metodologii. Okazało się, że 73% Polaków litewskich twierdziło, że nie widzi żadnych przykładów dyskryminacji. Oczywiście, można powiedzieć, że 27% widzi, ale większość czuje się na Litwie jak w normalnym państwie, w swojej ojczyźnie.

Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, o której mówił pan prezydent Kwaśniewski, to odwrócenie doktryny. Przez całe lata – tak mówił minister Skubiszewski, tak mówili jego następcy – tak mówił premier Mazowiecki i jego następcy, i myśmy to powtarzali jako dyplomaci, że najlepszym prezentem, jaki Polska może zrobić mniejszości polskiej na Litwie to są dobre stosunki polsko-litewskie. Jeżeli te stosunki będą dobre, to cała masa autentycznych problemów mniejszości polskiej (każda mniejszość ma swoje problemy i polska mniejszość na Litwie też je ma) będą łatwiej rozwiązywalne. Oni nie będą mieli konfliktu moralnego, podwójnej ojczyzny itd. To rzeczywiście zostało odwrócone na spontanicznym wiecu pod kościołem św. Teresy przy Ostrej Bramie, kiedy pan premier Tusk pojechał załatwiać sprawy polskiego szkolnictwa. Premier powiedział tam, że stosunki między Polską a Litwą będą takie, jaki będzie stosunek Litwy do mniejszości polskiej. A tak na marginesie: proszę Państwa, czy możemy sobie wyobrazić, że mamy jakieś spory na Śląsku Opolskim o jakąś szko-

łę niedzielną (bo tam są takie szkoły) i przyjeżdża bez zaproszenia władz polskich kanclerz Niemiec i odbywa tam jakieś spontaniczne spotkanie na wiecu? My traktujemy ciągle Litwę jak jakąś bliską zagranicę. A tego naprawdę nikt nie lubi i nie dziwmy się, że Litwini też tego nie lubią.

To odwrócenie doktryny, że stosunki polsko-litewskie będą takie, jak będzie traktowana mniejszość polska, jest zaprzeczeniem tego, co robiliśmy przez całe lata i trzeba szybko wrócić do tej starej doktryny. Pan premier Tusk powiedział to może jakoś emocjonalnie, w atmosferze wiecu, bardziej na potrzeby wewnętrzne, może dlatego, że gdyby pan premier wtedy nie pojechał, pojechałby szef opozycji Jarosław Kaczyński, a ten byłby bardziej radykalny. Tak czy owak, zakwestionowano by dotychczasową relację Warszawa–Wilno–mniejszość polska.

Aleksander Kwaśniewski

To nie jest tylko polska specyfika, to jest specyfika wszystkich krajów. Natomiast my przez to, że osiągnęliśmy cele strategiczne, poszliśmy w stronę udomawiania polityki zagranicznej. Niestety za bardzo, bo tracimy dwa elementy, które były siłą Polski (warto o tym powiedzieć). Nam się udawało przy wielu zmianach rządów, przy kilku prezydentach, od roku 1989 przeprowadzić właściwie najistotniejsze cele strategiczne: NATO, Unia Europejska itd. I ten konsensus, który dotyczył polityki zagranicznej był rzeczywiście wielopartyjny, nie zależał od rządu i dawał nam siłę. Tego nie ma na Ukrainie. Słabość ukraińskiej polityki od samego początku polega na tym, że cele strategiczne są zazwyczaj celami ekipy rządzącej. Natomiast nie są podjęte jako wiążące przez wszystkie siły polityczne. Więc zrealizowaliśmy te cele strategiczne i nagle zaczynamy popełniać błąd, polegający na tym, że zerwaliśmy konsensus dotyczący kwestii najważniejszych. Dzisiaj na przykład taką kwestią powinno być euro. Tutaj trzeba budować konsensus ponadpartyjny. Po drugie, przeszliśmy od istotnej polityki strategicznej, przepraszam powiem to wprost, do polityki duperelnej w kwestiach dwustronnych. Za co oczywiście za-

płacimy cenę. Ona będzie wcale niemała, będzie większa niż te problemy, którymi się zajmujemy.

Bronisław Łagowski

Chciałem powiedzieć, że stosunki polsko-litewskie, takie, niezależne od władz, zaczęły się wcześniej niż powszechnie się sądzi i omawia. Mianowicie w latach 70. mieliśmy bardzo ścisłe kontakty z Uniwersytetem Wileńskim. Przyjeżdżali tutaj profesorowie z Wilna, wygłaszali odczyty, zupełnie niezależne, i na konferencjach, i przy innych okazjach. My także. Ja także jeździłem do Wilna i wygłaszałem tam odczyty. Co chcę jednak podkreślić, profesorowie z Wilna zabierali dary od nas w postaci ksiąg zakazanych. Między innymi profesor Genzelis, który był bardzo aktywny w tych stosunkach, jak przypominam sobie, zabrał trzy tomy „Głównych nurtów marksizmu” – bardzo zakazanej książki. Więc były to kontakty bardzo żywe. Dzięki temu zdobywaliśmy pewne wyobrażenie o stosunkach, jakie się rysują w przyszłości. Dużo można było się także nauczyć, jeżeli chodzi o litewskie spojrzenie na historię. Bardzo (to świadczy o mojej ignorancji) mnie zdziwiły poglądy, że unia litewsko-szwedzka byłaby dla Litwy korzystniejsza, niżeli unia z Polską. Notorycznie, że tak powiem, zacofanym i bałaganiarskim krajem. Muszę powiedzieć, że przemówiło to do mojego przekonania, że wielka szkoda, że ten zdrajca polski, mianowicie Janusz Radziwiłł nie doprowadził sprawy do końca, nie udało mu się zawrzeć, utrwalić unii ze Szwecją. Gdyby się to udało, Litwa byłaby krajem skandynawskim kulturowo.

Chcę podkreślić, że te stosunki nie były czysto naukowe. Były naukowo owocne, ale były także polityczne. Potem nastąpiło jakieś cofnięcie czy wejście tej polityki na inne drogi i tak ostrych – może inaczej – nieprzyjemnych stosunków, które potem objawiły się między Polską a Litwą wówczas raczej się nie spodziewaliśmy. Byliśmy bardzo dobrze przyjmowani przez Litwinów. Chociaż różnica w stosunku do Polski między Litwinami, mówię o Litwinach – inteligencji uniwersyteckiej, ale nie tylko literackiej, była zarysowana. Na przykład w ten sposób się

objawiała, że jedna partia litewska życzyła sobie, żebyśmy wygłaszali odczyty po polsku, a druga partia życzyła sobie, żeby nasze odczyty tłumaczyć na jakiś język, na przykład, angielski, ponieważ uczeni z Wilna znali język polski, niektórzy lepiej, niż angielski. Chciałem tutaj przypomnieć w szczególności profesora Genzelisa, który jak mi się wydaje, odegrał pewną polityczną rolę potem w Sajūdisie. Więc nie są to sprawy z dzisiejszej perspektywy bardzo ważne, ale jednak do odnotowania, jeżeli chodzi o stosunki polsko-litewskie. Dziękuję.

Janina Paradowska

Dziękuję panie profesorze. Pytania tego typu często wracają: co by było, gdyby potop szwedzki się udał? Że mielibyśmy w Polsce takie fantastyczne szwedzkie państwo. Jakby się to odwróciło, to może Skandynawia byłaby inna?

Jeden wspólny chyba wniosek chyba przebijał się we wszystkich tych wypowiedziach, że dopóki państwa rozwiązują pewne ważne strategiczne cele, dopóty potrafią ze sobą współpracować, potrafią wspólnie działać. Gdy te cele giną... My rzeczywiście trafiliśmy na taki okres pewnej pustki, po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej (to było bardzo widoczne w polityce krajowej, która straciła dynamikę i w polityce zagranicznej), rzeczywiście w tej pustce zaczęły się pojawiać sprawy, które jak są duże, to rozwiązują się łatwiej. Teraz sytuacja jest nowa, wyzwania są nowe, każdy z krajów musi te wyzwania interpretować i w kontekście całej wspólnoty europejskiej, i w kontekście własnego państwa. Jest to także jakaś nadzieja na inne spojrzenie na problemy, które nas podzieliły, które wydają się ważne, chociaż nie są najważniejsze.

Dziękuję panelistom. Jeszcze na koniec pan rektor.

Jerzy Malec

Dziękuję pani redaktor za wspaniałe prowadzenie. Pani redaktor tu porządkuje. Trzyma mir. Szanowni Państwo, tak jak się spodziewałem, może to i dobrze, że ta część panelu nie była aż tak emocjonalna jak

pierwsza, ale również zawierała elementy polemiki. Pan dziekan Widacki – pan ambasador, mówił o relacjach między Polską a Litwą i o granicy między Polską a Litwą. Można by sparafrazować pewne stare powiedzenie: *Kurica nie ptica, Litwa nie zagranica*, ale to ma kontekst szerszy, ja zacząłem od historii, zacząłem od unii lubelskiej. Chciałem powiedzieć, że ta nasza wspólna historia ciągnęła się dalej, ona trwała, ona przetrwała wojny napoleońskie. W 1812 roku mówiło się o wskrzeszeniu unii polsko-litewskiej (o tym mało kto wie), kiedy wojska napoleońskie szły na wschód. W 1863 roku, w czasie powstania styczniowego śpiewano: „obok Orła znak Pogoni poszli chłopcy w bój bez broni”. Rzeczywiście, pan dziekan Widacki podkreślał, że uwłaszczenie chłopów i narodziny pewnej nowej ideologii, narodziny języka czy może instytucji języka litewskiego, nadanie mu charakteru literackiego, stworzenie pewnej świadomości, pewnego poczucia litewskości zrodziły pewne dysonanse i pewien rozdział między naszymi dwoma bliskimi narodami. Jednak nawet akcja Żeligowskiego, myślę, nie zaszkodziła aż tak bardzo, że ciągle byliśmy narodami przyjaznymi i chyba w tym kierunku idziemy. Czego najlepszym dowodem jest to, że tutaj z nami są i pan premier, i pan minister. W tym kierunku idźmy. Tak starajmy się naszą współpracę kontynuować.

Jestem optymistą i wierzę, a ta dzisiejsza konferencja chyba mnie jeszcze w tym trochę utwierdziła, że przyszłość Ukrainy będzie szła w dobrym kierunku, i że to wszystko zakończy się pomyślnie, o czym wszyscy chyba marzymy. Tam też, na wschodzie. A o tym, że my i Litwini jesteśmy bratnimi narodami, a kiedyś byliśmy jednym państwem, pamiętajmy, to nic złego. Dziękuję.

Krótkie notki biograficzne uczestników panelu

Mieczysław Bieniek, ur. 1950, gen. broni w stanie spoczynku, dr nauk woj-skowych w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, członek Stowarzy-szenia Euro-Atlantyckiego w Warszawie i w Waszyngtonie, profesor wizytują-cy Kolegium Obrony (ang. *Defense College*) NATO w Rzymie oraz Narodowe-go Uniwersytetu Obrony (ang. *National Defence University*) w Waszyngtonie, instruktor spadochronowy klasy mistrzowskiej z ponad 3500 skokami na koncie, posiada uprawnienia instruktora spadochronowego armii amerykań-skiej, belgijskiej, tureckiej, brytyjskiej i norweskiej.

Robert Borkowski, ur., prof. nadzwyczajny KAAFM, dr hab., politolog, spe-cjalista z zakresu bezpieczeństwa narodowego. Stypendysta Departamentu Stanu USA. Członek Rady Naukowej Centrum Badań nad Terroryzmem. Czło-nek Rady Naukowej Programu „Zintegrowana Polityka Bezpieczeństwa” KW Policji w Krakowie. Od 01.10.2014 r. prodziekan Wydziału Nauk o Bezpieczeń-stwie KAAFM.

Andrzej Celiński, ur. 1950, polityk, socjolog, członek opozycji demokratycz-nej w czasach PRL (członek KSS KOR, NSZZ „Solidarność”, współzałożyciel Towarzystwa Kursów Naukowych, bliski współpracownik Lecha Wałęsy) po 1989 senator, poseł, minister kultury, przewodniczący Partii Demokratycznej.

Tadeusz Iwiński, ur. 1944, polityk, politolog, profesor Uniwersytetu Warmiń-sko-Mazurskiego, od 1991 nieprzerwanie zasiada w Sejmie z ramienia SLD, w 1991 wszedł w skład delegacji Sejmu i Senatu do Zgromadzenia Parlamen-tarnego Rady Europy w Strasburgu. W latach 1994–1998 pełni funkcję wice-przewodniczącego tego zgromadzenia, ponownie objął ją w 2003. Od 2003 do 2004 był obserwatorem w Parlamencie Europejskim, a od maja do lipca 2004 polskim deputowanym do PE. W latach 2001–2004 sprawował funkcję sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w rządach Leszka Mil-lera i Marka Belki.

Wasył Kłymonczuk, kierownik Katedry Politologii Narodowego Uniwersyte-tu Przykarpackiego im. Wasyła Stefanyka.

Piotr Kuźmicz Krauczanka, ur. 1950, białoruski historyk, polityk i dypl-o-mata. W latach 1990–1994 minister spraw zagranicznych Białorusi, później

ambasador w Japonii i na Filipinach, od 2002 poza czynną polityką, w 2005 wymieniany jako jeden z konkurentów A. Łukaszenki w wyborach prezydenckich w 2006, ostatecznie odmówił kandydowania.

Andrius Kubilius, ur. 1956, polityk litewski, dwukrotny premier Litwy (1999–2000 i 2008–2012), od 2003 do 2015 przewodniczący Związku Ojczyzny, lider Partii Konserwatywnej.

Aleksander Kwaśniewski, ur. 1954, polityk i mąż stanu. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995–2005. Za jego kadencji Polska stała się członkiem NATO i Unii Europejskiej.

Bronisław Łagowski, ur. 1937, filozof, historyk idei, eseista, publicysta, emerytowany profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Jerzy Malec, ur. 1950, profesor nauk prawnych specjalizujący się w zagadnieniach historii administracji oraz państwa i prawa, specjalista z zakresu historii administracji i dziejów federalizmu, od 2005 rektor KAAFM. Stypendysta Uniwersytetu Genewskiego i Instytutu Maxa Plancka ds. Europejskiej Historii Prawa we Frankfurcie nad Menem. Współpracuje także z Międzynarodowym Instytutem Nauk Administracyjnych w Brukseli. Autor ekspertyz i opinii dla Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu RP oraz dla kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP, od 2002 r. ekspert Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Markijan Malski, ur. 1954, ukraiński politolog, dyplomata. Profesor stosunków międzynarodowych Narodowego Uniwersytetu im. Ivana Franki we Lwowie. W latach 2010–2014 ambasador Ukrainy w Polsce.

Janina Paradowska, ur. 1942, dziennikarka, publicystka, komentatorka polityczna, od 1991 związana z tygodnikiem „Polityka”.

Barbara Stoczewska, ur. , dr hab. nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, profesor UJ. Ekspert Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Zajmuje się w historii doktryn politycznych i prawnych, i problematyką mniejszości narodowych oraz ruchów i ideologii narodowych. Od 2001 dziekan Wydziału Prawa i Administracji, od 2005 roku prorektor ds. studenckich, od 2014 pełnomocnik rektora ds. studenckich.

Antanas Valionis, ur. 1950, litewski dyplomata, w latach 1994–2000 ambasador Litwy w Polsce, 2000–2006 minister spraw zagranicznych Litwy, w latach 2001–2002 przewodniczący Komitetu Ministrów Rady Europy; od 2011 w litewskim MSZ jako ambasador do specjalnych poruczeń.

Jan Widacki, ur. 1948, profesor nauk prawnych, dyplomata, autor kilkunastu książek i około 300 artykułów naukowych, w latach 1990–1992 wiceminister spraw wewnętrznych, 1992–1996 pierwszy ambasador RP na Litwie, 2007–2011 poseł na Sejm RP.

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Okładka: Joanna Sroka

Adiustacja i korekta: Margerita Krasnowolska

ISBN 978-83-65208-15-6

Copyright© by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2015

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie, ani też rozpowszechniana
w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych,
kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela
praw autorskich.

Na zlecenie:



Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca:
Oficyna Wydawnicza AFM
Kraków 2015

Druk i oprawa: MKpromo